WIOS-
EK
WO-
ZNIK
42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIERWIOSNEK

NOWOROCZNIK.

http://rcin.org.pl

ZA POZWOLENIEM CENZURY RZADOWEJ.

p. I 646

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl



http://rcin.org.pl

PIERWIOSNEK

NOWOROCZNIK

NA ROK 1842.

ZŁOŻONY Z PISM SAMYCH DAM

ZEBRANY PRZEZ

Paulinę Krakow.

W WARSZAWIE,

W DRUKARNI POD FIRMĄ M. CHMIELEWSKIEGO

PRZY ULICY SENATORSKIEJ Nr. 463.

1842.

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów Fundacji im. J. J. Michalskich

P. I. 646

~~N. 37~~

http://rcin.org.pl

Mądrość i Prostota.

Jak ten świat piękny! jak wspaniały, wielki!
Tak mówi pasterz, kiedy w dzień pogodny
Śledzi bieg słońca niezmienny, swobodny.
Lecz gdy w krysztale deszczowej kropelki
Ujrzy to światła cudowne odbicie,
Punkcik złocisty jak w niebios błękicie,
Będzież podziwiał świat wspaniały, wielki?
Czy myśl ukorzy na widok kropelki?

A

http://rcin.org.pl

Kopernik śledził ciał niebieskich koła;
Bieg światła, dźwięku, mędrcy wybadali;
Ale kto pojąć, wyrachować zdoła
Istność tej muszki, co na mokrej fali
Wczoraj zrodzona zginie za godzinę?
Kwiat co dziś świeży, a jutro opadnie?
Kto, śledząc życia kres, wątek, przyczynę,
Siebie samego zrozumie, odgadnie?...
Poeta marzy, mędrzec prawdy szuka;
Lecz czémże mądrość, czémże jest nauka?
Mędrzec od kmiotka tém się różni tylko:
Że ten potępia w co wierzył przed chwilką,
Kmiotek nie bada, lecz mówiąc pacierze,
Żyje, umiera w ojców swoich wierze.

Leontyna M..........

http://rcin.org.pl

BRAŃKA TATARSKA

(Z RYCINĄ).

Tfu! juzbyś się też Asani wstydziła do kata, strachać się niewieda czego; mówił cześnik Markocki do krzątającej się gospodyni swojej.

—O Matko Najświętsza! rzekła półgłosem staruszka; uprośźc tym mężczyznom

http://rcin.org.pl

rozum i upamiętanie! Jak widzę to byś się Jegomość i wtedy nie zląkł, gdyby wam Tatar z krzywą szablą, w same oczy zajrzał?

—Patrzyliśmy nie raz na siebie mościa dobrodziejko, a niech powie który bisurman czym przed nim okiem mrugnął!

—Nie wywołuj ich Jegomość! boć to inna rzecz w polu, na koniu, a inna w krześle, kiedy już i ręka drży, i nogi nie statkują.

—Prawdać że to człek nie młokos, ale niech no by mi za uchem w szable zagrali, zobaczyłabyś asani jakbym jeszcze potańcował!

—Nie daj Boże doczekać!... Ale proszę już Jegomości, żebyś swojém gadaniem przynajmniej czeladzi głowy nie zawracał; wszakże oni mnie dziś ni na kęs nie słuchają. Co któremu każę kufer zawlec do lamusa, albo puzderko w ziemię zakopać: to oni hi! hi! hi! pani Marcinowa Tatarów

http://rcin.org.pl

się boi!... Nawet dziewki, Panie odpuść! kręcą się, a nic nie robią, tylko sobie mrugają oczyma, a pomrukują pod nosem.

—Dajcie im wolę Marcinowa! toć to dziś święto; już kiedy wam się tak koniecznie chce chować wszystko przed Tatarami, to do jutra tę robotę odłóżcie.

—Mój mości Cześniku! czy Jegomość nie słyszał com ja mówiła, czy nie zrozumiał?

—Słyszałem, słyszałem te babie domysły; Asani ich co niedziela pełne kieszenie z nabożeństwa przywozisz. Oj! żebym ja był proboszczem! nauczył bym was z przed kościoła plotki i niepokój po całém sąsiedztwie rozsiewać.

—Aleć to nie plotka! dziesięć razy mówiłam dziś Jegomości: że pani Łowczyna Sękalska sama wczoraj Tatarów widziała.

—To co innego! a czy przez okulary, czy na własne oczy?

—Żarty na stronę, raz jeszcze powiadam że na własne oczy.

http://rcin.org.pl

—Musieli być blizko?

—Jużci że; — zważ tylko Jegomość, że o pół milki od Sekalina stado owiec zabrali, a nawet się ich kilku pod Łowczyny folwarkiem słaniało....

—I cóż im za to?

—A cóż?... sama jedna kobiéta, przelękła ich się straszliwie, kazała zaprządz kolasę i przyjechała do Złoszkowa, akurat w samą summę.

—I pewnie Wikaremu kazania powiedzieć nie dała.

—Pani Łowczyna chrześcijańska niewiasta, mości dobrodzieju; modliła się przykładnie i gorąco przez całe nabożeństwo, i dopiéro na wsiadaniu opowiedziała wszystko pani Złoszkowskiéj.

—Byłoż to tam strachu! było!

—O! powiadam Jegomości, że w pięć paciérzy po téj nowinie jakby wymiótł z przed kościoła, każdy zdążał do domu,

http://rcin.org.pl

by się jako tako przed poganami zabezpieczyć.

—No!! rzekł z cicha Cześnik; chciał jeszcze pożartować z starej Marcinowej, ale znać że mu ważniejsze myśli przyszły, bo potrząsł głową i w milczeniu już poglądał na krzątanie poczciwej gospodyni, która brzękiem kluczy, i dźwiękiem głosu napełniała dom cały. Niezwyczajny ruch w mieszkaniu staruszka, nie przeszkodził mu wszelako w poobiedniej drzymce; owszem, spóźniona powyższą rozmową silniej go niż zwykle opanowała, i już się prawie ściemniało. gdy lekkie pocałowanie w pomarszczone czoło przebudziło Cześnika.

—Michałka! zawołał uradowany; jużeś to Waszmość w domu! no chwała Bogu! już mi też trochę i nudno było samemu... hejże tam! Maryna! patrzno, toć ognia ani poświecić w kominie, a to jakoś i zimno podobno?... skocz no do pani Marcinowej

http://rcin.org.pl

żeby się przecie z wieczerzą pośpieszyli; tylko prawda że ona dzisiaj...

Pan Markocki przymilkł na chwilę, zasępiły mu się oczy, i prawie niechętnie spojrzał na młode dziéwczę szczérze i wesoło całujące go w ręce.

—Cóżeś się tak pokwapiła moja dobrodziejko? czy to Asannie źle było u stryjenki?...

Michalina zdziwiona spojrzała na ojca, i zwyczajem zepsutych dzieci odparła żywo:

O nie! wcale mi źle nie było, i choćbym się dziś do niéj wróciła, to by mi pewno nie wymawiała pośpiechu.

—To wracaj kiedy tak! wracaj!

—O pewno że wrócę! nie wiedziałam że córka w domu ojca niepotrzebna, natrętna...

—Moje dziécię! bo widzisz, o Tatarach u nas gadają, a stryjowstwo trochę dalej od Kamieńca!

http://rcin.org.pl

—Ojcze drogi! i tam wieść ta doszła, ja dla tego dziś o świcie wybrałam się w drogę, żeby cię tu samego nie napadli.

—Mój ty zuchu kochany! to byś ty widzę starego ojca broniła? i rozczulony starzec wyciągnął rękę ku córce, a ona raz jeszcze ucałowała ją z zapałem.

—Juścić bronić chlubniej, ale przyznajcie panie ojcze że bezpieczniej ujechać. Stryj mi dał cztery dzielne konie, woźnicę i forysia, zabierzemy co można, i jutro równo z dniem do stryjowstwa, a z nimi za parę dni do Lwowa, bo powiadają że teraz Turcy co raz to częściej wypadają z Kamieńca.

—Jakie to śmiałe to pogańskie plemię! a to jak Bóg żywy prawdziwa hydra; król Jan pod Wiedniem jedną im głowę przycięra, a im tu mospanie druga odrasta.

—Niema odrastać! odparła Marcinowa, która wchodząc we drzwi usłyszała słowa Cześnika.— A kogóż to oni się boją? Król

http://rcin.org.pl

z rycerstwem w niemieckiej ziemi, a doma, Boże odpuść! jeno dzieci a baby.

—To się tylko tak Asani zdaje, moja mościa dobrodziejko, ale jeszcze i przy glebie zostały ręce co się karabeli nie powstydzą; i stary Cześnik poprawił szerokiego pasa; ale Michalina nie dała mu się męztwem unosić, i przywitawszy gospodynię rzekła:

—Moja pani Marcinowa, żeby to można prędzej zjeść wieczerzę a spać się położyć? bo jutro rano wyjechać trzeba.

—Niech ci Bóg tę szczęśliwą myśl nagrodzi moje dziecię, boć i mnie weźmiecie z sobą?...

—A jakże! a jakże! tylko trzebaby talary i klejnoty wydobyć z schowania, bo je również zabierzemy.

Staruszek nie chciał opuszczać domu, i jak mówił: plamić szlachecki swój klejnot ucieczką przed bisurmanem; ale na każdy jego zarzut Michałka pół żartem mówiła:

http://rcin.org.pl

—A nuż mię Tatarzy zabiorą?

I Cześnik schylał głowę, pieścił urodne dziewczę, i nieprzeciwiał się przygotowaniom do drogi.

Tu nowa się dla domowników rozpoczęła robota; z lamusa i piwnicy wywłóczono puzderka, sepety, szkatułki, i ustawiano je na dwie bryki, z wielkiem umartwieniem Marcinowej któraby rada do szczętu dom wyprzątnąć, tak była pewną że rota Turków lub Tatarów wpadnie za kilka dni do Markocina. Cześnik nie dawał temu zupełnej wiary, i gdyby nie obawa o jedynaczkę, pewnoby swego gniazda nie porzucił; tym czasem jednakże wziął trzcinę w słabą rękę, nasunął czapkę na uszy, i wyszedł na podwórze.

—Słuchajcie no chłopcy! rzekł do zgromadzonej czeladzi;—jutro, skoro Bóg da ranek, odwożę pannę Michalinę do Lwowa; nie będzie wiec pana w domu, zostawię

http://rcin.org.pl

tu wszystko na boskiej i waszej opiece, pilnujcież mi się tego!... gdyby się tu pokazali Turcy, albo te włóczęgi Tatary, to ich przyjąć, wiecie Kuba! Matys!...

—Oj niechnoby! krzyknęli starzy słudzy.

—Jeżeli ich więcej będzie, zwołać wieś; a rabować mi nie dajcie, ani palić, broń Boże! chyba żeby już szło o życie; no! bo wtenczas... widzicie moje dzieci, dla szlachcica uciekać z bitwy, wstyd i plama niezmyta, ale dla was kmieci... bądź co bądź, wolę niech mi spalą chałupę, niż żebyście mieli głową za moją własność nakładać, kiedy ja jej sam bronić nie będę.

—Nie turbujta się panulku! nie damy nic ruszyć, chyba by nas co do nogi wycięli.

Pan Markocki wrócił do izby obejrzawszy wszędzie rygle i zapory; Michalina z Marcinową kończyły właśnie układanie kanaków i perłowych maneli, i niezadługo wszyscy zasiedli do wieczerzy.

http://rcin.org.pl

Staruszek zajadał smaczno, naśladowały go w tém dość ochotnie obie kobiety, bo wtedy jeszcze każdy wiek, każda płeć ciesząc się czerstwém zdrowiem, potrzebowała ku pokrzepieniu sił pożywnego pokarmu, który by niewątpliwie większą część dzisiejszego naszego pokolenia choroby, a przynajmniej bezsenności nabawił. Marcinowa rozstawiła kilka słoików na stole; tu śliwki z anyżkiem, tu włoskie orzechy w miodzie, tu arbuz w cukrze smażony; co raz to dokładała na talerz Cześnika i Michaliny, i z westchnieniem potrząsając głową, mówiła:

—Miły Boże! żebym była wiedziała że się to wszystko na pogańskie języki dostanie, nie frasowałabym się tyle przez lato.

—Zobaczysz Asani że my to jeszcze wszystko sami skonsumujemy; rzekł pan Markocki podochocony nieco kilkoma lampeczkami starego miodu; już bo kiedy się wybierać to przynajmniej niech będzie po co;..

http://rcin.org.pl

siedzęć już z lat parę przy pługu, wartoćby to się i ze staremi znajomemi zobaczyć, i dziewczę dorasta, a nie powstydzić się z urodą mospanie! i trzosik z łaski Bożej nie chudy;... otóż tedy moja mościa dobrodziejko pohulamy sobie do Bożego Narodzenia; a potém... ha no! możeć się tu jeszcze wszystko z łaski Bożej ostoi, to znów przy kominku do Asaninych specyałów zasiędziem.

—To się Jegomość widzę nie tylko do braterstwa Ichmość wybiera.

—Już to do stryjowstwa najprzód, kochana Marcinowa, a z nimi do Lwowa ruszymy.

—O dzięki panu Bogu! że mnie sługę swoją wysłuchał przede śmiercią; do Lwowa! toż jeszcze to miłe miasto zobaczę, i klasztor Benedyktynek, i kochaną pannę ksienię!.

—Co za ksienię?

—Niewiesz-że to kanaczku, że panny Benedyktynki, gdziem moje młode lata stra-

http://rcin.org.pl

wiła, mają teraz przełożoną królewską ciotkę? zacnaż to białogłowa!... a pobożna!... istna święta! Jeszcze to w domu u pana Daniłłowicza, to Teofila, matka teraźniejszego króla naszego, do kluczyków, do wrzeciona, a nie raz i do porady w domu najpierwsza; a Dorota choć starsza i piękniejsza, z różańcem tylko a krzyżykiem bawiła.

—To już bardzo starą być musi?

—No jużcić; tak sobie, dość podeszła osoba, o dwadzieścia kilka lat starsza ode mnie. Ale długoż we Lwowie zabawimy?...

—Jak Bóg da; z tydzień, ze dwa; dolej no Asani miodku, albo ty Michałko, będzie słodszy;... a potém mości dobrodzieju, jeżeli Bóg da zdrowie, a moja księżniczka nie od tego będzie; to sobie mospanie suniem do Krakowa. Hę Michałko?... dodał staruszek głaszcząc rumiane córki policzki.

—Do Krakowa! o choćby dziś! zawoła-

Ze zbiorów Fundacji im. J. J. Michalskich

http://rcin.org.pl

ła dziewczyna z radością. Cóż to za szczęście, że się te Tatary z twierdzy wyrwały! wszakżeby mi bez nich i przez głowę taka podróż nie przeszła

—Otóż serduszko widzisz żem ja nie taki jak ów skąpiec co to skarby swoje do sklepu a jamy zamyka; ja bym ciebie rad całemu światu poprezentować. A jestże bo i czém się popysznić; Marcinowa! patrzno Asani co to za oczy! a jak jéj ten kontusik do lica!

—Oj już to prawda, że Michałka kubek w kubek nieboszczka matka.

Cześnik mrugnął oczyma, otarł je sobie rękawem od żupana i co raz żywiej prawił.

—Otóż mości dobrodzieju, tak jako nieboszczka żona moja była na królewskim dworze, i córka go zobaczy. Królowa Jéjmość rezyduje teraz w Krakowie, żeby od małżonka prędzej wieści odbierać, tuszę sobie że łaskawie przyjmie starego szlach-

http://rcin.org.pl

cica, który w nie jednej bitwie tuż przy królu szablą wywijał. Może się też i panna Cześnikówna podoba....

—Już tam królowej, jak królowéj; ależ przecię na dworze panów nie mało?

—Moja Marcinowa, rzekła spuszczając oczy Michałka, ja się dworakom podobać nie chcę, i nigdybym za żadnego nie poszła.

—Czy tak?.. a to widzę nic sobie ludzie z palca nie wyssą. Nie darmoż, co pojedziesz do kościoła, to sąsiadki a sąsiedzi: a kiedyż tam wesele w Markocinie? jeszczeż się to Ziarnowicki dziedzic nie oświadczył?....

—To już taka wieść grucha mości dobrodzieju o mojej dziéweczce? a pytałażeś się Asanna ojca o pozwolenie?...

—Nie moja wina, że ludzie dziwne rzeczy prawią; odpowie Michalina zarumieniona żartobliwemi ojca wyrazy.

—To co innego! ja też sobie zawsze

http://rcin.org.pl

myślałem: już kiedy nie za pana, to przynajmniej za zucha wydać moją jedynaczkę.

—O mój ojcze! nie czyńcież krzywdy panu z Ziarnowic; jeszcze mu dotąd nikt tchórzowstwa nie zarzucił. Prawda że on nie jak drudzy, co to byle słówko już się rwie do korda a do szabli, ależ przecie i w bitwach bywał, a po szramie co mu idzie przez czoło, znać że twarzy nie odwracał.

—Ho! ho! jakże mi go bronisz! ale to widzisz dziewczę: u was kobiét, to mężczyzna tylko zuch, albo tchórz; a my starzy wojacy to różne estymy stopnie między témi dwóma słowami widzimy; i tak: twój pan Roman na przykład, nie baba, aleć woli siedzieć doma, niż się po świecie sławy dobijać. Ha! cóż począć, inne czasy, inny i obyczaj.

—Mnie się widzi że lepiej daleko wypłaciwszy dług krajowi, strzedz i bronić swej zagrody, niż gdzieś tam po świecie

http://rcin.org.pl

wojować, a biednych kmieci swoich na łup Turkom zostawiać.

—Mości Cześniku! nie ma pono i po co do Krakowa wozić Michałkę; boć jak widzę że jej serduszko do Ziarnowic zabłądziło.

—Co nie, to nie, moja Marcinowa! ale to wiem pewno, że jak się pan Roman ożeni, to swoją żonę lepiej kochać i bronić będzie, niż nie jeden z Krakowskich i Warszawskich panów.

—Atoż się Asanna mylisz Michałeczko; i panowie umieją żonom wiary dochować; świadkiem ksiądz podkanclerzy Gniński, co po śmierci żony swojej, aż do duchownego stanu wstąpił.

—Dobrze że się choć ten jeden znalazł!

—O nie jeden kochanie! a pan Marcin Kątski kasztelan Lwowski, co się tyle lat kochał w Dönhofównie? Co to było gniewu, sprzeczek, ba! i pojedynkował się kilka razy z młodym Dönhoffem co pannie

http://rcin.org.pl

Urszuli także w oczki zaglądał, a w końcu pobrali się oto przed pięciu laty, i jak słyszałam od pani Łowczyny, najszczęśliwsze, najprzykładniejsze z nich stadło.

— A! mości dobrodzieju, zapomniałaś Asani o najświetniejszym wzorze miłości małżeńskiej, o naszym królu! gdzież w całym świecie znajdziesz takiego męża? choć przecie nie przy piecu życie strawił.

—Niech tam sobie jacy chcą będą panowie, a ja zawsze wolę spokojnego szlachcica, niż chytrego dworaka, albo zawadjakę.

—No! no! nie gardź tak nimi, boć ci jeszcze czołem nie biją, alež to tam i dziarskich chłopaków najdziesz; a jeden... oj; wiem żeby się Michałce i Ziarnowic odechciało, gdyby jej rękę podał.

—Wysoko Asani patrzysz mości dobrodzieju, alić w tem by i nic dziwnego nie było, przecież król August z Wojewodzianką się ożenił, a znacie dawne przysłowie...

http://rcin.org.pl

ale my tu gawędzim mospanie, a to prawie noc... Marcinkowa! złotko mi do trzosa wsypać, i przy poduszce położyć. Dobra noc Michałeczko! niech mi cię pan Bóg chowa i błogosławi! a z jego pomocą, zawsze mi na stare lata pociechą zostaniesz.

Staruszek zdjął z po nad łóżka różaniec kokosowy, ucałował krucze włosy córki, i po nie długiej chwili, gdy wszyscy zwyczajne odmówili paciérze, ciemność i milczenie zaległy dom Cześnika.

Po żwawéj przy wieczerzy rozmowie, dawne i świeże wspomnienia powstały w pamięci nielicznej rodziny, i w dziwnych obrazach stanęły w umyśle marzących. Cześnikowi zdawało się, że stoi w sali Krakowskiego zamku, że królowa mile na niego i jego córkę pogląda, że król z uśmiechem wspomina gdzie i kiedy go widział przy swoim boku, a staremu wojakowi

http://rcin.org.pl

serce w piersiach rośnie, aż łzy do oczu podchodzą.

Marcinowa również młode lata wspominała, jak to ona z dobrej szlachty, lubo nie bogata stała na równi u dworu z piérwszemi dziedziczkami; ale poczciwa staruszka nawet we śnie nie myślała już o sobie, i wszystkie stroje, wszystkie świetności przymierzała Michałce, dalekiéj krewniaczce, ukochanej córze Cześnika, który ją wdowę na starość w gościnny dom swój przyjął, i władzę nad nim powierzył. Prowadziła więc w błogim śnie swoim piękną Michalinę to do zamkowej kaplicy, to na bal do króla, to na jakąś wiejską zabawę; stroiła ją, pieściła; a panie z zazdrością, panowie z uśmiéchem na nię patrzą, a poprawiają wąsa, rękawy z lepszą zarzucają fantazją, a staruszka wdzięczna im, szczęśliwa, dyga wszystkim po dawnemu, wzrokiem i uśmiéchem dziękuje za attencje okazywane urodnej Cześnikównie.

http://rcin.org.pl

J ta śpi spokojnie, i marzy o różnych różnościach, bo któż marzeniem pokierować zdoła? sen jej podobny do snu Marcinowej, tylko młodsze oko snadniej rozróżnia, kto ciekawie, kto zalotnie, a kto czule na nię patrzy; uwijają się dworacy który piérwszy przedstawionym zostanie dziewicy, każdy zręcznémi ukłony, barwionémi słowy radby jej uwagę ściągnąć na siebie, ale jéj jakiś głos szepce; to ułuda! dziéwczę nie wierz dworakowi!

Wzrok jej spoczął na twarzy króla bohatéra, i uczuła w całej mocy jaką wdzięczność i ona winna temu rycerzowi, spójrzała na królowę, ale w jej twarzy nie było wyrazu szczęścia;— oh! gdybym ja w jéj miejscu była! rzekła do siebie Michalina; a stojący przy tronie młody królewicz Jakób przypomniał jej dumne ojca i Marcinowéj nadzieje; wkrótce jednak nadludzka jakaś władza oko jej i serce pociągnęła w inną stronę. Ukryty w tłumie dwo-

http://rcin.org.pl

rzan Roman z Ziarnowic stał w kącie sali o marmurową wsparty kolumnę, jedna jego ręka spoczywała na szabli, druga na sercu, smutny uśmiech wydatne jego rysy ożywiał, a ciemne ogniste oko w twarzy Michałki zatonęło. Z przed jej myśli znikło wszystko, dwór zmienił się w długą drzewami sadzoną ulicę, którą ona jechała — do Ziarnowickiego dworca; a przed dworcem znów stał Roman otoczony ochoczą, życzliwą gromadą, a na progu, jego siostra z chlebem i solą czekała.

Nagły zgiełk przerwał miłe marzenia; rozespany sługa z zapalonėm łuczywem wpadł do komnatki gdzie Marcinowa z Michaliną spały; czerwony blask drzazgi obudził obie kobiėty; bez słów zrozumiały jakiś straszliwy wypadek. Michalina na białą nocną szatę zarzuciła błękitny kontusik, a słysząc szczęk broni w sieni i na podwórzu, wpadła do ojca sypialni. — Dwóch tatarów trzymało starca rzucającego się

http://rcin.org.pl

rozpacznie; kilku innych zabierało poustawiane szkatułki; na dworze wrzała bitwa, rozlegał się tętęt i rżenie koni. Michalina jednym skokiem stanęła przy Cześniku, i czy to na wzrok jej groźny, czy na dziki okrzyk co się w tej chwili rozległ na podwórzu, dwaj poganie puścili ręce Markockiego; lecz nim zdążył objąć niemi ukochaną córkę, jeden z plondrujących izbę odwrócił się, założył ramiona z wykrzykiem podziwu, a wprawny zapewne do podobnych zdobyczy, pochwycił silnie dziewicę i mgnieniu oka, mimo krzyku i oporu uniósł ją za drzwi.

Cześnik wzruszony, przerażony, ciężkim krokiem wywlókł się za nim; na pół odzianego owiało zimne, jesienne powietrze, i zdrętwiałe nogi odmówiły swej posługi starcowi; przed nim dwóch tatarow i kilku sług we krwi broczyło, dalej z za stodół trzech dopiero rozbudzonych pachołków śpieszyło ku dworowi, a na drodze

http://rcin.org.pl

wśród deszczu, pod bladym promieniem księżyca, co się niekiedy z za gęstych chmur wykradał, migały dwie ciężko ładowne bryki i kilkunastu rabusiów.

—Chłopcy! krzyknął starzec w rozpaczy do swoich; wsadźcie mię na koń! przywiążcie do siodła, i za mną! odbiję, odbiorę moją krew, moją Michałkę z pogańskiej niewoli!

Lecz i głos Cześnika ustał;—dwaj ludzie jego dosiedli opuszczonych tatarskich koni, i poskoczyli za śladem porywców; stara Marcinowa z pomocą innych przeniosła pana do sypialni, z nietkniętej apteczki dobywała flaszkę po flaszce, tarła mu skronie octami, kordyjały w usta lała, a on patrzył słupem, niezrozumiale coś bełkotał, znać go paraliż naruszył.

Powstało słońce,Tatarzy ujechawszy mil kilka skręcili w las, a choć z brzega wiatr

http://rcin.org.pl

ostry liście poobrywał, ku środkowi ciemna jeszcze gęstwa była, i tam poganie dla wytchnienia stanęli. Pozsiadali z koni, powiązali je do drzew, napalili ogień i zaczęli przy nim suszyć baranie swoje kożuchy, co im w drodze do szczętu przemokły. Michalina która jadąc pustym gościńcem nie przestawała wołać o pomoc i wychylać się z bryki, na widok gęstych zarośli straciła wszelką nadzieję ratunku, i zamilkła. Wszelako porywca jej myślał o wygodach swej branki; przy ogniu rozesłał swoją burkę, na starym pniu rozwiesił wełniany kilimek który był zabrał z Markocina, i pod tą osłoną posadził przeziębłą dziewicę; lecz próżno częstował ją mlekiem klaczy i pszenicznym plackiem, Michalina nie czuła potrzeby zasiłku, tylko bystrym, niespokojnym wzrokiem przebiegała nieliczny obóz pogański, w nadziei że jej się zdarzy sposobność do ucieczki; strzegący Tatar odgadł myśl niewolnicy i

http://rcin.org.pl

siadłszy przy jéj nogach, małe świecące swe oczy utkwił w pięknem jéj obliczu.

Minęło godzin kilka, rabusie znać po dniu białym nie śmieli pędzić gościńcem, bo się wcale ku drodze nie mieli. Michalina przymknęła oczy udając sen, i Tatarzy o podal rozłożyli wyschłe burki przy koniach; sam nawet stróż Cześnikówny zdawał się używać wczasu, lecz głowa jego legła na ziemi tak blisko nóg młodéj branki, że najlżejsze jéj poruszenie nie uszłoby jego uwagi. Jakiś czas przeszedł w milczeniu; dziewica podniosła nieznacznie powieki, lecz spuściła je natychmiast, bo Tatar u nóg jej leżący, uniósł głowę, spójrzał do koła, i lubo znów ucho do ziemi przyłożył, widoczne było że nie śpi lecz nasłuchuje. Michalina z tych oznak wnosząc że może Chrześcijanie a zatém wybawcy dla niej nadjeżdżają, ścisnęła ręce na piersiach, i gorące modły wzniosła do nieba; próżno jednak natężała słuch

http://rcin.org.pl

swój, najlżejszego szelestu uchwycić nie mogła. Tatarzy bystrzejszego widać ucha zerwali się nagle; porywca Michaliny dosiadł w mgnieniu oka bystrego swego rumaka, dziewicę w pół chwyciwszy za siebie zarzucił, a ująwszy jej kibić wełnianym pasem przytwierdził końce jego do siodła, i przez zarośle, przez stare spróchniałe pnie sosnowe pognał lotem strzały; w tym szalonym biegu, odurzona Michałka słyszała zdala tętent licznych kopyt, potém wrzaski Tatarów, szczęk żelaza; Bóg zesłał jej pomoc, a ona, leci na pogańskiém siodle, to błoniem, to drogą, to manowcem, a kto ujrzy te dwie postacie w tumanie mgły jesiennej, żegna się i oczy wznosi do nieba, niepewny czy ludzkie widział istoty.

Na niebie szaremi zakrytém chmurami coraz rzadziej błyśnie blade słońca światło, na ziemi co raz smutniej, a w dali już widać sine wody Smotryczy, i dalej

http://rcin.org.pl

jeszcze mury i baszty Kamieńca. Tatar sfolgował koniowi, Michalina z rozpaczą schyliła głowę na piersi; na widok obronnej twierdzy gdzie poganie bezpiecznie się rozsiedli zamarła w jej sercu słaba nadzieja ocalenia, i przywodząc sobie na pamięć częste rozmowy w ojcowskim domu słyszane, że nie tak prędko gród ten wyjdzie z rąk tureckich, wystawiała już sobie długie lata niewoli w Syryi lub Krymie pędzone. Nagle, w uboczy ujrzała długi szereg wozów zaprzężonych wołami, i znowu radość ożywiła ją — na krótką tylko chwilę, bo wnet poznała że to karawana bulgarskich i wołoskich kupców, którzy odstawiwszy do twierdzy opijum, futra, i inne zapasy, po nowy wracali ładunek.

Przystanął i Tatar na widok znanego sobie Bulgara, pozdrowili się nie znanym Michalinie językiem i zaczęli rozmowę, znać o niej, bo kupiec poglądał ciekawie na twarz jej zmienioną zimnem, boleścią

http://rcin.org.pl

i niewygodą, to na białą rękę, to na drobną nóżkę wyglądającą z pod szaty; w końcu kilka sztuk złota wyjrzało z za pasa Bulgara, tatarzyn pochwycił je brudną ręką; a Michalina, kupiona niewolnica, mimo próśb i łez, musiała siąść na wóz zmierzający ku wschodowi, coraz dalej od domu, od ojca, w kraj pogański, nieznany.

Półtora roku minęło, wiosenne słoneczko zaglądało ciekawie w okna Markockiego dworu, ale nie było mu gdzie spocząć; wszystko niby na dawném miejscu, wszystko tak samo, a przecież inaczej! Cześnik siedział w swojém szerokiém skórą wybitém krześle, czerstwa niedawno twarz jego wychudła i zbladła, bo z ciężkiej, długiej powstawał choroby; pomimo ciepła futrzaną miał czapkę na głowie, nogi wełnianą kołdrą owinięte, przed nim na stoliku w drócianej klatce siedział gil weso-

http://rcin.org.pl

ły, a skacząc z grządki na grządkę świstał, świergotał, przekrzywiał figlarnie kraśną główeczkę, jakby i pana do dobréj myśli wyzywał, ale starzec podając mu to cukier, to proso, potrząsał smutnie głową, a łzy mu po zżółkłych policzkach płynęły, bo ów ptaszek co się tak swobodnie trzepoce z innej przywykł jadać ręki, bo to był ulubiony pieszczoch pieszczonéj Michałki.

Marcinowa, szczuplejsza jeszcze niż dawniéj, z twarzą w głębsze marszczki zebraną, kręci się po izbie tupiąc wysokiemi od trzewików korkami, poprawia słaby ogień na kominie, okurza żółte tykwy zdobiące jego polepę, kluczykami brząka, pochrząkuje, a nie wié jakby strapionemu ojcu gorzkie przerwać dumanie; aliści zadudniała ziemia, przed dworem stanęła parokonna bryczka, i niebawem do mieszkania wszedł pan Roman Ziarnowicki.

Na jego widok Cześnik dziwną mocą

http://rcin.org.pl

zerwał się z krzesła, wyciągnął ręce, twarz mu się zrumieniła, zabłysnęły oczy, a usta z wyrazem nadziei wyrzekły:

—A co! jest ślad?...

Roman nieśpieszył z odpowiedzią, umoczył palce w kropielnicy u drzwi wiszącej, pozdrowił Marcinowę po dawnemu: »niech będzie pochwalony!« i podszedłszy do starca czekającego zbawczego słowa, rzekł smutnie i cicho.

—Niéma dotąd!

Markocki bez sił padł znowu na krzesło, załamał ręce, i po długich staraniach Marcinowej, po kilkokrotném zażyciu ożywiających kropli, przyszedł dopiéro do siebie.

Roman tym czasem sporemi krokami chodził po izbie, z nie jednego już doświadczenia wiedział że minie słabość Cześnika, i czekał tego, bo o ważnéj rzeczy chciał z nim pomówić. Był to mężczyzna lat może trzydziestu, silnej budowy, szla-

http://rcin.org.pl

chetnej twarzy i cery bladawéj, a choć niegdyś ojciec Michaliny nie zwał go zuchem, z ciemnych głęboko świécących oczu znać było, że dusza jego nieulękłaby się wielkiego przedsięwzięcia.

Widząc że panu Markockiemu przytomność wróciła, Roman przysunął sobie stołek, i siadłszy naprzeciw starca, tak mówić zaczął:

—Tak więc, jak mówiłem mości Cześniku dobrodzieju, wszystkie moje starania a poszukiwania daremne; — różnemi drogi chodzę około odkrycia sladu nieodżałowanej córki waszéj, a wszystko próżno; badałem ormijańskich i greckich kupców co po naszym kraju towary rozwożą, rozpytywałem i u naszych co teraz z tureczyzny powracali, byłem z konwojem co do granicy uwolnionych agów odprowadzał...

—Niechże cię ręka boska za to błogosławi, cnotliwy, zacny młodzieńcze! za-

http://rcin.org.pl

wołała z rozczuleniem Marcinowa stojąca za krzesłem Cześnika; on potrząsnął smutnie głową, a Roman mówił dalej.

—Jeden mi jeszcze środek pozostaje!

Ożywiły się oczy nieszczęsnego ojca, a w zdziwione jego serce raz jeszcze nadzieja wstąpiła.

—Wiadomo wam, że po szczęśliwém ukończeniu tureckiej kampanji, ojciec święty przysłał do kraju naszego zgromadzenie ojców Trynitarzy?

—Jegomość może nie pamięta, bo słabował wtedy kiedym ja wróciwszy z Złoszkowa opowiadała: jako ksiądz proboszcz czytał o tém z ambony

— Owóż ci pobożni zakonnicy obok zwyczajnych ślubow, ofiarują się wykupywać niewolników z więzów niewiernych; i mam w Bogu nadzieję, że za ich pośrednictwem znajdziemy Michalinę.

—O gdyby ten Pan Niebieski przywrócił mi dawną siłę! poszedłbym z swiąto-

http://rcin.org.pl

bliwemi ojcami szukać dziecięcia mego, rzekł wzruszony Cześnik; moje oko poznałoby jej lice nawet pod zasłoną.

—Wiek wasz Panie mój nie dopuściłby tego; — ale jam młody, silny, mało komu doma potrzebny, a i moje oko pozna Michalinę; — ja więc pójdę do Turcyi.

Żywe uczucie wdzięczności i uwielbienia zawarło mowę staruszkom z złożonémi rękoma, ze łzami w oczach patrzyli na młodziana, który im się niebieskim posłańcem wydawał.

—Między Trynitarzami, mówił Roman, nie ma Polaka; a chcąc ziomków naszych wykupywać, potrzebna im znajomość języka; zabieram się więc z nimi jako braciszek....

—O dla miłości Boga! wykrzyknęła Marcinowa, ależ przecie nie myślicie zakonnikiem zostać?

—Jak Bóg zechce! ślubowałem sobie

http://rcin.org.pl

bowiem przez trzy lata szukać Michaliny, która jak wam i szanownemu jej rodzicowi wiadomo, zjednała sobie serce moje na zawsze; —jeżeli Pan Bóg pozwoli znaleść ją, albo jakąkolwiek bądź o niej wiadomość: dam wam znać co najrychlej;—jeżeli zaś, od dziś za trzy lata żadna was wieść nie dojdzie, wtedy już będę sługą Bożym, a wy Panie Cześniku, bądźcie ojcem siostrze mojej, i jej sierotkom.

Milczenie nastało, tylko łkanie Marcinowej i rzadkie westchnienie Cześnika przerywało je chwilami, lecz wnet Roman przyklęknął, cztery drżące ręce osłoniły jego głowę, a łzy gorące, prawdziwa rosa błogosławieństwa skropiły ciemny włos jego.

Niedługo potem głęboka cisza zaległa izbę Cześnika, po drodze tętniała bryczka, i gdyby tylko zdrowie i życie obojgu starcom sprzyjało, przez trzy lata cieszyć

http://rcin.org.pl

się będą nadzieją; — o ludzie! ludzie! jakże wy chciwie najlżejszy pozór szczęścia chwytacie, jakże mało trzeba, by złagodzić boleść która was przed chwilą przytłaczała do ziemi!

Z smutku i radości, z szczęścia i cierpienia splata się życie ludzkie; szybko nam mija wesołość, troska pomału się wlecze; ale to tylko w naszej wyobraźni; — czas, ten mocarz niezbłagany jednym postępuje krokiem, uśmiech go nie wstrzyma, płacz nie pogoni, równo i jednostajnie przebywa ziemię, a z każdym krokiem zaciera żywe barwy, i zimniejszą zasłoną każde otacza uczucie. Czwarty rok mijał, jak młodą, świeżą Michałkę z ojcowskiego porwano domu, a jeszcze dziedzic Ziarnowic, na teraz braciszek Trynitarzy żadnej o sobie wieści do Markocina nie przesłał. Przejdźmy tym czasem granicę Turcyi, jej pyszne

http://rcin.org.pl

grody, nędzne wsie, przepłyńmy błękitne wody Bosforu, i wstąpmy do pysznej willi starego Agi Mustafy. Przed laty w boju wsławiony, z łupów i sułtańskich darów niezmierzonych bogactw posiadacz, w ostatnich życia chwilach spoczywał wśród domowego pokoju; kiedy niekiedy tylko, i to w ważnych okolicznościach na radę do dywanu wzywany, cały czas swój poświęcał na ozdobienie mieszkania, uprawę roskosznego ogrodu, i wychowanie a raczej wypieszczenie córki, która z licznej rodziny pozostała mu jedynie.

W haremie Agi Mustafy najrozliczniejsze nagromadzono skarby. Ściany z kolorowych marmurów, sprzęty ze srebra, złota i różanego drzewa, cedrowe okiennice, posadzki szerokiemi zasłane kobiercami, a do koła ścian stosy poduszek z atłasu, makaty, złotogłowu, wszystko jasne, błyszczące, aż razi oczy, aż zmysły porywa; — cóż rzec dopiéro o istotach zaludniających

http://rcin.org.pl

to czarowne mieszkanie? skąd dobrać barwy, by opisać różnorodną piękność co na tylu młodych, świeżych twarzach jaśnieje? Turczynka z cudną białością swoją, Arabka z dzikiém, ognistém spójrzeniem, Egipcyanka z ciemną cerą i wydatnemi usty, młoda Murzynka z piasczystej Nubji porwana, tu starej Italji córa, tu blade jasnowłose dziécię północy; — każdej strój iskrzy się drogiemi kamieńmi, w odmienne fałdy spływa odzież z drogiéj kaszmirskiej tkaniny, każda właściwym sobie wdziękiem nęci oko i serce; ale nad wszystkie w urodzie i względach Agi góruje młoda sławianka. Dawnym wspomnieniem wiedziony Mustafa, Zaidą zwać ją każe; jej czołem biją słudzy, przed nią sam Aga ręce na piersiach zakłada; — bo nie chwilową, zmysłową miłość wzbudziła w starcu dziewica, święty ich łączy węzeł. Xariffa, ostatnie dziécię zgrzybiałego Turka od pierwszej chwili w której młodą niewolnicę

http://rcin.org.pl

ujrzała, przywiązała się do niej namiętnie, i zażądała na własność; lecz wkrótce niewolnica owładnęła młodą panią; zepsute, spieszczone dziewczę jak wyroczni słuchało jej głosu, bo nie obcémi przemawiała wyrazy; — matka Xariffy branka także z sławiańskiego kraju, o Bogu, o miłości tym samym mówiła językiem, wspomnienie ukochanéj matki i pierwszych jéj nauk zawrzało w sercu młodéj muzułmanki, i przeistoczyło ją całą. Dziwaczna, wymyślna Xariffa stała się wkrótce słodką, łagodną istotą, ustało udręczenie licznych sług białych i czarnych, którzy dniem i nocą próżno się silili na wyszukiwanie coraz nowych zabaw; córka Mustafy z nową swą towarzyszką przechadzką, śpiéwem, rozmową, czasem ozdobną ręczną robotą skraca sobie samotne życie, na jakie wschodni zwyczaj i prawo kobiéty od dzieciństwa skazuje. — Stary Aga niedawno jeszcze igraszka zepsutéj Xariffy, teraz kochany,

http://rcin.org.pl

wielbiony od niej, ze łzami wdzięczności przyjmował jej pieszczoty, i z czcią prawdziwą poglądał na dziewicę, która tyle szczęścia sprowadziła w dom jego. Ona jedna nie dzieli powszechnego pokoju, do jej tylko serca radość nie ma przystępu, bo im droższą jej obecność w haremie Mustafy, tém dalszy, trudniejszy powrót do domu, a to jedyny cel jej życia, ta jedna nadzieja od rozpaczy ją chroni.

Wśród przepysznego Mustafy ogrodu, wznosi się budynek o czterech wieżyczkach zdobnych sztucznemi arabeskami; — jednę z nich, najbliższą mieszkaniu Agi zajmuje Xariffa; — młoda Muzułmanka przysiadła na jedwabnym kobiercu obok swéj przyjaciółki, i drobnemi palcami splata czarne jej włosy, układa fałdzistą szatę i zasłonę, lecz próżno ją obsypuje pieszczoty i pochwały, nie może na jej usta wywołać uśmiechu.

http://rcin.org.pl

— Co tobie dziś kochana? zapytała nareszcie.

—Dziś co i zawsze; odrzekła smutnie dziewica, ty wiész!...

— Wiem żeś niewdzięczna, że kochać nie umiesz!... ja bym ci róże słała pod nogi, rosą chłodziła w upały; — pod twojém oknem śpiéwa jedyny słowik naszego ogrodu, u stóp twych złoto, rubiny i szafiry na skroni, cóż ty chcesz jeszcze?...

— Domu! ojca! kościoła gdziebym modlić się mogła.

—Czyż ci kto wzbrania modlitwy? czyż ja jéj z tobą nie dzielę? dodała po cichu Xariffa; lecz po chwili widząc że Zaida łzami zalane oczy w poduszki ukryła, dziéwczę postąpiło ku oknu, i podniosłszy jedwabną zasłonę, przez gęste złocone pręciki zapuściło wzrok w ogród i pałacowy dziedziniec, i długo w milczeniu i z zajęciem patrzyło.

Wieczór się zbliżał, gdy młoda Murzyn-

http://rcin.org.pl

ka zdziwiona że tak długo nie żądano jéj usługi, weszła i przy drzwiach stanęła;—odwróciła się Xariffa:

—Co to za ruch przed dzwiami Agi?

—To jacyś księża co Chrześcijan wykupują.

Powstała nagle Zaida, oczy jéj zajaśniały radością, lecz wnet ukryła je w dłonie i padła na bogate wezgłowie.

—Wykupili kogo? spytała niedbale Xariffa, byle przerwać męczące milczenie.

—Dwaj starzy księża wykupili jednego z dozorujących fontanny, a trzeci—jak powiadają młody i piękny, za własne pieniądze uwolnił tego starca co wasz kwietnik podléwa.

—I czemuż tego wybrał koniecznie?

—To jego ziomek.

Zaida znów uniosła głowę, nieraz bowiem słyszała jak stary niewolnik odświeżając drogie kwiaty, nócił psalmy i pieś-

http://rcin.org.pl

ni które ona w dzieciństwie spiéwała, i nieznana radość napełniła jéj duszę.

—Powiadają: dołożyła rozmowna murzynka, że najmłodszy z tych księży szuka jakiejś kobiéty, żony czy siostry swojéj; — i to mówiąc patrzyła na Zaidę tak dziwnym wzrokiem, że dziewicy mimowolnie przyszła myśl choć niepewna, że to ona celem poszukiwań być może. Wykupionych niewolników nazajutrz dopiéro wydać miano, gdyż każdy winien był dopełnić dziennego obowiązku, a w umyśle Zaidy tysiąc zamiarów powstaje i każdy zmierza ku opuszczenin Turcyi, choćby ucieczką.

Ledwie dzień się ukazał, Zaida a raczéj Michałka, (bo któż jéj dotąd nie poznał?) po bezsennéj nocy już stoi przy okienku, i pogląda na puste jeszcze dziedzińce; — zwolna zwykły ruch i zgiełk zaczyna napełniać powietrze, snują się domownicy, konie i muły zwyczajnego

http://rcin.org.pl

orszaku Mustafy niecierpliwie biją ziemię, a na środku dziedzińca przy wielkiej fontannie, trzej mężowie w białych szatach z rękami na krzyż złożonemi czekają na Agę. Michalina z bijącem sercem chwyta za dalekowidz który przed kilkoma dniami Mustafa córce swojej przyniósł jako osobliwość; — jeden jego koniec przykłada do kraty, drugi do oka, i chciwe, ciekawe spojrzenie zarzuca w nowy dla siebie obraz. Ubiór zakonników nieznany, lecz z pod białego kaptura najmłodszego z nich znany wzrok błyska, i znane wyzierają rysy. Niepojęte wzruszenie ogarnęło dziewicę, niema już wątpliwości: — ci przyjaciele cierpiącej ludzkości szukają jej, — ale jakże ich zawiadomi o swoim pobycie? znajdzież sposobność mówienia z Mustafą który sam tylko uwolnić ją może, nim się jej wybawcy oddalą? a Xaryffa? Xaryffa zezwoliż na to rozłączenie?... oh jakże w tej chwili gorzko żałuje że zasłużyła na takie

http://rcin.org.pl

przywiązanie.— Niezdolna do zebrania myśli, Michalina zarzuca swój wschodni ubiór, i lekką stopą zbiega do ogrodu. — Na samym jego krańcu, oddzielony wodą od reszty posiadłości Mustafy, wznosi się marmurowy pomnik jego żony, matki Xariffy; grobowiec ten zbudowany w podobieństwie domku, a raczej kaplicy, oświeca małe, w kształcie niewyraźnego krzyża wyrobione okienko; Zaida, chrześcijanka wyprosiła sobie przed śmiercią to godło zbawienia, i tu najczęściej Michalina modły i westchnienia do niebios zanosi. Teraz więc w przepełnieniu serca, zbliżyła się ku ulubionemu miejscu, i z pokorą, ufnością, z najmocniejszą wiarą poruczyła los swój opiece Najwyższego władcy. W prawdziwem uniesieniu ducha czas mijał szybko pobożnej dziewicy, i dopiero gorący promień słońca padając na jej głowę przywrócił myśli na ziemię; powstała

http://rcin.org.pl

z marmurowych stopni, a pierwszy przedmiot na którym jéj spójrzenie spoczęło był Aga Mustafa siedzący poważnie na kamiennéj ławie. — Niezwykły to był o tak rannéj dobie widok dla dziewicy, a rzewny wyraz jéj twarzy, i łez obfitych ślady nie mniéj zdziwiły starego Turka.

—Któż to córce mojéj Zaidzie śmiał dać powód do płaczu? zapytał łagodnie.

—Nikt Panie! odmawiałam ranną modlitwę.

—Ze łzami?... tyś w dom mój wprowadziła światło pokoju i radości, powiédz jakim cię nagrodzić sposobem?... Mustafa może wiele!

—Wiem, o wiem Ago że w twojéj ręce moje szczęście spoczywa; rzekła nieśmiało Michalina, podsuwając leżącą na ziemi poduszkę pod nogi starca.

—Mów dziecię moje!... nie poskąpię skarbów dla téj którą Xariffa pokochała.

http://rcin.org.pl

—O Ago Mustafo! zawołała dziewica padając na kolana; nie bogactw twoich pragnę; — ale w domu gdziem wzrosła, starzec z siwym jak ty włosem samotne liczy godziny, jak ty jedyną miał córkę, i tę mu w ostatnich latach porwano... Kto wie! może też smutek skrócił mu życie...

—Twój ojciec?...

—Ago! jeżeli prawda że córka twoja mnie winna szczęśliwą odmianę swoją, jeżeli chcesz z niej dożyć pociechy przy końcu życia, puść mię do domu! do mego biednego, starego ojca!

Starzec rozczulony wyciągnął rękę nad głową Michaliny.

—Zaido! rzekł powolnym i wzruszonym głosem, Mustafa ma serce jak inni ludzie: — puszczę cię bez okupu, obdarzę bogato, i pojedziesz do domu... jeżeli Xariffa na to zezwoli.

—Nie zezwolę! nigdy! Nieoddalisz się odemnie; — zawołała Xariffa wybiegając

http://rcin.org.pl

z za pomnika skąd słyszała ostatnie słowa ojca, jabym znowu zdziczała, jabym umarła bez ciebie! niewdzięczna!

W tej chwili czarny niewolnik z oznakami najgłębszego uszanowania przyniósł Adze wezwanie do dywanu, i w krótce na kamiennej ławie zostały tylko dwie dziewice: jedna niechętna, rozdrażniona, namiętnie całująca drugą, — strapioną, pochyloną boleścią, bo tracącą ostatni promień nadziei.

W pierwszy dzień Wielkiejnocy, o świcie, znowu większy jak zwykle ruch w Markocinie; wytoczono starą kolasę, bo do Złoszkowa, do parafii półtory mili drogi, a pan Cześnik słaby na nogi nie doszedłby tak daleko piechotą; zakłada do niej konie woźnica z forysiem, a tym czasem reszta czeladki spieszy do domu Bożego, uświęcić modlitwą dzień tak waż-

http://rcin.org.pl

ny dla każdego Chrześcijanina. — Pan Markocki ubrany w świąteczne szaty, blady, chudy, zarzucił obszerną delję na siebie i wszedł do gościnnej izby, gdzie Marcinowa niepoprawiona dotąd w krzątaniu się koło domu, chodząc wedle ogromnego stołu zastawionego po dawnemu ciastem i mięsiwem, jeszcze tu i ówdzie poprawiała półmiski, i świéżym je bukszpanem maiła.

—Moja Marcinowa! nie potrzebnie przełamujecie święto, i to przed nabożeństwem, dla tak małych rzeczy.

—Nie wielkie to grzéch Jegomość kochany! ale to już takie widać przyzwyczajenie, nie wycierpiałabym żeby tu w czém brakowało symetryi, kiedy z dawien dawna wszystko gdyby z płatka bywało.

—Bywało! prawda moja Marcinowa....

—Oj prawda mój mości Cześniku! zawołała smutnie staruszka, nie ma naszéj

http://rcin.org.pl

pociechy, ozdoby Jegomościnego domu, a podobno już się nie ma co zwodzić, a mamić!...

—W boskiej mocy wszystko!

—Mocna jest ręka boża, ale my grzeszni niewarci, żeby nas cudownie pocieszył.

—A wszakoż, spójrzyj Asani na mnie, nie cud że to Boży iż żyję jeszcze, a nawet nie nazbyt sobie ten żywot przykrzę?

—Nie raz sobie nad tém rozmyślałam, osobliwie też jak minęły te trzy lata przez któreśmy na wieści od pana Romana czekali, myślałam widzi Bóg, że Jegomość znowu desperować zaczniesz.

—A tu właśnie inaczéj; — zdaje się że Bóg umyślnie odebrał mi wszelaką nadzieję w ludzkiej pomocy, abym jemu całém sercem i duszą zaufał; — i niewiem co to jest, czy po téj spowiedzi wielkanocnéj, czy po szczeréj modlitwie, ale tak mi jakoś lekko, swobodnie, zda mi się że nie długo moje dziécię zobaczę.

http://rcin.org.pl

—Oj nie tak ci to snadno z tej tureckiej ziemi!

—Ale snadno ze świata przy boskiej pomocy;—kto wie czy nasza Michałka nie w niebie, i czy do mnie rąk niewinnych nie wyciąga?

—Nie mówże Jegomość tego! zawołała z płaczem Marcinowa, tegoż bym miała dożyć na stare lata, żebym po was wszystkich sierotą została!...

Cześnik podał rękę staruszce, a tym czasem kolasa zajechała przed ganek, siedli w nią oboje, i cicho, bez trzasku z bicza dla wielkiego święta, potoczyli się do Złoszkowskiego kościoła.

Mały drewniany kościołek gorzał światłem, a ludzi pełno było;—w piérwszych ławach obok Marcinowéj, i siostry Ziarnowickiego dziedzica zasiadł Cześnik; na kolanach z schylonem czołem korzył i modlił się przed Panem zastępów, a kiedy powtarzając słowa kapłana, cały lud zaśpié-

http://rcin.org.pl

wał Alleluja! kiedy wątłe ściany kościołka zadrżały na ten odgłos radości, starzec wszedłszy w głąb swej duszy, próżno w niej szukał smutku i ucisku; uczucie niebieskiego wesela zalało ją zupełnie, a do ust cisnęły się wyrazy— Alleluja! weselmy się ze smutków które Bóg nam zsyła! dziękujmy mu za boleści i strapienia. Alleluja! bo wielki, wszechmocny Bóg na wysokości! W tej chwili baldachin niesiono środkiem kościoła; za kapłanem idącym w obrzędnych szatach cisnął się lud mnogi, ale pieśni i modły głuchy szmer przerywał; albowiem, tuż za sługą Bożym postępowało trzech księży Trynitarzy, i trzy inne osoby z cudzoziemska ubrane; — nie było ich przy rozpoczęciu nabożeństwa, znać przy drzwiach dopiéro połączyli się z processją, a zewsząd szeptano z cicha: to jeńcy Tureccy wykupieni przez Trynitarzy!

Doszły te szepty do ucha Cześnika, ale pobożny starzec lękając się pokusy i za-

http://rcin.org.pl

wodu mocniej jeszcze pochylił głowę na dębową poręcz ławy, goręcej jeszcze się modlił.

Nabożeństwo zbliżało się do końca, a gdy ostatniej dośpiéwano pieśni, proboszcz mimo zwyczaju wstąpił na kazalnicę, i uroczystym głosem przemówił.

—Alleluja! zaiste radujmy się w Panu, bo wielka jest miłość jego dla nas grzésznych. Oto przy tak uroczystém jak dzisiejsze święcie, daje nam nowy, oczywisty dowód swej łaski;—bracia nasi w Chrystusie, od kilku lat w ręku niewiernych zostający...

—Ah! mój brat! krzyknęła siostra Romana poznawszy go dopiéro, i drobne jéj dzieci otoczyły z radośną wrzawą Trynitarskiego braciszka.

—Moja Michałka! wymówił z cicha Cześnik;—ręce jego opadły bezsilnie na ramiona córki, która klęcząc przed nim ściskała mu kolana, i pobożny ów starzec, który

http://rcin.org.pl

przez pięć lat mężnie znosił strapienia, uległ pod ciężarem radości.

Wyprowadzono go do zakrystji, orzeźwiono, oswojono nieco ze szczęściem; a w dwie godziny potém rój gości huczał w Markocinie, gospodarz wesoło dzielił się z nimi święconém jajkiem, a Michalina jeszcze w tureckiej szacie pełniła ochoczo obowiązki gospodyni.

Opowiadania tych co z nią razem przybyli, rozmowy, pytania, gwarem napełniały dom cały. Niepodobna opisać radości Marcinowej i domowników, cóż dopiéro roskosz ojca i córki, wynurzanie wdzięczności dla Romana, który lubo już bez sukni zakonnéj, dla gorliwości o której się XX. Trynitarze wypowiedzieć nie mogli, był celem powszechnych pochwał i uwielbienia.

Teraz zaś, lubo tym sposobem powieść ta po dawnemu się zakończy, dodać muszę co prawda: że w dzień SS. Trójcy, przed

http://rcin.org.pl

wielkim ołtarzem w Złoszkowie, ksiądz proboszcz w przytomności licznego sąsiedztwa, błogosławił ślub Romana z Ziarnowic z Michaliną Markocką, i że w kilka lat potém, zgrzybiała już Marcinowa winszowała Cześnikowi: iż dzieci jego najszczęśliwszém i najprzykładniejszém stadłem na całą okolicę.

Paulina Kraków.

http://rcin.org.pl

Dwie dziewice.

Widziałam, nie pamiętam czy w świecie mych
marzeń,
Czy to w świecie zmysłowym rzeczywistych zda-
rzeń:
Widziałam dwie dziewice równe wiekiem, młode,
W czystość ducha ozdobne, bogate w urodę —
Kwitły jak dwa kwiateczki na niwie żywota
Których barwą wdzięk cudny, wonią była cnota.

http://rcin.org.pl

A przecięż nie z jednego korzenia wyrosły,
Nie na jednej łodydze czoła swe podniosły;
Nie jedna ich dłoń wodą co wieczór poiła,
Oczyszczała gałązki, świeży pąk pieściła;
Nie, bo były dalekie choć wiekiem zbliżone;
W jednej chwili przez matkę naturę rzucone
Na świata tego długie, szerokie przestworze,
W jednej im prawie chwili błysło bytu zorze;
Ale w odmiennym gruncie weszły ich nasiona:
Pierwsza bowiem, jak kwiatów królowa nadobna,
Barwą, wonią, świeżością i wdziękiem ozdobna,
Pieszczotami, staraniem ciągłem otoczona
Rosła w ogrodzie szczęścia, pośród kwiatów innych
Które przed nią mdłe główki chyliły z pokorą;—
Dla niej rosa poranną i wieczorną porą,
Nie szczędziła łez swoich słodkich, dobroczynnych,
Dla niej gdy naszą ziemię powitało słońce,
Gdy w wodzie na w pół senną twarz ledwie odbiło,
Już na *dzień dobry*, słało promieniste gońce,
Najpiérwsze jej drzemiące listki rozmrużyło:
A tak chwile ocknienia już miała radosne,
Bo widziała to słońce jasne i ogniste,
Jak topiło w jej licu wejrzenia miłosne,
Jak piersiami obłoki rozrywało mgliste,
By się na nią napatrzeć, i wzrokiem płomiennym,

http://rcin.org.pl

Czarownym, namiętnym zrumienić jej lice;
By z serca wyspowiadać wszystkie tajemnice
Co się przez noc rozwiły w jéj życiu wiosennem.
A potém ożywioną swych promieni blaskiem,
Zapłonioną, uroczą ukazać przed światem;
I widzieć otoczoną orszakiem skrzydlatém
I słyszeć jak ją wszyscy witają poklaskiem,
I czuć, pojmować szczęście kwiatów monarchini,
Spostrzegać jakby każdy rad ją wpleść w swój
wieniec,
Jak ją pieści dziewica, hołd niesie młodzieniec,
Jak ona piérwsze miéjsce trzyma w muz świątyni,
O! przyznajcie jak róży roskoszne jest życie;
Ją słońce upromienia, ją rosa zasila,
Przed nią tysiące trawek głowy swe pochyla,
I tysiące motylów dla niej wzdycha skrycie;
A ona pośród dziwnie zmieszanego koła,
Pośród motylów, dziewic i poetów tłumu,
Cichych, nieśmiałych westchnień, głośnych pochwał
szumu,
Żyje wonna, rumiana, świeża i wesoła.

Druga z dziewic jak lilja wyrosła wśród cieniu,
Pierwiastki swego życia wyczerpnęła z wody;

http://rcin.org.pl

Jej samotnie, w schronieniu wiek uchodził młody,
Nie przejrzała się nigdy w słonecznym promieniu,
Ani chciała rozrosnąć korzeniem po ziemi,
Z bojaźni by nie splamić szaty śnieżnéj, białej;
Dla tego biegła w górę z kielichy swojemi,
Aby ją jakie brudne pyły nie skalały!
I ona miała wdzięki, lecz odmienne wcale;
Miała wonią nie taką jak kwiatów królowa,
A jednak nie mniej miłą — wysmukła jej głowa
Nie wzrastała jak róży w słonecznym upale;
Ale w chłodnéj wilgoci, nad brzegiem strumienia,
Który zmywał jej stopy co wieczór, co ranek,
Kryształne łzy wylewał jak czuły kochanek,
Które ona spijała: bo do jej istnienia
Zawsze cichego smutku, łez było potrzeba.
Ona nieraz w sny swoje, słodkie i niewinne
Wplatała jakiś obraz, jakieś kraje inne,
Tworzyła, rozwijała własnej duszy nieba;
A w nich pokój i miłość, rozkosz czysta, cicha,
Razem zmieszane świętym płynęły potokiem,
I na dno liljowego sączyły kielicha.
Ale nagle zbudzona gdy rzuciła wzrokiem,
Widziała tylko ziemię czarną i błotnistą,
W której gręzła u spodu, brunatne rozłogi,
Strumień wiecznie mruczący, co zmywał jej nogi,

http://rcin.org.pl

Odbijał wiernie postać wysmukłą, śnieżystą;
A i jego gdy wodne stworzenie zmąciło:
Wydobywszy muł na wierzch co się na dnie mieścił,
Kiedy gniewem i wstydem czoło mu zchmurzyło,
Brudny, czystej kochanki chwil kilka nie pieścił;
Może nie śmiał? — a ona śliczna jak anieli,
Ukradkiem pochylała swoje blade lice;
Chciała popłynąć wzrokiem aż na dno kąpieli,
Chciała zbadać, odgadnąć wszystkie tajemnice,
Które strumień starannie w swych piersiach ukrywał:
Naprózno w giętkich ruchach postać swą miliła,
Prózno szemrząc listkami kochanka pieścila,
On nie zważając na nią mruczał i odpływał.
Aż w końcu szał przeminął, powoli, leniwie
Twarz rozgładził a męty ukrył na dnie łona,
Spojrzał na nią z uśmiechem, szyderstwem, a ona —
Jak istota płci słabszej spokojnie i tkliwie.
Lecz ten pokój, ta cisza krótko trwały znowu
Bo płaz nędzny, potworny. jadowita źmija,
Przypełznęła do lilii z pobliskiego rowu,
I jej łodygi coraz to wyżej owija,
I szkaradnym oddechem wonny oddech plami,
Chce zniszczyć wątłe życie, spić wszystkie słodycze

http://rcin.org.pl

Zerwać wszystkie marzenia i rozłączyć z łzami
Co dotąd zasilały istnienie dziewicze.
Chce urok cały zniszczyć, uczucia wysuszyć,
Stargać myśli i wzrostu siły pokrępować;
Cały organ żywotny zniszczyć, zatamować,
By niedołężna w górę nie śmiała już ruszyć. —
I znowu staczać walkę musiał kwiat nadwodny,
Łzami deszczu obmywać śnieżne swoje czoło,
Po którém śliską piersią pełzał gad niegodny,
I ze drzeniem, bojaźnią poglądać wokoło
Aby drugi nie przypełzł,— a tak każda chwila
Boleść tylko, i przestrach w samotność jej wplata,
Choć daleka, unika zgiełku tego świata,
Nie pragnie blasku słońca, ni hołdu motyla;
Zatopiona w strumieniu, dla niego żyć żąda;
W jego licach chce widzieć lic swoich odbicie
A i w niego gdy co dnia, co chwilę pogląda
Widzi że na dnie krążą jakieś męty skrycie
Czasem na wierzch wybiegą twarz pobrudzą, zmażą,
A gdy wreszcie przeminą lubego kaprysy,
Gdy zmarszczone strumienia rozgładzą się rysy,
To znowu widzi gady jak w koło niej łażą,
Widzi czarne kałuże, i bagna błotniste;
Widzi różne tej ziemi owady, brzydoty,
Co swym oddechem plamią czystość jej istoty,

http://rcin.org.pl

Wątlą coraz to bardziej dni wątłe i mgliste: —
O! nieprawda? przyzuajcie, przykre lilji życie,
Ona wzrosła na ziemi, i na niej oddycha;
Lecz czując ciągły niesmak, gorycz w swoim bycie,
Za innym dąży życiem w inne kraje wzdycha:
Swiat jest dla niej za blisko, niebo za daleko,
Ona dziwem dla drugich, ciężarem dla siebie,
Młodość piękność i urok w grobie marzeń grzebie,—
Gdy innym dni się toczą jej się tylko wleką .....

Widziałam dwie dziewice, młode, piękne obie;
Wiekiem równe a jednak nie podobne sobie:
Pierwsza z złocistym włosem i błękitném okiem,
Z koralowemi usty, z różannym rumieńcem,
Zawsze z pogodą w czole, a na czole z wieńcem,
Podbijała swym wdziękiem, dziwiła urokiem.
Ona śliczna i jasna jak ranna jutrzenka,
Igrała z życia wiosną jak z cackami dziecię,
Jéj myśli były czyste jak śnieżna sukienka,—
Widziała raj rozkoszny w naszym biednym świecie.
Nie znała co to rozpacz, boleść albo smutek,
Zawiedziona nadzieja, dotkliwe wspomnienie,
Stratą szczęścia nabyte mądre doświadczenie,
Bo każdą chęć, myśl, zamiar rychły wieńczył skutek,
Ją też rade przyjmały młodych dziewic koła

http://rcin.org.pl

Ją i wieszcze natchnieni swym rymem wielbili,
Z nią się dzieci bawiły, ją starcy pieścili,
Bo ona była piękna, mila i wesoła;
Bo ją życia ciężary nie wgniotły do ziemi,
Ani ducha prągnienie w niebo nie uniosło;
Żadne z cierni pamiątek w jej serce nie wrosło;
Dla tego przebiegała świat stopy pewnemi,
Dla tego ją natura blaskiem i urokiem,
Dla tego kwiat ją wonią a słowik śpiewaniem,
Trzoda miłą igraszką, pasterz czułem graniem;
Niebo nawet błękitnym cieszyło obłokiem.
Dla tego ona biegła w taneczników koła,
Harmonijny głos z dzwiękiem zlewała muzyki,
Z wesołymi weselne wznosiła okrzyki,
Widziała w ziemi niebo, w człowieku anioła.
W przyrodzie jak w zwierciedle, czarnoksięzkiem cudnem,
Widziała tysiąc pączków świeżutkich, odbitych,
Tysiąc kwiatów marzenia błyszczących, rozwitych
A tocząc okiem jasnem po kraju ułudnym,
Nieodgadła że w drodze różami usłanej,
Niekiedy się zdradziecko, chytry wąż ukrywa,
Nie grzebała w przyszłości ludziom niezbadanej,
Żyła teraźniejszością i była szczęśliwa.

http://rcin.org.pl

Drugiej z dziewie twarz białą jak śnieżysta szata
Cieniły krucze włosy, a czarne jej oko
Cudnym blaskiem gorzało nieziemskiego świata,
Kryjąc w sobie myśl jakąś niezwykłą, głęboką,
Którąby próżno prosty, ludzki zmysł widzenia
Pragnął zbadać, odgadnąć; bo w oku myśl cała,
Bo w oku siła uczuć i dusza drzemała,
Bo w oku błyszczał promień boskiego natchnienia.
Nigdy ustek jej ładnych uśmiech nie umilił,
Ani słówko wesołe z piersi nie wybiegło;
Jej umysł jakieś dziwne dumanie zaległo,
Smutek dziewiczą głowę jak mdły kwiatek schylił.
Nigdy w gronie rówiennic wesela, zabawy
Nie dzieliła ochoczo, gdy jakiem zdarzeniem,
Ujrzała się nakoniec pośród świata wrzawy,
To go tak gorzkiem, błędnem witała spojrzeniem,
Jak witamy na grobach świeże wieńce róży.
Lub gdy chwilkę uśmiechem usta okrasiła,
To łza jak kropla deszczu, posłanniczka burzy,
Zaciemniła źrenicę, uśmiech przygasiła; —
I znowu tak jak dawniej smutna, dumająca,
Rzucała gwarne koło, szumne świetne bale,
W górę słała spojrzenie, a tam jak w krysztale
Odbijała jej dusza czysta, jaśniejąca;
I wzrokiem pałającym suwając po niebie,

http://rcin.org.pl

Patrzała czy przy świetle gwiazdeczki promienia,
Nie przemkną się nieznacznie święte dla niej cienia,
Które ziemską powłokę otrząsnąwszy z siebie
Może w krainie szczęścia błądziły w tej dobie?...
Ona rzucając zwykłe świata tego drogi,
Niwecząc doświadczeniem urok marzeń błogi;
Myślała o przyszłości, dumała o grobie.
I żyjąc jak ta lilja wśród ziemnej kałuży,
Znając wiele już gadów które piersią śliską,
Koło niej się przemknęły nieraz bardzo blisko,
Nie miała barwy, blasku ani szczęścia róży.

Widziałam dwie dziewice, młode, piękne obie,
Równe wiekiem a jednak niepodobne sobie;
Pierwsza z błękitnem okiem i pogodnem czołem,
Zawsze mila, uprzejma, żywa i wesoła,
Pośród uciech dziecinnych, pośród zabaw koła,
Była wdziękiem, postacią i duszą aniołem!
Druga z bladem obliczem i czarną źrenicą,
Z schyloną nieco głową i chmurką na czole,
Rzadko widziana w gwarnem świata tego kole,
Była ludziom nieznaną, losu męczennicą.

15 Października 1841.

Józefa Prusiecka.

http://rcin.org.pl

BRACIA

PRZEZ

PAULINĘ z L. W.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BRACIA

PRZEZ

Paulinę z L. W.

Dwie dusze bratnie, jakby jedna dusza,
Rowna ich roskosz i boleść porusza.

I.

Nie z rażącą śmiałością, ani też według wyrachowanych przepisów, ale z prawdziwie ujmującym i skromnym wdziękiem wypełniała Helena, miła Edwarda żona,

http://rcin.org.pl

po raz pierwszy, bo na trzeci dzień po ślubie, powinności uprzejmej gospodyni już swojego domu. Umniejszyli wszakże trudu w zachęcie do zabawy, z najszczérszego popędu, z całej duszy weseli goście, należący albo do liczby istotnych przyjaciół, albo do kochanych i kochających pokrewnych; i kiedy po wystawnym obiedzie muzyka hucznie zabrzmiała, wszyscy ochoczo do polskiego posunęli się tańca.

Pan Starosta Kącewicz w tył wyloty wyrzucił, pokręcił posiwiałego wąsa, i z ułożeniem pełném powagi i z oznaką najwyższego poważania, podał rękę sędziwej Podstolinie, matronie ośmdziesięcioletnéj, żyjącéj pamiątce ubiegłego wieku, a któréj nadto, młoda para szczególną niosła wdzięczność, ponieważ ona obowiązek swatki Edwarda szczęśliwie i z uprzejmą chęcią spełniła. Za niémi stanęli niemniej szanowany i ceniony Podstoli z panią Branowską matką Heleny, kilka jeszcze równie

http://rcin.org.pl

sędziwych par, i długi szereg powabnej i dziarskiej młodzieży. Ta wstęga snując się przez rozwarte pokoje obraz różnobarwnej przedstawiała tęczy, a całość jedno ożywiało uczucie: uczucie swobodnej radości; maleńka tylko w niej zachodziła różnica: że większa od końca połowa, niecierpliwość do żywszych zdradzała skoków. Dla tego też, kiedy Podstolina po lekkiém utrudzeniu, starodawnym *dyksem* swemu podziękowała tancerzowi, i tenże najszanowniejszą panią przy dwornem ucałowaniu rączek na pierwsze odprowadził miejsce, kiedy po poważnym tańcu pochopny zachuczał mazur, lotne dziewice i uszczęśliwieni młodzieńcy skwapliwie do wielkiego pobiegli koła.

—Jak to pląsa, jak to skacze! a oczy, Mospanie tedy, błyszczą z uciechy, jak dyamenty... Oby to zawsze być młodym!— wyrzekł Starosta ścigając wzrokiem wiotką postać czarnobrewej tancerki.

http://rcin.org.pl

—A jużci też asana dobrodzieja Stefanka, to i nie ma swojej równej co do zwinności i szyku; odrzekła Podstolina, — zręczne, leciuchne jak ptaszek, jeno się tak miga przed oczami. Kącewiczowi radość załzawiła oczy.

—Wnuczka moja, Mospanie tedy, będzie się starała zaskarbić sobie na łaskawe względy jaśnie wielmożnej asendźki dobrodziejki.

—Mamci ja i nadzieję, że mnie asaństwo nie zadługo w Wierzbnie jako swatkę ujrzycie.

Starosta się uśmiéchnął: — Hm.... Edgar Czesławski.... Mospanie tedy, poczciwy chłopiec...

—Z dziada pradziada, mości Starosto, z dziada pradziada! A toćże i mająteczek posiada ładny; na Ś. Jan spłaci młodszego brata i całkiem Ziemin oczyści; przykładnie, dobrze się rządzi.

—Albina tu dziś nie masz?

http://rcin.org.pl

—Nie zdrów podobno... a i to miły i dobry chłopiec,

—Do rzeczy, bardzo do rzeczy, Mospanie tedy obydwaj bracia.

—A przecież i nauki zaszczytnie pokończyli i świata nieco objechali jeszcze za życia nieboszczyka ojca.

Nieznużeni tancerze po całogodzinnych przelotach, żwawém wybijaniu hołubca, i zwrotach rozlicznych, mazura zakończyli. Młodzieńcy zdążali orzeźwiającym płynem pokrzepić siły do zamętnego walca, dziewice, każda do swojéj matki przybiegła: Anetce rozpuściły się drobne pierścienie złotego włosa; Róży odpięła się równianka z jéj imienniczek uwita; Stefanii osunął się wianek z kwiecia białego, Milce rozdarła się rękawiczka, dobre i uważne mateczki, ciocie i stryjenki, jak można było najniewidoczniej, zaradzały złemu

—I cóż Edgarze? dla czegóż w tak *romantyczno-sentymentalnéj* zostajesz posta-

http://rcin.org.pl

wie? zapytał Edward przystępując do urodziwego młodziana, który w zamyśleniu kruczy pieścił wąsik.

—Dobrze ci żartować, odparł zagadniony, zwracając przykraszone oblicze i wzrok ognisty ciemnego oka ku pytającemu, stanąłeś już u kresu wszystkich życzeń, gdy ja jeszcze w wątpliwości zostaję.

—Edgarze! więc Stefania jest dzisiaj hasłem twojego serca?

—Dzisiaj i zawsze!

—W uwielbianej przez nas, a najszanowniejszej Podstolinie znalazłeś nieokreślonej dobroci opiekunkę.

—Wielmożny panie, przerwał pokojowiec przynosząc spory zwój papierów: banda cyganów stoi przede dworem, i prosi, ażeby im wolno było wnijść na salę i wielmożnemu państwu swoje złożyć życzenia. To są ich świadectwa.

—Co? cygany! cygany! kilka zawołało głosów.

http://rcin.org.pl

—Nie wpuszczać, powiadam mówię, nie wpuszczać! — wrzasnął nieco podochocony pan Soplewicz chwytając się za kieszeń.

Edward tymczasem rozwinął znacznej objętości pargamin z ogromną pieczęcią, przeczytał, treść była następująca:

»Zważając na powody, jakie z koniecznych względów ludzkości wynikły, przychylamy się poniżej umieszczoną osnową do błagalnych i pokornych próśb, jakie, a raczej, że tak się wyrazić raczymy, które nam do uszu doszły przez usta wójta bandy cygańskiej Drzywosława, iżby tejże cygańskiej bandzie, bandą Chaptesa zwanej, wolném było udanie się na zabawy poślubne, to jest: na przenosiny, do *dominialnego* dworu wsi Laskowa, a to na dzień 20 Lutego 183.

»Zważając dalej, że oryginalny dowód legitymacyi bandy Chaptesa w szufladzie bióra naszego spoczywa, pozwalamy, wy-

http://rcin.org.pl

raźnie według oryginalnej legitymacyi opisanym osobom, przez dwa dni w Laskowie pozostać

R** dnia 19 Lutego 183*.

Magistrat miasta
MAGDALENOWICZ
Burmistrz.

—To jest udany podpis burmistrza; ja znam jego rękę; powiadam mówię, zawołał pan Soplewicz, niewpuszczać cyganów.

Edward się rozśmiał i rysopisy wyjęte z oryginalnego pasportu, tłomaczenia *Urwickiego*, professora literatury cygańskiej głośniej jeszcze czytać począł:

1. *Drzywosław*, z pokolenia gwiazd maurytańskich, prawnuk sławnego *Chaptesa*, zwanego ciemną nocą, wójt bandy z wykonawczą władzą. Liczy lat siedmdziesiąt i sześć, wyznaje smoka o dwunastu głowach: wzrost szaraczkowy, oczy

http://rcin.org.pl

seledynowe, nos przenikliwy, zęby giętkie, grzbiet twardy, uszy na swojém miejscu, palce długie.

2. *Melodya*, potomka *Meg-Merilisy*, wyznaje białego gołąbka, liczy lat ośmnaście: wzrost lilji, twarzyczka rozkwitającéj róży, oczy brylantowe, zęby z perełek, usta z korala, włosy z aksamitu. Znaki szczególne: iż wszystkie serca kradzione u niéj się znajdują.

3. *Criminalis Zmykantes*, poeta cygański... Podwoje nagle otworzono, muzyka zagrała marsza z Precyozy, i weszło dziesięć par cyganów, przed niemi skakał chłopczyk z bębenkiem.

Jedni brząkali janczarami, inni mieli w ręku tryangle, ci znowu grali na piszczałkach, a cyganki uderzały w tamburyna.

Po trzy razy okrążyli salę, poczém zatrzymali się na środku, i *Drzywosław* ozwał się występując na przód:

http://rcin.org.pl

Jaśnie wielmożni panowie!
Szanowni, łaskawi!
Jeżeli was zabawi,
Banda moja wróżyć będzie;
Niechaj tylko państwo siędzie,
Lub też w kółko stanie cicho,
By niewszczeło jakie licho
Hałasu i wrzawy.
A wy zaś moi hołysze,
Skoro ja tylko posłyszę,
Iż tu który co ukradnie,
Na was wszystkich kara spadnie.

(*i pogroził batogiem*).

Proszę więc w kółko panie i panowie:
Melodya najpierwej powie.
Że to zaś poślubne gody,
Zacznie od pani młodej.

Melodya wystąpiła: czarna, krótka spodniczka, oszyta frędzlą u samego kraju, i zdobna złotym z hieroglifów szlakiem, pą-

http://rcin.org.pl

sowy gorsecik z galonem, czarny kołpaczek toż samo ze złotym haftem, z pod którego długie spływały warkocze; czarne pończoszki, i czerwone klinklanami suto naszyte trzewiczki, stanowiły jej ubranie.

—Prześliczna cyganeczka! powiadam mówię, wyrzekł pan Soplewicz; jak żyję tak białej niewidziałem cyganki... Panie Edgarze, powiadam mówię, nieżalby u nich zostać cyganem. Edgar poznał Stefanią.

Potomka Meg-Merilisy zbliżyła się z pogodnym uśmiéchem do uradowanej Heleny.

Życzenia cyganki, jakkolwiek szatą jej rodowych osłonione wyrazów, nosiły tak szczére piętno tkliwie i rzewnie przyjaznego uczucia, iż Helena tylko łezką wdzięczności nań odpowiedzieć mogła, a kiedy *Melodya* z drobnej dłoni niczém niezachmurzone wróżyła jej szczęście, dziedzi-

http://rcin.org.pl

czka Laskowa i tułająca się cyganka, mimowolnie w czułém znalazły się objęciu.

Każdy się cisnął by z usteczek pięknej cyganki wróżbę usłyszyć, wszakżeż i inni cygani powinność swoje pełnili: ***Drzywosław*** panu młodemu moralną ogłosił naukę; ***Drapichróst*** o powinnościach małżeńskich uciesznie prawił; złotowłosa ***Esmeralda*** upewniała panią Branowską, iż jej ulubione dziecię i najlżejsze ominą troski; ***Sokole-oko*** dla obecnych dziewic, dziarskich przyrzekał mężów, a i ***Grypantes*** chłopak bandy, znaleziony w lasach kozienieckich, przybrany syn ***Drzywosława***, na uczczenie państwa młodych nieumiejąc jeszcze wróżyć, przez różne skoki rozweselał towarzystwo. Potém ***Ażarda*** i ***Titania*** solo-tańcami z tamburynem w ręku, zachwycały widzów. Potém rozdawali cygani własnej roboty upominki; ***Gęsiokrad*** odśpiewał hymn pochwalny dla młodej pani, — a ***Criminalis Zmykantes*** ja-

http://rcin.org.pl

ko cygański poeta w improwizowanych rymach wymienił cnoty i zalety znamienitszych osób, klękając zaś przed Podstoliną donośniejszym wyrzekł głosem:

Z cnoty Pani dom twój słynie,
Dziś ci Zmykant dzięki czyni;
Że zanim karnawał minie,
Helcia z Edwardem złączeni.

—Niech żyją! kochajmy się! boć to nie cygany; —krzyknął pan Soplewicz i wznosząc do góry kielich kulawkę, ukląkł obok Zmykantesa, i fałszywym zaśpiewał basem:

Niech żyje ta pani kochana:
Cacana, kochana, cacana,
Niech żyje!

Wielu poszło za jego przykładem, i nie zadługo szanowną Podstolinę otoczono w koło, i o zgrozo! widzieć było można że sędziwi panowie i cygańscy hołysze

http://rcin.org.pl

jeden stanowili wieniec u stóp najgodniejszéj z kobiét. — Są chwile, gdzie wśród wesołéj zabawy, bez przygotowania, uwielbionym osobom oddajemy cześć wyższą aniżeli rozważnemi słowy, którym niezawsze towarzyszy szczérość. Podstolina do łez rozrzewniona, chcąc uniknąć głębszego wzruszenia, kazała muzyce powtórnego zagrać mazura, a zawsze do swatów skłonna, i tym razem nie bez znaczenia rączkę Melodyi z miłym uśmiéchem Edgarowi do tańca przeznaczyła. Jak rój motylków, co na promieniach słońca po cudownym łąki kobiercu w rozmaitych krzyżuje kierunkach, tak w jedném mgnieniu oka spleciony łańcuch dziewic i chłopców, rozprysnął się w krzyże, w kółka, w pojedyncze pary, znów w wielki łańcuch, i w te wszystkie urocze odmiany rodowych pląsów.

Długo Edgar słów zebrać nie umiał,

http://rcin.org.pl

wszakżeż w chwili odpoczynku, ze drżeniem wyrzekł:

—Czarująca potomko Meg-Merilisy, czyliż i mnie przyszłości wywróżyć nie raczysz?... Powiédz boska cyganko, czy pewne serduszko chociaż tylko i w cząstce uczucia moje podziela?

—Nie każdą tajemnicę objawiać nam wolno jasny panie.

—Ale jeżeli od odsłonienia téj tajemnicy szczęście całego życia zależy?

—W ów czas rozdajemy nadzieję.

—Nadzieja!... i tylko nadzieja!— wyrzekł namiętnie. Jam rozumiał że serce Stefanji wyraźniejsze już dla mnie żywi uczucia... Na ślubie Edwarda wspomniałem szanownéj Podstolinie że do niéj po krótce prośbę zaniosę... Pisałem do stryja, on w tych dniach przybędzie...

—Na ciebie kolej, wrzasnął zagorzały do tańca *Criminalis Zmykantes*, czyż jasny panie rozumiesz, żeśmy się tylko na

http://rcin.org.pl

szeptanie słówek zebrali?... a daléjże, hop! hop! do mazura!..

Zachętą *Zmykantesa* podwoiła się wesołość.

Jednakże Edgar na swoje miejsce śpiesznie powracał, bo gorąco pragnął, nadzieję w najdroższą zamienić pewność.

—Stefanio! mogęż Podstolinę i stryja mojego prosić, ażeby mnie dziadkowi pani oświadczyli?... Powiedz pani, przez litość! «tak!» czy «nie?...» Obecną chwilę uważam za stanowczą, milczenie twe pani przyjmę jako wyrok mojego nieszczęścia... Pani! jedyne, jedno słówko stanie się mojém zbawieniem... Stefanio przez litość!...

—Tak, odrzekła z cicha, i żywo zapłoniona, z uśmiéchem na świéżych usteczkach, pobiegła ku Helenie, ażeby nie odbierać podziękowań Edgara.

Ileż myśli, ile szczęścia, a czasem goryczy i złego, jedno słówko zawiera! — Ed-

http://rcin.org.pl

gar w tym wyrazie «tak» widział jakoby w zwierciadle wieszczki najpożądańszą, najdroższą przyszłość; chcąc zatém stłumić w sobie nadmiar uczuć roskoszy, które serce jego przepełniały, z promieniącą się twarzą, hulał na wyścigi ze *Zmykantem*.

—Winszuję, szepnął mu domyślny Edward: Stefcia łaskawe wyrzekła słówko?

I wszakżeż zgadł, bo gdy na trzeci dzień po różnych a różnych uciechach, których 'szczegółowe opisanie nie do téj powieści należy, goście rozjeżdżać się poczęli, pan Edgar Czesławski, tuż za starostą do Wierzbna pogonił.

II.

Jasne promienie marcowego słońca wkradły się przez szczeliny okiennic do pokoiku Stefanji i zbudziły śpioszkę, która ujrzawszy dzień wielki, z pośpiechem

http://rcin.org.pl

swoje opuściła łóżeczko, zawstydzona, iż jej się wydarzyło tak długiego wywczasu używać; ale też lube miała marzenia, bo śniła... O! nie zdradzę dziéwczęcia!

Krysia, służąca, zajrzała do pokoju.

—Wchódź, wchódź... Cóż tam słychać?

—Nic, tylko... ale niech się pani nie gniéwa... bo... ja myślę... że...

—Nie rozumiem ciebie.

—Oto... ale niech mnie pani nie łaje.. bo ja do prawdy niewiedziałam do kogo...

—Co takiego?

—List z Ziemina... oddał mi go Franciszek... myślałam, że on do pana Starosty...

—I do kogóż więc?

—Do pani, ale...

—Do mnie!— Stefania w ogniach stanęła, i jakżeż mogłaś przyjmować?

—Nie czytałam podpisu, a Franciszek mówił, że bardzo pilny; — Krysia list od-

http://rcin.org.pl

dała, i spiesznie wybiegła, ażeby burki nie słyszyć.

Długo trzymała Stefania w drżącej ręce dłoń jej palące pismo: czytać? nie czytać?... zachować czy spalić? — niestosowność a raczej nieprzyzwoitość odbierania listów bez wiedzy rodziców lub przełożonych, raziła ją dotkliwie... »O czém on pisze?... Ach! może jego stryj przyjechał i on mnie zawiadamia o nastąpić mających odwiedzinach w Wierzbnie: a stryj Edgara tak jest uważającym! — Raz jeszcze przyjrzała się cienkości papieru, podpisowi, pieczątka pękła... i Stefania przebiegła oczyma następujące wyrazy:

Pani!

Gwiazda mojego nieszczęścia mieć chce, abym się Ciebie zrzekł Pani, Ciebie Stefanio! której obraz przez całe życie w wiernéj zachowam piersi. Nie badaj przyczyn bo one leżą li tylko w mojém czarném prze-

http://rcin.org.pl

znaczeniu... O najwyższą błagam łaskę, zapomnij mnie Pani, los swój podziel z szczęśliwym!... Twoja anielska istota drogi ciernistéj znać niewinna; bolałbym do śmierci, gdybym ja Pani chociaż na chwilę, Twój spokój zamącił, łez Twoich stał się przyczyną.

W najgłębszéj czci, w najrzetelniejszém uwielbianiu

wierny na zawsze
Edgar Czesławski.

Ziemin
6 Marca 183*

Stefania zbladła śmiertelnie, uleciały lube marzenia; jedna chwila zmroziła wszystkie kwiatki, któremi jéj wyobraźnia szczęśliwą ubarwiała przyszłość. Pierwszy to był smutek, co zranił jéj duszę: bo śmierć rodziców jeszcze ją w niemowlęctwie spotkała; dzisiaj pierwszy raz uczuła, że są zmartwienia, którym granic naznaczyć nie-

http://rcin.org.pl

można. Była to pierwsza boleść, dla tego tém sroższa.

Dziewicze uczucie wstydu, niedozwoliło okazywać żałości, jaka w jej łonie zaległa, spaliła nieszczęsne pismo, otarła łezki, które się gwałtownie do oczu cisnęły, i podług codziennego zwyczaju, pobiegła dziadkowi »dzień dobry« powiedzieć.

Mimo jednakże wszelkich usiłowań rozumu, biedne serce zwycięztwo odniosło, bo zwykły uśmiéch nie przykraszał twarzyczki, lica nie kwitły tym samym co zawsze świeżuchnéj róży odcieniem;—i nie tylko piękna w krosienkach robota, lecz i książki nietknięte leżały; *fortepiano* umilkło, a i domowe zatrudnienia, z mniejszą wypełniała skrzętnością. I gdy pod wieczor przybył proboszcz miejscowy i zasiadł z starostą do ulubionego maryasza, Stefania żaląc się na ból głowy, do swojej udała się sypialni. Teraz dopiéro poznała ile jej Edgar był drogim; dawniej sama przed

http://rcin.org.pl

sobą nieśmiała tego wyznać, lub też może własnych nieodgadywała uczuć. Jakież mogły zajść okoliczności, które mu przeszkadzały o jej prosić rękę? — Miałżeby Edgar tylko dla chwilowej igraszki oświadczać jej miłość swoję? — O nie! tego Stefania przypuścić nie mogła; a jednakże ją wielce myśl ta trapiła i gorzkie sobie czyniła wyrzuty, że się dała zniewolić do zdradzenia najdroższej sercu tajemnicy, że słowo wzajemności wyrzekła.

—Mospanie tedy, mówił w kilka tygodni potém Starosta do proboszcza, odsuwając się nieco od kominkowego ognia, który płomieniem zbytnie go ogrzewać począł. —Nie słyszał dobrodziej co się téż dzieje z Czesławskiemi? — dawniej przecież łaskawi na mnie byli, a teraz Mospanie tedy, o nich ni słychu ni widu.

Stefania ku pracy skłoniła główkę.

—Niewiadomo o co, ale podobno obydwaj bracia jakoś z sobą na bakier stanęli.

http://rcin.org.pl

Proboszcz karty policzył, dodał *ultimę* i z radością zawołał: — Otóż i dubla!

—Zapisz asińdzi, Mospanie tedy... I jak to dobrodziej mówi, że Czesławscy z sobą stanęli na bakier?

—Pan Albin podobno list do brata napisał, potém sobie pojechał nikt nie wié dokąd, a pan Edgar do żywego zmartwiony, nie miał nic pilniejszego, tylko pocztowemi końmi do Warszawy popędzić..

—Hm, mospanie tedy... Któż dobrodziejowi o tém powiadał?

—Pani Niedowarska. A twierdzi ona jeszcze, że się o majątkowe działy poróżnili; że Albin zapozwał brata, a Edgar dla tego do Warszawy pojechał, ażeby się z swoim Mecenasem umówić, i że...

—I dajże-mi aseńdzi z tą panią Niedowarska święty spokój: nowiniarka, plotka, a jeszcze złośliwa do tego. Wiemy przecież jak Edgar z Albinem szczérze i istotnie po bratersku się kochają, i jacy z nich

http://rcin.org.pl

prawi, cnotliwi i ze wszech miar mospanie tedy, godni ludzie: a więc nieporóżniliby się o majątek... Nie wierzę w takie brednie.

I Stefania uważała tę pogłoskę o obudwóch braciach za potwarz, a w głębi jej duszy zrodziło się szczególne uczucie szacunku dla Edgara, bo powzięła przekonanie, iż jedynie szlachetnością pięknej spowodowany duszy, zrzekł się posiadania jej ręki.

III.

Na dzień przed napisaniem listu, któren Stefanji tyle przyniósł smutku, był Edgar z odwiedzinami w Wierzbnie. Godziny w szale miłości uleciały na skrzydłach i późno dopiero w wieczór odjechał.

Stanąwszy w Zieminie zdziwił się, że okna Albina żywem jeszcze jaśniały światłem: niespokojny czyli się słabość uko-

http://rcin.org.pl

chanego brata nie zwiększyła, pobiegł natychmiast do niego. Szczątki dopalających na kominku papierów świadczyły, iż co dopiero był wyszedł. W pośród tych przeznaczonych na zniszczenie świstków, dostrzegł wizerunek kobiéty, pochwycił go z ciekawością, i poznał pendzel brata.... poznał obraz Stefanji!... Na ten widok krew w żyłach ostygła, stał chwil kilka bezprzytomny, jakoby nad bezdenną przepaścią, o któréj głębi przekonać się nie śmiał.

Miałżeby się kochać w Stefanji? — pytał ze drżeniem sam siebie: wszakżeż zmiana którą od pewnego czasu w nim dostrzegł, wymawianie się od odwiedzin Starosty, unikanie mowy o Stefanji, i tyle innych oznak, które sobie w pamięci przywoływać zaczął, niewątpliwym były dowodem, że nieszczęśliwy Albin skrytą żywił miłość.

Jeszcze z piérwszego nie ochłonął wzru-

http://rcin.org.pl

szenia, gdy Albin wszedł do pokoju. Edgar powodowany najszczytniejszym serca popędem, rzucił się na szyję jego, wołając:

—Daruj Albinie!... Ty ją kochałeś... kochasz jeszcze... kochasz Stefanią... a jam tego nie wiedział!... Albinie! duszy mojej ukochany bracie! ja jej się zrzekam... ona twoje przymioty ocenić potrafi...

Zdumiał Albin na taką Edgara mowę: twierdził, iż mylnym jest jego wniosek, nazwał to urojeniem, przywidzeniem... Lecz gdy mu Edgar począł wymieniać wszystkie poszlaki, które go w powziętym pomyśle utwierdziły, gdy mu pokazał niedopalony obraz Stefanii, — Albin nie był zdolen dłużej ukrywać tajemnicy serca swojego.

W ów czas to uniesiony miłością braterską, napisał Edgar mimo wiedzy Albina, ów list do Stefanji, któren jéj tak bolesne sprawił zmartwienie. Potém wybiegł

http://rcin.org.pl

na świeże powietrze, ażeby chłodem nocy wzburzone ostudzić uczucia. Dzień już był widny, gdy wybledzony i z zięby do domu powrócił.

— Gdzież jest pan Albin? — zapytał pokojowca.

— Przed kilku godzinami wyjechał.

— Wyjechał?... i dokądże?

— Kazał się odwieść do Z* a ztamtąd wziął konie pocztowe.

Edgar na stole leżący list ze drżeniem otworzył:

Najukochańszy sercu mojemu Bracie!

Nader mi jest bolesno, iż niespodziewanym i potajemnym wyjazdem moim, duszy Twojej nową zadaję ranę, lecz znam Twoje dla mnie przywiązanie, znam Twój szlachetny sposób myślenia; byłbyś mnie wstrzymał, a ja w tych stronach dłużej pozostać nie mogłem! — Edgarze!... Ty, a nie ja, wzajemność jej posiadasz! —

http://rcin.org.pl

Staraj się uszczęśliwić Stefanią... ja za pomyślność wasze Boga błagać będę!...

Wyjeżdżam za granicę, iżby w oddaleniu utraconą odzyskać spokojność: chwili więc powrotu oznaczyć nie mogę, ale częste listy pomiędzy nami, niechaj świadczą o naszej miłości braterskiéj i o wzajemnéj pamięci.

Żyj szczęśliwy i nietroszcz się o mnie.

Twój

zawsze czule cię kochający brat

Albin.

Bez stracenia czasu, w przeciągu kilkunastu godzin, stanął Edgar w Warszawie: spodziewał się bowiem, iż tam brata jeszcze zastanie i do powrotu nakłoni, albo przynajmniéj raz jeszcze uściska. Lecz jak dotkliwém było jego zdziwienie, gdy mu w biórze paszportowém oznajmili: że panu Albinowi Czesławskiemu, paszport

http://rcin.org.pl

za granicę już przed jedenastu dniami odesłanym został.

IV.

Szwagier (*) hojnego spodziewając się datku, dął z całej siły w rozgłośną trąbkę; przed dom pocztowy w szląskiem mieście G* wybiegła stajenna gawiedź, służebne pani pocztmistrzowej, a nawet i sam pan pocztmistrz. Z trzaskiem i hukiem koczyk lekki zajechał, gdy tymczasem gniéwna pani Mejer, iż ją Liza, Fryderyka i Lotta odbiegły, okurzała sprzęty w *Passagier-Stube*, mniemając że *der lustige Carl* (wesoły Karól), znakomitego przywiózł gościa.

Z koczyka wyskoczył młody mężczyzna nieco blady ale szlachetnych rysów, i z ła-

(*) W Niemczech, tak zwykle nazywają pocztylionów.

http://rcin.org.pl

dnie pokrętnym wąsikiem; że to zaś było w dniu pogodnéj i ciepłej jesieni, podróżny nie miał na sobie płaszcza, lecz zręczną, suto taśmami naszywaną czamarkę, co jego składną ubiérała postać.

Z okna przeciwległej kamienicy, wyjrzało kilka urodnych dziewic, jedna z nich wyrzekła·

— *Das ist gewiss ein Pole!* — (To jest zapewne Polak).

Podróżny wszedł do pokoju; pani Mejer grzecznym powitała go *knixem*, lecz zarazem i zapytaniem: czy sobie czém służyć nie każe. I właśnie zajęła się wyliczaniem potraw, któreby *der Herr Graf* zaraz mieć mógł, gdy nagle wbiegł z radosném wejrzeniem młodzieniec, wydał ucieszny okrzyk: »Albin!« — i rzucił się w objęcie przyjaciela.

— Bruno! czyliż ty tutaj teraz mieszkasz?

— Jestem tylko w odwiedzinach u ojca mojego, któren się przed rokiem z D* do G* przeprowadził. Rodzice moi mieszkają

http://rcin.org.pl

naprzeciwko, byłem w oknie i poznałem ciebie od razu. Chodź do nas!...

— Ależ nie tak zaraz...

— Zaklinam cię na naszę przyjaźń.... jakieś *bursz* poczciwy!

Ujęli się pod ręce i wyszli. — Spochmurzona pani Mejer ogień z oczu miotała:

— Tyżeś także potrzebny, ażeby nam gości uprowadzać!

— Hę? — ozwał się jej małżonek, wyjmując z ust szerokich ulubioną fajkę, pełen obawy, czyli w czém niezawinił, a jéjmość dłań burki nie gotuje,

— Otoż syn doktora Bider znowu nam gościa zabrał mazgaju...

— *Potz, Kreutz, schwere Noth und Pestilenz!* wyrzekł dla przychlebienia się żonie, czyliż on z całym światem był na uniwersytecie? boć to już czwarty gość, którego od nas wyłowił.... i tamci byli polacy, a oni niezwykli grosza skąpić, i daliby co zarobić.

http://rcin.org.pl

Pan Mejer począł się znowu gęstym i bynajmniej niepachnącym dymem otaczać, rozjątrzona jejmość pobiegła do kuchni, iżby się chociaż na Lotce, Lizie i Fryderyce pomścić; — jako też po krótce dom cały zawrzał nieskąpemi usty pani Mejer.

— Powiedz-że mi Albinie, z kąd i dokąd jedziesz? — zapytał Bruno siadając w swoim pokoju obok przyjaciela.

— Zwiedziłem olbrzymie góry Szląska i jadę do Saksonii.

— A jakżeż się miewa poczciwy Edgar? czyliż zawsze tak hoży z niego chłopiec? Chmurka żalu osłoniła wydatne czoło Albina.

— Wcale się niezmienił.... Rozumiem, iż w Dreźnie list od niego zastanę.

— Podwójnie się cieszę z twojej bytności, już to że *Polter-abend* mojej siostrzyczki uświetnisz...

— Co to jest *Polter-Abend*?

— Minna jutro ślub bierze z baronem

http://rcin.org.pl

Reinfels, dzisiaj zaś w wieczór, schodzi się cała rodzina i przyjaciele państwa młodych w dom rodziców naszych, i pospołu będziemy hulać aż do dnia białego: ta przedweselna uroczystość nazywa się *Polter-Abend*... Ciebie zamawiam do mazura z ład....

— Wdzięczen ci jestem, ale....

— Braciszku żadne ale, żadne ale niema miejsca...

— Wierzaj mi iż....

— Nic nie wierzę!...

— Nie jestem usposobiony do....

Bruno zacisnął dłońmi uszy, Albin się rozśmiał.

— Czy zostajesz? — i Bruno nieco ręki uchylił.

— I cóż mam począć z tobą: zostaję.

— Godnyś *bursz*. — Uścisnęli się serdecznie.

— W nagrodę za to, najprzyjemniejsza dzisiaj wieczór czeka cię niespodzianka.

http://rcin.org.pl

— Cóż takiego?

— Tajemnica braciszku! ale spodziewaj się bardzo miłego dla serca i oczu widoku.

— Dla serca?... — Albin smutnie głową pokręcił.

— Przedewszystkiem winienem ci niektóre objaśnienia poczynić co do osób, z któremi dzisiaj bawić będziesz.... Lecz otóż i śniadanko.... proszę cię.... Za porter zaręczam, iż jest prawdziwie angielski, kiełbaski na parze gotowane i zupełnie świeże, szynka hamburska, lecz bułeczki to podobno nie tak białe jak warszawskie.

— Wszystko wyborne.

— W siostrze mojej Minnie, która po prawdzie wcale a wcale ładnym jest kwiatkiem ziemi teutońskiej, pokochał się baron Albert Reinfels. Znasz dawną szlachtę szląską, możesz sobie więc wystawić ile Albert przeciwności pokonać musiał, zanim pani boronowa, potomka, jak twierdzi sławnego Tilli, a pan baron, wywodzący ród swój

http://rcin.org.pl

z czasów pierwszej krucyaty, na związek najstarszego syna z córką doktora, nieszlachcica, pozwolili. Przecież miłość i stałość Alberta wszystko zwyciężyła, i dzisiaj ujrzysz, nie tylko rodziców, braci i siostry młodego pana w domu naszym, lecz i kilkadziesiąt osób oddalenie z nim spokrewnionych: baron wynalazł bowiem w starej kronice, iż Biderowie z Bidersteina należeli kiedyś do patrycyuszów, powziął więc słodkie przekonanie, że syn jego łączy się z wnuką tamtych, i tą myślą natchnął całą swoją rodzinę. Co więcej, okazało się z tąd, że *Biderowie* na *Bidersteinie* dziewiętnastu, Reinfelsowie siedmnastu tylko szlacheckich przodków z prostej linii posiadają. My się śmiejemy z tej słabości przyszłego teścia Minny, ale skoro to sprowadza zgodę i jedność a z tąd szczęście dla nas i dla nich, niechże sobie o znikłej wielkości przodków domu naszego marzą..... Pokrzepiłeś więc już twój żołądek?... jeszcze je-

http://rcin.org.pl

dnę szklaneczkę.... może ci niesmakuje.... a więc idźmy, ażebym cię rodzicom i siostrom moim przedstawił.

Około godziny siódmej w wieczór, liczném światłem gorejące pokoje państwa Biderów i powtarzany huk tłuczonych garnków (*) na ulicy, świadczyły, iż *Polter-Abend* już się rozpoczyna.

W pierwszym pokoju znajdowali się poważni panowie, rozprawiając o różnych nowinkach gazeciarskich, o wiadomościach zagranicznych i miejscowych; w drugim zasiadły starsze mężatki, a w trzecim, obszernym i do tańców urządzonym salonie,

---

(*) Każden z sąsiedztwa, chociażby i najlichszy wyrobnik, tłucze stary garnek o drzwi domu, gdzie nazajutrz ma być wesele. Ilość stłuczonych garnków jest miarą ilości życzliwych osób i tylko osobom wzgardzonym i znienawidzonym odmawiają sąsiedzi tej oznaki szczerego szacunku i powszechnej przyjaźni.

http://rcin.org.pl

bawiła się przerywaną rozmową, po jednej stronie młódź żeńska a po drugiej męzka. Kilku tylko młodzików, mniej o ścisłe zachowanie przepisanych prawideł dbających, zbliżyło sie do panien — ale wprowadzony na salę przez Brunona Albin uważał, iż i pomiędzy pannami jakiś rozdział miał miejsce; — jedne bowiem zasiadły długie, zielonem suknem wybite ławki na przodzie, a drugie skupiły się przy piecu.

—Te skromne i cokolwiek za nieśmiałe panienki, są dziewice nieszlachetnego rodu, zaś tamte z więcej wymuszoném ułożeniem i dumnego spojrzenia, są córy różnych hrabiów, baronów, albo co więcej jeszcze znaczy, bardzo, bardzo dawnej szlachty.

Na stole który był nakryty białym cieniuchnym obrusem, leżały nader ładne prace rączek niewieścich, jako to: poduszki, ekrany, podkładki, kołnierze i czepecz-

http://rcin.org.pl

ki; prócz tego wytworne malowidła, ryciny, różne kryształy, zastawienia do herbaty, wazony z kwiatami, a nawet i bardzo kosztowne srebrne i złote przedmioty.

—Cóż znaczy ta wystawa sztuk pięknych? zapytał Albin Brunona przystępując bliżej.

—Są to upominki, które przyjaciele młodej pannie składają... Lecz daj temu pokój, a przyjrzyj się raczej powabnym żyjącym istotkom.

Albin powiódł oczyma po sali, wzrok jego pośród wielu piękności oparł się na jednej tylko dziewicy. Nie tyle zajęła go miła jej twarzyczka i blask wielkich czarnych oczu. nie tyle składny tok kibici, co jakiś dziwny urok niewinnej wesołości, któren każde jej ruszenie cechował, rozmawiała w ową chwilę z cudnej urody złotowłosą Minną. Zbliżył się do nich baron Albert, a czarno-oka zostawując narzeczonym pole do powiedzenia sobie kilku słodkich słówek, z uśmiechem na świeżuchném

http://rcin.org.pl

licu, odbiegła w grono panien Reinfels, prawiła im cóś po francuzku, i o ile Albin mógł dosłyszyć, czystą i wcale nie niemiecką wymową. Od nich zwróciła się do nieszlachcianek; jednej ścisnęła przyjaźnie rączkę, drugiej poprawiła wiązankę z stokroci, z tamtą, co dopiéro przybyłą, witała się szczérym całunkiem.

—Któż jest ta młoda osoba w różowej sukience, z białą kameliją we włosach, co się swoją uprzejmością tak mile odznacza?

—Otóż Albinie jest to miła niespodzianka o któréj tobie mówiłem.

—Jakto?

—I czyliż przez domyślność serca nie odgadniesz w niej ziomki?

—Ziomki?

—Nie inaczéj. Pan Byliński, obywatel z Mazowieckiego, jadąc zeszłej wiosny do Karlsbad znacznie tutaj zasłabł. Mój ojciec go leczył i dotąd leczy, ponieważ nie-

http://rcin.org.pl

zupełnie jeszcze do zdrowia powrócił, ale wszakżeż szczęśliwie użyte środki cieszą nas niemylną nadzieją, że się pan Byliński w krotce wszelkich cierpień pozbędzie, nie używając nawet wód karlsbadzkich.

—Ta więc czarno-oka?

—Jest Nina, córka państwa Bylińskich.

—Pokażże mi jej rodziców.

—Matka siedzi na pierwszém miejscu pomiędzy matronami, a ojciec — widać go ztąd spoczywa na wygodném krześle, i słucha właśnie jak hrabia Schwartzkirch dowodzi, iż wełna w przyszłym roku zdrożeje...

— Chodźmy do niego.

Nie wiele było słów potrzeba, ażeby się rodacy zapoznali i szczerze z tego spotkania zadowolnionymi byli.

Po herbacie otworzono podwoje do przyległego sali pokoju; rzęsiste oświetlenie, poustawiane w rzędy krzesła i zdobna muz obrazem zasłona wskazywały zebranym

http://rcin.org.pl

gościom, iż się jakowegoś widowiska spodziewać mieli. Zajęto miejsca, muzyka ozwała się uwerturą z ulubionego ***Fra-Diavolo***, poczém podniesiono kortynę; ukazały się ładne dekoracye i młodzież w stósownych ubiorach, odegrała część najzabawniejszą z komedyi Szekspira pod tytułem: Sen nocy latowej.

Następnie wyszedł na scenę ***Leporello***, służalec Don Żuana — któren rozwijając kilkanaście łokci papieru, przy zastosowanej do Minny śpiéwce, okazywał długi szereg portrecików zwyciężonych wielbicieli, modro-okiej oblubienicy Reinfelsa. Wojskowe i cywilne figurki gradem leciały, a powszechny oklask, zgrabnie ułożony żarcik mile uwieńczył.

W tém zabrzmiała trąbka, wbiegł w ogromnych z ostrogami bótach pocztowy goniec, przywożąc wielką pakę listów; jedne zawiérały zarzuty zdrajczyni Minnie, drugie były tkliwemi sonnetami, inne życze-

http://rcin.org.pl

niami od odrzuconych kochanków, co obok smutku, iż z nią losu podzielać nie mogą, wszakże dla anielskich cnót lubej istoty, szczére poszanowanie i najżyczliwsze żywili uczucia.

Zaledwie odczytano piękne rymy i dowcipne złorzeczenia, gdy się na widownią ogromna głowa cukru wytoczyła, i stawając przed młodą parą wyrzekła: iż im się w podarku oddaje, ażeby mogli w stanie małżeńskim napotykać się mogące gorycze, obficie osłodzić. I jeszcze głowa cukru prawić nie przestała, gdy jéj mocne pianie koguta dalszą przerwało mowę. Wkroczył poważnie, różno-pióry olbrzymi kogut; skrobnął nogą, potrząsł skrzydeł, zapiał raz jeszcze wesoło, i przełożył młodéj pani, ażeby raczyła jak najrychléj do dóbr swoich wyjechać, ponieważ cały ród skrzydlaty w Reinfels na dachach siedząc, niecierpliwie przybycia przyszłéj ziarnodawczyni wygląda. Siebie, jako nadzwy-

http://rcin.org.pl

czajnego posła, polecił wyłącznej łasce, to jest: zastrzegł sobie, aby przez samę panią, z jej własnej rączki pożywienie odbierał.

Rozmaite jeszcze pomysły wykonywała młodzież, mniej więcej dowcipne. Różne dary poskładali u stóp oblubieńców, jako to: dla Minny przyniósł szewc ogromny pantofel i wyrzekł napomnienie, ażeby przyszłego małżonka z pod panowania nigdy nie wypuszczała; ptasznik oddał jej słowika i parę kanarków w klateczkach z pozłacanego drótu; ogrodnik prosił o łaskawe przyjęcie pięknych kwiatów i rzadkich owoców. Albert dostał od strzelca prześlicznej urody wyżła; puszkarz złożył strzelbę, a młody wieśniak i wieśniaczka okolili ich równianką z złotego kłosia, róż i mirtu, życząc: ażeby *Miłość*, *Skromność* i *Jedność* zawsze im przyświecały.

Po wieczerzy, którą w drugich pokojach na kilkunastu zastawiono stolikach, roz-

http://rcin.org.pl

poczęły się tańce: bal otworzył polonezem baron Reinfels z panią Bylińską. Dla zupełnego zaś uczczenia obcych gości, zaraz po tańcu polskim zagrała muzyka znanego i tutaj mazura. Wszyscy otoczyli utworzone koło, przybiegł nawet i sędziwy jenerał * ażeby zobaczyć jak: *die niedliche Polinn und ihr liebenswürdiger Landsmann*, w rodowym tańcu zręczném ruszeniem i powabnemi zwrotami zachwycać będą. Albin stanął w pierwszej parze z Niną, głośne pochwały i uwielbienie patrzących zmieszało młodą dziewicę, na lica Albina żywszy wywołując rumieniec.

—I cóż braciszku? — zapytał Bruno, czyliż nie miałem słuszności twierdząc, iż miła dla oczu i serca czekała cię niespodzianka?

—Miałeś, odrzekł Albin, i ścisnął przyjazną rękę.

http://rcin.org.pl

V.

Ogołocone z ozdobnej szaty drzewa, smutnej jesieni przedstawiały obraz. Mgła gęsta zakrywała widnokrąg, i śnieg lekkim puchem przypruszył ziemię. Zgadzając się z posępnością przyrodzenia, siedział Edgar w ponurém zamyśleniu, obok na stoliku leżały różne gazety i książki, u nóg jego wierny drzymał Allegro. Cichość panowała w około, bo pobożna Ziemina czeladka, przy niedzieli adwentowej nieszpornego niezwykła zaniedbywać nabożeństwa.

Od dwóch już miesięcy żadna wiadomość od brata nie pocieszyła Edgara, nadto dwa jego listy do Albina pisane zwrócono mu z Drezna. Edgar czule kochał brata, niepewność przeto w jakiej zostawał mocno go dręczyła. Nie mało powiększała jego cierpienie i rozchodząca się w okolicy po-

http://rcin.org.pl

głoska, iż Leon Mielnicki majętny, przystojny i pod każdym względem bardzo godny młodzieniec, w krótce Stefanią zaślubi. A lubo z jednej strony cieszył się, iż los ulubionej złożonym zostanie w ręce człowieka, którego staraniem będzie szczęście Stefanji ustalić, to jednakże bolało serce, iż się miał zrzec i cienia nadziei.

Turkot zajeżdżającego pojazdu przerwał smutną zadumę Edgara, ocknął się i z ukrytym niesmakiem powitał pana Soplewicza.

— A! mój mości Edgarze, przyjeżdżam powiadam mówię, z umysłu zobaczyć, co też asińdzi porabiasz: boć cię ani ujrzyć w kościele, ani u sąsiada, ni też na łowach, a nawet powiadam mówię, niesłuszniebyć cię i o zaloty posądzano. Cóż waszmości u licha się stało?... Ej, to trzeba przecież jakoś inaczej z młodych lat korzystać. — A od pana Albina dobrodzieja, mi-

http://rcin.org.pl

łego i grzecznego kawalera, powiadam mówię, miałże asińdzi wiadomość?

—Miałem, odrzekł Edgar niechętny z tego pytania, i zagadł ciekawego;—lecz u państwa co słychać?

—Ha! co słychać? ot najświeższa nowina, powiadam mówię, iżem wczoraj u pani Podstoliny ośm złotych pols: w ćwika przegrał; boć tam gości było huk: państwo Leliwińscy, Zieleniewicze, pani Branowska, młodzi małżonkowie powiadam mówię z Laskowa, pan Bolesta, Kasper Dmuchalski i inni jeszcze... Tak, tak mój mości dobrodzieju, zgrałem się powiadam mówię, jak skrzypce! Owoż było w gazecie, powiadam mówię że... aleć asińdzi gazety czytujesz...

—Czytuję... ale pragnąłbym coś ze sąsiedztwa posłyszyć.

—Otóż mości dobrodzieju, powiadam mówię, pan Tuliński ze Zgonin umarł, i cały majątek siostrzance zapisał, a chociaż

http://rcin.org.pl

to powiadam mówię ułomne, chrome i zyzkiem patrzy, to wszelako dzisiaj już dziesięciu, powiadam mowie, znalazło się *konkurentów*. Następnie spadła owo wzeszłą niedzielę z ambony panna Emma Kołowska, powiadam mówię, z Edwardem Zanimskim, co to od jéj rodziców wioskę dzierżawi... Ale, ale, otóż mości dobrodzieju panna Stefania z Wierzbna, powiadam mówię dała koszyk, a jak zowią na Wołyniu, arbuz, powiadam mówię...

—I czy to pewna? — zapytał Edgar, usiłując pokryć radość swoję.

—A nie inaczej: przecież to wiem od proboszcza Cydelskiego, i mości dobrodzieju powiadam mówię, owoż Starosta podąsał się nawet trochę na wnuczkę... Ej, panie Edgarze dobrodzieju, jegomość jéj także dawniej w oczki zaglądał i...

Edgar powstał nagle, zadzwonił, i rozkazał podać wina dla dodania Soplewiczowi więcej ochoty do wytrząsania nowin,

http://rcin.org.pl

które uzbierał jeżdżąc od komina do komina, lecz już ich nie słuchał młody gospodarz domu, mając li tylko jedną umysł zajęty. — »Kocha mnie więc jeszcze,« — marzył sobie — »skoro Mielnickiemu swojej odmówiła ręki,« ale gdy wspomniał na Albina, rozwarła się przed nim przepaść, która go od kochanki dzieliła, i znowu smętne uczucie serce owładło: mógłże bowiem nadzieje szczęścia budować, nieznając jakim jest w tę chwilę los ukochanego brata?

Smacznego już używali snu mieszkańcy Ziemina, gdy piskliwy dźwięk trąbki pocztarskiej obił się o uszy bezsennością dręczonego Edgara. Wybiegł przelękniony, przypuszczając, iż Albin, ukochany brat jego, ciężką złożony chorobą do siebie go wzywa, — tém więc milszą radością zawrzało serce, gdy z rąk pocztarka następujący list odebrał:

http://rcin.org.pl

Kochany całą duszą Edgarze!

Niewdzięcznikiem mnie nazwij, gorzkie poczyń wyrzuty, iż przez tak długi przeciąg czasu milczałem; ale wierzaj mi zarazem, iż moje obecne, najwyższe szczęście w ów czas dopiero uzupełnioném zostanie, gdy je na Twoje łono wyleję.

Przed-wczoraj przybyłem do Warszawy; Drezna tym razem nie widziałem wcale, zdziwi Cię to tém bardziej, gdy Ci powiem, iż od 8 Października w szląskiem miasteczku G*, położoném na granicy saskiej ciągle bawiłem.... Za wiele byłoby do pisania chcąc Tobie o wszystkiém donieść, i nawet głowy nie mam po temu, — proszę mego Edgara, ażeby natychmiast przyśpieszał w objęcia czule kochającego brata

Albin.

Hotel Wileński
10 Grudnia 183*

W godzinę po przeczytaniu tego listu już Edgar był na gościńcu warszawskim,

http://rcin.org.pl

nazajutrz znajdował się w uściskach Albina.

—A cóż robi Stefania?

—Nie wiem... nie widziałem jej od czasu rozłączenia się naszego, odpowiedział zbladły Edgar — usta jego żałośnie zadrżały

—Jakto Edgarze? więc...

—Zrzekłem się szczęścia, któreby życie twoje zatruwać miało.

—Ależ Stefania jeszcze nie zamężną?

—Nie jeszcze; odparł żałośnie Edgar.

—O Edgarze, Edgarze! najukochańszy, najszlachetniejszy bracie! — i załzawiły się oczy Albina. — Chódź zemną, chódź co prędzéj, dodał nagle rozweselony, i wprowadził go do pokoju w którym państwo Bylińscy i Nina bawili.

—Mój najdroższy brat Edgar, wyrzekł Albin – a to jest moja narzeczona.

Nina raczka upiekła — Edgar mniemał,

http://rcin.org.pl

iż błądzi w krainie najroskoszniejszych marzeń.

—Pojmujesz więc, że obok niej dwa miesiące w G* spędziłem?... I pojmujesz, że jedynie nią zajęty zaniedbywałem pisać do ciebie?

—Pojmuję, o pojmuję wszystko! — wyrzekł Edgar z piérwszego ochłonąwszy zdziwienia, i gorący pocałunek złożył na drobną Niny rączkę.

VI.

—Jasio! a przyłóż-że więcej suchych drewek na ogień — zawołał Starosta; obracając się zaś do proboszcza wyrzekł: to coś, mospanie tedy, nie żartem mróz na noc chwyta.

—O mroźno! aż śnieg pod nogami skrzypi, a przytém jeszcze i wiatr wschodnio-północny dojmuje.

—A wszakże i święto-marcińska gąska, mospanie tedy, piérwszą połowę zimy sro-

http://rcin.org.pl

gą wróżyła... Stefciu! policzno łysych, ażeby mróz się upamiętał, bo jeżeli nie zwolnieje, to mospanie tedy, w drugie święto na hulankę do państwa Podstolich niepojedziemy.

Rzewny i wymuszony uśmiéch okolił usta Stefanji.

—Cztéry mile, prawił dalej dziadek, w taki ścisk jechać to i nie warto, bo można nos i uszy, mospanie tedy postradać, ak owo pan Józef, co to ustawicznie w R* skie pędził, a teraz strzelec, mospanie tedy, ma robotę na wrony polować, ażeby mózgiem poległych ptaków goić, mospanie tedy, zmrożone członki... Otóż nam dla ostréj zimy i pani siostra na wilją nie zjechała, i będziemy się, mospanie tedy, w trójkę tylko opłatkiem dzielili... Siadaj dobrodzieju, ogieniek mile grzeje, przegramy jednę *pulę*, dopóki nam gosposia wieczerzy nie wyda.

Stefania odłożyła robotę, wyszła osta-

http://rcin.org.pl

teczne uczynić rozporządzenie, poczém siadła do *fortepianu*, i półgłosem smętną zanuciła piosnkę; bo serce dotąd jeszcze nie przestało kochać tego, któren cierpką losu koleją młode jej zatruł życie. W brew życzeniom dziadka odmówiła swej ręki Mielnickiemu, i mogłaż przychylić się do życzeń jego, skoro w łonie swojém inną żywiła skłonność? — Piosnka przypomniała jej lube chwile, kiedy obok stojący Edgar stronnice rozłożonych nót z uwagą odwracał, lub w uszko grającej, potok słodkich przesyłał wyrazów... uleciało, uleciało wszystko, prócz pamięci szczęścia!... Dotkliwe uczucie przenikło do duszy dziewicy, odbiegła *fortepianu* i po pokoju przechadzać się zaczęła,

– Otóż i gwiazdy, mospanie tedy już na niebie, a więc niechaj dawają wieczerzę... Zgarniéj dobrodziej *pulę*, *basta* na dzisiaj!

http://rcin.org.pl

W chwil kilka przeszli do stołowego pokoju.

Wiązki słomy i siana pod stołem umieszczone, pojedyncze kłosy na śnieżnym obrusie; stércząca piramida z kruchych placuszków w ucieranym z cukrem maku poutykanych; zawiesista i wonną parę roznosząca polewka migdałowa, szczupak z chrzanem, karp' na szaro, kapusta z grzybkami, śliweczki, marynowane rydze, suszone owoce, opłatki z miodem i t. d. i t. d. świadczyły, iż według dawnego zwyczaju w domu Starosty wilją obchodzono.

—Obyśmy w zdrowiu i pomyślności, mospanie tedy, *Dosiego* doczekali roku! — rozpoczął sędziwy gospodarz domu, łamiąc z księdzem proboszczem opłatek.

—A co nam Boże daj. Amen — odrzekł pobożny kapłan.

– Z tobą Stefciu... Życzę ci *Dosiego* roku... zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa

http://rcin.org.pl

Boga... zadrżał głos rozczulonego dziadka, a ręka jego znak krzyża ś. zrobiła nad główką ocierającej zwilżone powieki wnuczki. Następnie proboszcz łamał opłatek z Stefanią, wynurzając szczere życzenia, gdy tymczasem Starosta z rządcą dóbr, z pisarzem i z sześćdziesięcioletnią szafarką panną Imbierowicz, i ze zgromadzoną czeladką takoż, uświęcony wiekami obrządek wykonywał.

—Owoż mospanie tedy, Marcinie i Jasio, cóż się to znaczy, iżeście na jednę osobę więcej nakryli.

—Myśleliśmy jaśnie panie, że pan major nadjedzie.

W tę chwilę posłyszano mocne kół skrzypienie, i tętent koni.

—Pan major zapewne, ozwał się proboszcz.

Czyliżby się to pani siostra na takie zimnisko z domu wyruszyła? — i Starosta

http://rcin.org.pl

ociężale z krzesła powstawał; Stefania poskoczyła do okna.

Powóz czterokonny stał przed dworem, mężczyzna futrem odziany wchodził do sieni, światło z latarni ojaśniło twarz jego, a Stefania sądziła, iż się jéj zmysły mięszają, gdy rysy Edgara poznała: «Ja się mylę, zapewne się mylę!» — pomyślała, gdy *on*, istotnie *on* wbiegł do pokoju.

—Wszelki duch niechaj Pana Boga chwali! zawołał donośnym głosem uradowany Starosta — W imię święta dzisiajszego, tyżeś to Edgarze, lub też duch twój?

—Ja panie, ja sam, któremu długo był wzbronionym przystęp do domu pana dobrodzieja, odrzekł z cicha w objęciu Starosty. Poczém zbliżył się do zbladłej Stefanji, i przyciskając drżące i zimne rączki dziewicy do ust swoich, wymówił dla niéj tylko dosłyszalnym głosem: «Ja się ze wszystkiego wytłómaczę... teraz jestem zupełnie szczęśliwy.»

http://rcin.org.pl

Na nowo rozpoczęto dzielić się opłatkiem i powtarzać życzenia «*Dosiego* roku» — poczém rozweselone grono do stołu zasiadło.

—Bóg ci zapłać, mospanie tedy, poczciwy chłopcze, iżeś dzisiaj przyjechał; boć to jest milej, kiedy się z przyjazną sobie osobą pospołu mospanie tedy, wilją obchodzi... I owo Marcin z Jasiem trafne mieli przeczucie, że jedno nakrycie więcej położyli.

—Po sutej wieczerzy ksiądz proboszcz mając się jeszcze na jutrzejsze przygotować święto, rychle się oddalił, Starosta przeciw swojemu zwyczajowi dzisiaj go wcale niezatrzymywał, i skoro szanowny kapłan dostatnią okryty lisiurką, powtarzając «dobra noc« dworzec opuścił, pan domu Edgara ciekawie zapytał:

—I cóż mój Edgarze, cóż, mospanie tedy, wzbraniało ci u mnie bywać? — przy proboszczu nie chciałem tak draźliwego

http://rcin.org.pl

napoczynać przedmiotu, ale wyznać muszę szczérze, iż mi to nie mało chodziło po głowie

Z wszelką otwartością odsłonił się młodzieniec dziadkowi ubóstwianéj kochanki, wyznał miłość swoję i opowiedział cały tok rzeczy, potém schylił się do stóp starca, i o rękę Stefanji prosił.

Uśmiéchnął się Starosta, zawołał wnuczki i spoiwszy ręce kochanków ze łzami w oczach wymówił:

—Kto dla brata tyle czułe i względne żywił uczucia, ten i dla żony stanie się godnym i cnotliwym opiekunem, boć dobre przymioty rzadko się kiedy rozłączają. Niechaj wam Pan Bóg błogosławi!

Dogadzając chęciom szanownéj Podstoliny, Edgar poprosił sędziwéj pani, ażeby go z wszelkiemi formalnościami oświadczyła, — i czcigodna matrona miała tę pociechę, »iż ulubiona pieszczotka Stefanka, z miłym chłopcem Edgarem« w jéj domu,

http://rcin.org.pl

w dzień Trzech Króli rozgłośne obchodzili zaręczyny: wszakżeż ich duszyczki już od roku święty ogień czystéj miłości zaręczył.

http://rcin.org.pl

Życzenie.

Myśl pogodna w Twojém oku,
Pokój, słodycz w licach płonie;
Świat jeszcze pełen uroku
Roskosz w Twoją duszę wionie.

Spiesz więc, biegnij, drogie chwile;
Przyjaźń, miłość, na cię czeka,
Obiecuje uciech tyle,
Troska mija cię z daleka.

http://rcin.org.pl

Lśnią purpurą, ćmią białością,
Każdy kwiat inaczej łudzi:
Ten swym wdziękiem, ten nowością
Coraz żywsze czucie budzi.

Chciwie chwytaj lube tchnienia,
Stokroć odpłać uśmiéch zwodny;
Póki blaskiem lśnią złudzenia,
Pókiś szczęsny i swobodny.

A ja tylko w oddaleniu
Myślą za tobą pogonię;
Albo też w jednem westchnieniu,
Czucie i słowo utonie.

Lecz gdy wybije godzina,
Troski wpadną w duszę, w serce.
Jakby piekielna drużyna,
Gdy ma nękać przeniewiercę.

Sny miłości uleciały,
I oziembła dłoń przyjaźni,
Pustym stał ci się świat cały,
Wszystko serce boli, drażni.

http://rcin.org.pl

Obym w tenczas się zmieniła
W jakąś cudną, wiotką postać;
I chmurką się obsłoniła,
By niewidzialną pozostać.

Tak tajemnie od niechcenia,
Piosnkę pociechy ci nucić;
Zsełać roskoszne marzenia,
Pokój szczęścia ci powrócić.

Prowidencja z Zawiszów Mierzyńska.

http://rcin.org.pl

Jmprowizacja.

Jam za dumna choć cierpię abym się skarżyła,
Zbyt szczéra, bym fałszywą postać ustroiła;
Myśl ma buja jak fala, — jej pełzać naleźy;
Serce winno bydź z lodu, a w niém gdy się szerzy
Jedno tylko uczucie, mimo hartu duszy
Całą istność ogarnie, i rozum zagłuszy;
Jak jest wielowładne jego panowanie,
Że cnota i poczciwość wyżej tylko stanie.

http://rcin.org.pl

Bo kochać jakby żartem, w polowie, z namysłem,
Jest tylko zimnych istot złośliwym wymysłem.
Lecz wszyscy już przyjęli tę wiarę fałszywą,
Trzeba być martwą, tajną, nieufną, zdradliwą;—
Stać się tak doskonałą, kto myśli i czuje
Zbyt nikczemną, i przykrą grę sobie gotuje,
Ja jej nie chcę, nie umiem, mojém przeznaczeniem,
Tęsknić zawsze za szczęściem, żyć tylko marze-
niem.

Prowidencja z Zawiszów Mierzyńska.

http://rcin.org.pl

ŻYCIE RODZINNE

(WYJĄTEK z RĘKOPISMU).

Rodzina to świat kobiéty, cała właściwość jéj objawień psychologicznych i charakteru, zastosowaną jest do tego zawodu; tam dopiéro bogate dary jéj natury znajdują użycie i wytłómaczenie;—bez rodziny,

http://rcin.org.pl

bez powołania matki, byłaby tylko okropną ofiarą uczuciowej potęgi, byłaby smutném i niepojętém zjawiskiem. — A chociaż żadne związki ziemskie wyczerpać tego uczucia nie zdołają; chociaż kobiéta zawsze dążyć będzie za innym światem, za trwalszym nad doczesne dla swej miłości przedmiotem, póki jednak żyje tu na ziemi, rodzina jest polem gdzie jej czułość, troskliwość i dobroć najmilszy znajdują żywioł.

W tém przymierzu istoty niewieściej z rodziną jest najpiękniéjsze, najbardziej harmonijne prawo, rozważając je kobiéta, spotyka nowe dowody mądrości Boga a ten wzniosły rzut oka na jej przeznaczenie, nie dozwala jej nawet widzieć cierpień i trudów, do tego zawodu przywiązanych! Wzniesienie się do tej harmonji, stanowi najważniejszy dowód starannego wychowania kobiéty, wszystkie myśli i uwagi dotąd w tém dziełku rzucone, dążyły ku

http://rcin.org.pl

temu celowi, bo skoro raz pojmie ze stanowiska religijnego swoje położenie na świecie, już tém samém usuną się dla niéj wszelkie sprzeczności i troski życia rodzinnego. Uzna że nie rodzina jéj szczęściu lecz ona szczęściu rodziny służyć powinna, jak znów że czystość familijnéj zagrody, służy pomyślności ogólnéj.

Do takiego pojęcia uczucie nie doprowadza, bo słaba natura nie umie sama wznosić się do ofiary; czułość jéj zwraca się naturalnie i łatwo na siebie, i tak powstaje walka człowieka z otaczającemi go przedmiotami, walka która często u stóp grobu stawia młodą niewiastę!... Po cóż się wydzierać z objęcia rzeczywistości, po co odpychać praktyczną konieczność, które prędzej czy późniéj nas ogarnie, pokona! — Lecz te wszystkie uwagi byłyby także bez wpływu gdybyśmy się do rozumu odwoływać mieli, bo jakimże prawem rozum może żądać poświęcenia osobistości? on

http://rcin.org.pl

sam tak dumny, osobisty! —W imieniu tylko Boga wolno wymagać w ogóle od człowieka a zatém i od kobiéty uległości swemu powołaniu, religija tylko przemienia *zasady* w *powinności*, i łączy do nich nieodporną siłę sądu sumnienia. Nasza więc kobiéta wstępując w życie rodzinne, będzie już wcześnie usposobioną do poświęcenia, będzie uważała na wzór dawnych naszych matek, przyszłość swoją bez uroku, jako trudną i wielką odpowiedzialność. Rozwinięcie jéj rozumu różniąc się od tych przykładów staréj naszéj prostoty, posłuży jéj tylko do światlejszego i rozleglejszego działania w rodzinie.

Mówię tu najpiérw o poświęceniu, bo życie rodzinne wyłącznie prawie z obowiązków złożone; —sam ten wyraz *obowiązek* uprzytomnia umysłowi czyn zwycięztwa nad sobą, ograniczenia woli, ofiary. Nie jest zapewne ofiarą połączyć się węzłem małżeńskim z drogą sobie istotą, nie

http://rcin.org.pl

jest ofiarą kochać tę istotę i zajmować się jej szczęściem; lecz jeżeli ten stan upojenia minie, jeżeli zniknie urok miłości, w ów czas trzeba go stworzyć cnotą, rozwinąć, uszlachetnić, ustalić; trzeba nauczyć się kochać wzajemnie już nie tém mimowolném, namiętném uczuciem natury, lecz uczuciem prawém, chrześcijańskiém, bo przysięga wiąże na wieki, wiąże nie tylko z człowiekiem ale z Bogiem. Tu piękny przedstawia się zawód dla kobiéty; mężczyzna nie dojdzie sam do tego zwycięztwa; nie rozpocznie, nie pojmie go nawet jeśli go w tém dziele kobiéta nie poprzedzi. Dla tego nawet Twórca obdarzył ją takim zasobem dobroci, słodyczy, pobłażania i cierpliwości, żeby te poczciwe uczucia jéj duszy, zastępowały namiętną miłość, i zwolna rozwijały w sercu dumnego towarzysza jéj ziemskiéj pielgrzymki, odpowiednie usposobienie przyjaźni, zaufania, szacunku. Ta praca może być długo

http://rcin.org.pl

przykrą i bolesną dla kobiéty, byłaby nawet poniżającą, gdyby jej nieuszlachetniał cel wielki unoszący się dla niéj po nad rodziną: prawo Boga, powinność. I dla tego właśnie że ta praca ma w niebie swoje uświęcenie, rzadko zawodną bywa, zawsze prawie najpomyślniejszym skutkiem wieńczy swych robotników; — tu jak we wszystkiém okazuje się żyzność przykazań Pana, które z łez i cierpień człowieka pociechę i szczęście dla niego tworzą.

Tak wyrobione i ustalone życie rodzinne można uważać jak miłą oazis na pustyni, tam nie mamy się już lękać skwarów słonecznych, bo wytrysnęły źródła żywsze i zamieniły stepy w świéżą i przyjazną zdrowiu okolicę... tam nic nie jest dziełem przypadku, wszystko okupione, doświadczeniem nacechowane, tam ufność małżonków nie opiera się już na ich iluzyjnéj wartości, lecz na tém stałém przedsięwzięciu że każdy dzień oznaczony będzie po-

http://rcin.org.pl

stępem w cnocie dla chwały Boga, który związek małżeński postanowił. To jest jedyne szczęście o jakiém człowiek tu na ziemi marzyć może, dla kobiéty jestto najsłodsze zacisze przed burzami świata, ta co doznała jego słodyczy nie będzie gonić za mamiącą ułudą namiętności; mężczyzna nawet w takiém pożyciu pozna nicość ambicyi i ziemskich wielkości, a jeśli z takiej szczęśliwéj zagrody wéjdzie w życie publiczne, można być pewnym że on tylko prawdziwemu dobru bliźnich i powinności służyć będzie.

Będziemyż się więc dziwić małemu wpływowi familji na społeczeństwo w naszym wieku, kiedy tak mało widzimy małżeństw dla których obowiązek góruje nad miłością. Zapewne że i tu nie można nic powiedzieć bezwzględnie; są małżeństwa którym miłość towarzyszy do grobu, które raczej miarkować jéj żywość, nie zaś obudzać i pielęgnować ją potrzebują, dla

http://rcin.org.pl

takich życie jest już niebem, oni poznali najmilszą tego świata słodycz, takie szczęście na ziemi chyba najwyższą cnotą zawdzięczone być może. Jakkolwiek jednak taki wyjątkowy obraz zachwyca, kobiéta religijna lękałaby się prawie jego uroku; nieznajdującsposobności do zasługi, zadrżałaby o swą przyszłość nieśmiertelną. Milej daleko myśl spoczywa na obrazie cichego pożycia, gdzie uczucie łączy się z obowiązkiem, gdzie cnotliwe dusze małżonków już w piérwszych chwilach miłości pracowały nad ustaleniem późniéjszéj swobody przez głębokie przejęcie się świętością przysięgi. Wkrótce też nowe węzły dopomogą im w téj pracy, uczucie wyłącznie na drogą osobę zwrócone rozdzieli się na dzieci, i odtąd już sam bieg rzeczy, sama natura utrzymywać będzie zgodne i poczciwe stosunki w rodzinném życiu. Zawsze jednak kobiéta pamiętać powinna, że jak początek tak i rozwinięcie tego

http://rcin.org.pl

dzieła do niej należy, mężczyzna może tylko przyjąć i umocnić żywioły przywiązania, lecz istota jego uboższa pod względem serca nie zdoła stworzyć miłości, ani ciągłém poświeceniem źródła jéj zasilać... Zwolna, może cnotliwy człowiek w obec chrześcijańskiej żony, wzniesie się do pojęcia ofiary w małżeńskim związku, lecz kobiéta od razu na to szczęście rachować nie powinna, często ją zimny egoizm zrani, często ślady osobistości i dumy spostrzeże, często jéj ciche poświęcenia zrozumianémi nie będą, może nawet nigdy nie zdoła obudzić w mężu pożądanego udziału w jéj pracach i cierpieniach, może on nigdy nie zechce zamienić roli dumnego władcy na współpracownika w dziele wzajemnego wychowania, i rodzicielskich względem dzieci powinności. Z tém nawet przypuszczeniem młoda dziewica powinna wchodzić w związki święte, powinna tém łagodzić zbyt żywe zajęcie, tylko wcześna uległość

http://rcin.org.pl

losowi potrafi ją utrzymać później na drodze cnoty, wśród zupełnego ubóstwa pociech i illuzyi... Sądzenie męża nie do kobiety należy, Bóg kiedyś rachować się będzie z jego duszą, oziębłość a nawet błędy jego nieusprawiedliwiają jej zboczeń, żonie chrześcijance pozostaje tylko zupełna uległość wszystkim następstwom nieodwołalnej przysięgi. Nie ma w tej ustawie żadnej niesprawiedliwości; w zamian za tę wyższość władzy mężczyzny, dał nam Bóg więcej czucia, więcej poezyi, więcej zbliżenia do siebie przez wrodzony pociąg ku religji; dał nam słodycz zawodu matki, dał nadzieję przyszłej miłości i wdzięczności dzieci, co jak gwiazdka miła oświeca ciemne tło życia niewiasty. Nadto jeszcze obok tej smutnej konieczności, dał nam Pan przedwieczny najpiękniejszy udział w społeczeństwie, najsilniejszy wpływ na wychowanie rodu ludzkiego, tak że słusznie powiedzieć można: iż mężczyzna

http://rcin.org.pl

rzadzi kobiéta — żona, lecz kobiéta — matka tworzy charakter mężczyzny. Na ten to odcień naszego powołania, chciałabym szczególniej zwrócić uwagę dzisiajszych niewiast. Stan ogólny społeczeństwa, duch egoizmu piętnujący naszą epokę, utrudnia zapewne i bolesném czyni życie kobiéty; słabe, bezbronne i tkliwe błądzą one najwięcej w skutku przewrotności mężczyzn, giną ofiarą tego samego egoizmu, który je z drogi cnoty sprowadza, a potém władzą opinji umieszczenia w stosunkach ludzkich, przytułku na ziemi odmawia, szyderstwem płaci serca zaślepienie!... Próżność odbiéra jej całą godność charakteru niewiasty, a próżność tę zaszczepia nikczemność mezka, wyłączne ubieganie się młodych ludzi za marną ponętą. Tak w istocie, błędy kobiét tworzą się przez wpływ ogólnych obyczajów, przez upadek charakteru i godności w mężczyznach, lecz nie myślmy że to nas uniewinnia. — O nie,

http://rcin.org.pl

kobieta strzeże ołtarza cnót domowych, pielęgnuje ogień miłości Boga i bliźniego w sercach niewinnych, — skoro Westalka zaśnie, płomień święty przestaje oświecać przybytek Pana, wierni błądzą pod jego ciemném sklepieniem,... razem z tém ogniem gasną w ich sercu uczucia wiary i nadziei, które przywykły z tchnieniem ofiarnego dymu wznosić się do nieba.

Smutno i pusto dziś na świecie, smutno człowiekowi w tym wielkim przybytku którego niebo jest sklepieniem, bo ucichły spiewy jego kapłanek, bo kobieta wyrzekła się swego wielkiego w wychowaniu rodu udziału; odtąd jak rozpoczął się rozbrat niewiasty z powinnością, ludzkość żyje w walce, niepewności i rozpaczy, kobieta we łzach i poniżeniu! swobody towarzystwa od cnót kobiety oddzielić nie podobna, wzajemnie swe dłonie ścisnąć muszą, wzajemne łzy ocierać. W ówczas dopiero kiedy niewiasta uprzytomni lu-

http://rcin.org.pl

dzkości swémi cnoty prawa Boga, wówczas kiedy obudzi w swych synach cześć dla tych ustaw i pełną miłości wiarę, wówczas dopiero ludzkość odpłaci jéj za te dary słodyczą prawdziwie chrześcijańskiego małżeństwa. Jakich ona *synów* poda światu, takich jéj świat zwróci *mężów*, ile żywiołów położy do ogólnego dobra, tyle pociechy i szacunku zabłyśnie dla niéj w rodzinie. — Te ziarna nigdy nie mylą, zawsze bogatym plonem opłacą trudy. W poświęceniu dla męża, jak już mówiłam kobiéta nie powinna oczekiwać nagrody, cnoty jéj małżeńskiego pożycia tylko na słodycz świadectwa sumienia i na łaskę Boga z pewnością rachować mogą, lecz to co uczyni dla wychowania dzieci niebędzie nigdy straconém; współczesne nawet pokolenia już postępem w moralności uradują serca dobrych matek, a cóż dopiero kiedy wykształcony umysł takiéj matki obejmie myślą przyszłe generacje, ukocha nadzieje cno-

http://rcin.org.pl

ty dalekich prawnuków.—Lecz równie do spełnienia tego zawodu, jak do tej błogiej radości nie dojdzie nigdy kobiéta bez mocnej religji. Jakkolwiek w naszym wieku tak ściśle o miłości rodu ludzkiego mówiono, okazała się ona w skutkach swoich wątłą, bezwładną, i leniwą, bo rzeczywiste i czynne poświęcenie bliźniego tylko z miłości Boga pochodzi.—Obraz ten wpływu kobiét na społeczność nie jedną zachwyci niewiastę, ona czułą jest na wdzięki cnoty, z radością rozpatruje się w najwznioślejszych rysach swego powołania i zapewne winą jest głównie samego społeczeństwa że jéj dotąd nie wskazało gruntownie środków do spełnienia pięknego zawodu.— Kiedy widzę młodą kobiétę z poezjią i zapałem, kiedy uważam z jaką łatwością ona umie wznosić się w swej wyobraźni do ideału piękności moralnej, jak przyrodzonym sobie instynktem przeczuwa najwyższe prawa w dziedzinie sztuki, jak jest

http://rcin.org.pl

zręczną w łagodzeniu cierpień moralnych, kiedy te wszystkie mówię przymioty uważam w kobiécie, smutek napełnia mą duszę że istota tak usposobiona niezwróciła dotąd swéj moralnej siły ku swemu powołaniu jako matka! Jednakże nie myślmy aby jéj te piękne dary przyrodzenia same wystarczać miały, ona dziś właśnie wyłącznie czerpie tam natchnienie; ale jak w sztuce samo czucie bez rozmysłu i moralnéj mocy arcydzieła niestworzy, tak i w rzeczywistości matka ślepą czułością kierowana bez gruntownych zasad, obowiązków swych nie spełni. — Tu znowu powtarza się to samo prawo nad którem oparliśmy pożycie małżeńskie *prawo ofiary*.—Ono wszystkim stosunkom ludzkim przewodniczy, ono jest treścią dogmatu chrześcijańskiego, kluczem do zrozumienia wszystkich prawd socjalnych, wszystkich warunków pomyślności na ziemi.— Wrodzona tkliwość matki każe kochać dziécię, kochać namiętnie, egoisty-

http://rcin.org.pl

cznie, prawo zaś moralne ponad tę miłość wskazuje dobro duszy dziecięcia i dobro ogólne ludzkości. — Z pierwszego popędu wynika pobłażanie, pieszczoty i fantastyczna miłość, z drugiego umiarkowana karność, kierowanie uczuciem obowiązku, przywiązanie i porządek w postępowaniu, prowadzący pomimo przeszkód dziecię opiece naszej powierzone do najwyższej doskonałości. — O! wierzcie mi kobiéty, to prawo jest istotnie *prawem ofiary*, pod jego posępną władzą nie ma już téj lekkości, naiwności i dziecinnej swobody, która umila piérwsze lata macierzyństwa, nieprzezornéj matki! Chrześcijański pogląd na wychowanie, nawet w ten luby stosunek wprowadza smętną i głęboką rozwagę. Może nawet możnaby to nazwać najboleśniejszą i ostatnią kobiéty ofiarą, jeśli jeszcze los inne odebrał jej pociechy, jeśli w związku małżeńskim, pomimo cnót swoich, żałosne tylko rezygnacyi zbiéra owoce, jak-

http://rcin.org.pl

żeby jéj miło było wówczas w pieszczeniu drogiej dzieciny, w spełnianiu jej niewinnych życzeń, szukać zapomnienia swej niedoli, odurzyć się macierzyńskiém upojeniem! Chociaż obowiązek nieodbiéra jej zupełnie téj słodyczy, skoro raz myśl ofiary otoczy dla niej lubą postać dziecięcia, już ona nie jest swobodną, wolną, już nie śmié słuchać samego serca, już czuje że ta mała pieszczotka, to niemowlę co się uśmiécha na jéj łonie nie jest jéj własnością, nieśmiertelném przeznaczeniem do innego należy świata a w doczesném życiu ma służyć dobru bliźnich. To przejrzenie oddala ją z koła pląsających dzieci, siada smutnie zdala, patrzy i rozmyśla, rozmyśla nad wielkiém dziełem, które Bóg jéj słabym powierzył siłom, przejęta ogromem swych powinności, czuje że sama nie wystarczy i wtedy to z piersi matki chrześcijanki, wznosi się najwymowniejsza mo-

http://rcin.org.pl

dlitwa, jaką człowiek do Twórcy swego zasyłać może. Tu religija i miłość macierzyńska, dwie największe świata potęgi, sprowadzają łaskę Boga, odtąd tchnienie tej łaski rozlewa się na całą rodzinę, ucicha gwałtowne, pragnące osobistych pociech serce matki, bo ona już nie matką z natury, lecz matką odrodzoną, matką z woli Boga się czuje, dzieci rosną w bojaźni Pana, władza silna i poważna rodziców kieruje ich życiem, są posłuszne bo z biegiem wieku coraz silniej ogarnia ich to samo prawo, które postępowaniu ojca i matki przewodniczy. Jak człowiek od człowieka w społeczeństwie może tylko w imieniu religji żądać wzajemnego poświęcenia egoizmu, jak w pożyciu małżeńskiem tylko wola Boga zdoła utrzymać i usprawiedliwić uległość kobiety, tak również wtedy tylko władza rodziców będzie prawą i silną, kiedy się oprze na tej

Ei

http://rcin.org.pl

najwyższej ustawie świata moralnego: odpowiedzialności religijnej. Takie postępowanie matki rodziny, lubo nie tak bezpośrednią i łatwą przynosi jéj roskosz, zwolna jednak stokrotnie się wynagradza.

Jestto szczęście najbardziéj okupione ale téż i najpewniejsze na ziemi, z takich tylko żywiołów tworzy się prawdziwie chrześcijańska rodzina, tak wyrobiony własną pracą węzeł macierzyństwa zastąpi dla kobiéty jéj rozległe w świecie ideału widoki, zużyje niezmierny zasób jéj czucia i dobroci przyrodzonej. — Póki kobiéta nie pojmie téj tajemnicy swego szczęścia, póki się nie sprzymierzy z rodziną tym szczérym, wewnętrznym i skruchą wiary namaszczonym węzłem, póty jéj istnienie tu na ziemi będzie tylko ułamkiem, żałosnym ustępem, nieskończoną męczarnią!.. Nie będę tu kreślić szczegółowych uwag o wychowaniu dzieci w zatrudnieniach domowych,

http://rcin.org.pl

z powyższych zasad wszystkie przepisy łatwo i naturalnie wypływają. Rozmaitość położeń niedozwala podawać stałych ustaw życia rodzinnego, to tylko pewna, że im lepiej kobiéta pojmie swe powołanie, tém wyłączniej sama wszystkiém zajmować się będzie, tém chętniej przyjmie na siebie miły zawód nauczycielki swych córek a nawet i synów do pewnego czasu. O ile w téj pracy dobre chęci i zapał religijny mogą wzmocnić w matce najsłabsze zdolności,i zastąpić najrozleglejszą obcych uczoność, o tém przekona się najlepiéj każda kobiéta skoro szczérze i z wytrwaniem odda się temu przedsięwzięciu. Tak pędzone życie jest dla niéj razem celem i najgłówniejszym sposobem wychowania duszy, bo wszak ona będąc żoną i matką, jest jeszcze oprócz tego człowiekiem, wolną istotą, ona razem dla zbawienia swego pracuje, w rodzinie téż właśnie rozpoczy-

http://rcin.org.pl

na się dla niej wielkie dzieło wychowania charakteru w najrozleglejszém znaczeniu tego wyrazu.

Eleonora Ziemięcka.

http://rcin.org.pl

Do Panny L... P......skiej

Alinko wszystkie piękne są cnoty,
Lecz litość wszystkich cnót duszą.
A. E. Odyniec.

Znasz tę boginię, co czułą dłonią
Wspiéra starca i sierotę,
I, co łzy które cierpiący ronią
Ociéra — Znasz-li tę cnotę? —
Co gdy niedolą, zbrodnią lub błędem
Pomiata rozpacz i trwoga,
Ona poziomym niewstrzymana względem,
Wiedzie ich serca do Boga.

http://rcin.org.pl

Znasz-li ją? Ale pewnie Ci znaną
Boś ty jedna z jéj imiennic,
Córą jest bóstwa, litość jéj miano—
Najmilsza z swoich rówiennic!
Wszystkie są piękne cnoty, jéj siostry,
Lecz ona najpowabniejsza;
Tamtych niekiedy głos przykry, ostry,
Jéj—zawsze cierpienia zmniejsza.
I gdzie się tylko ukaże ona,
Gdzie jasne zwróci oblicze,
Tam smutek pierzcha i rozpacz kona,
I nikną życia gorycze...
Lecz Ty co litość uwielbiasz tyle,
Pewnie ją pojmiesz dokładnie;
Próżno się skreślić jéj obraz silę,
Wszak go Twe serce odgadnie?
A więc Cię próżną mową nie bawię,
O! ty ją poznasz od razu,
Choć tylko jeden rys jej wystawię,
Ale rys pełen wyrazu.

Dawno już, dawno, lat temu siła,
Królewna Węgier narodu,

http://rcin.org.pl

Świętem ogniwem złączona była,
Z księciem Germańskiego rodu.
Piękna jak anioł — jeśli Anieli
Powierzchowne noszą wdzięki,
Pewnie by chętnie jej postać wzięl
Arcydzieło Twórczej ręki!
A duszę, duszę Anielską miała,
Bo jak Anioł pocieszenia
O szczęściu bliźnich tylko myślała,
I — jak koić ich cierpienia.
Zbytek co zwykle otacza trony,
Bogactwa, chwała, zaszczyty,
Potęgi powab niezwyciężony,
Nieskaził serca Elżbiety.
Litość najmilszą była jej cnotą,
Elżbieta, z dostatków łona
Biegła ubóstwu służyć z ochotą;
Choć książąt córa i żona.

— Raz na książęcą spiesząc biesiad
W kosztowne przybrana szaty,
Ujrzy niewiastę wychudłe blade,
Schyloną nędzą i laty.

http://rcin.org.pl

Drżąca o wsparcie księżnej błagając,
Ledwie się zbliżyć zdołała—
Elżbieta nic przy sobie nie mając,
Zatrzymać jej się kazała.

»Nie chciej mię mijać w tém opuszczeniu,
Jałmużny nie chciej odwlekać;
Temu w którego wzywam imieniu,
Czyliż kazała byś czekać?...«

Księżna takiemi wzruszona słowy,
Zasłonę drogą zdejmuje;
Lecz wzgląd na ludzi, przesąd światowy
Jeszcze ją chwilę wstrzymuje.
—I jakże, myśli: jak się okażę
W obec dworu bez zasłony? —
Gdy przyzwoitość dworską obrażę,
Cały tłum będzie zgorszony!
I cóż powiedzą gdy w niewłaściwym
Godności mojej ubiorze....
Lecz... czyż się godzi przy nieszczęśliwym,
Myśléć o zbytkach i dworze?—

http://rcin.org.pl

I wnet odsłania cudne swe lica,
Zasłonę żebraczce daje....
W tém nie nędzarka, cudna dziewica,
Przed zdziwioną księżną staje.
Jak błękit niebios tkany gwiazdami,
Tak świetna zjawienia szata;
A śnieżnym rąbkiem po nad skroniami
Wiatr, jak mgłą lekką pomiata.
Świętą czystością błyszczy jéj czoło,
Oblicze nie dostrzeżone —
Bo z po nad głowy gwiazdziste koło
Promienną tworzy zasłonę.
Głosem, którego nadludzkie brzmienia,
Zdziwionej rzekła Elżbiécie:
»Niebo i ziemia czyn twój ocenia,
I cnotę rzadką na świecie;
Twoja jałmużna prawdziwie droga,
Niebo ją chętnie przyjmuje,
Bo dar miłości bliźnich i Boga,
Własną cię miłość kosztuje.«
Znikła — a Księżna słodko wzruszona
Niebiańskiém świętém wejrzeniem;

http://rcin.org.pl

Kończyła drogę trwożna, zdziwiona
Boskiej dziewicy zjawieniem.
I ona także cnoty swojémi,
Nie długie jaśniała lata;
Bo ją Bóg tylko na chwilę ziemi,
Pożyczył z lepszego świata.
W poczet ją świętych niebo przyjęło,
Kościół pamiątkę jéj święci;
A choć już wiele wieków minęło,
Cnót jéj nie starło w pamięci.

Litość to wiedzie drogą zbawienia,
Litość sławiankom właściwa;
Bo któraż z niewiast sławian plemienia,
Cnoty téj nie wykonywa?

Bronisława.

http://rcin.org.pl

Do Zosi.

Zosiu luba!
Z ciebie chluba
Dla rodziny
I drużyny.
I pociechę
W naszą strzechę,
Ty przynosisz;
Gdy uprosisz

http://rcin.org.pl

Przez westchnienia
I cierpienia,
Łaskę w niebie
Tym, co ciebie
Jak ja znają
I kochają.

Bo u Boga
Zosiu droga,
Mało znaczy
Głos bogaczy.
Nędzy jęki,
Cierpień męki;
W górę dążą,
W niebie krążą
Przed tron Boga,
Kędy błoga
Dla nas dzieci,
Dola świeci.

Zosiu luba!
Kiedy zguba
Grozi światu,
Ojcu, bratu,

http://rcin.org.pl

Strwożyż ciebie?
Gdy nam w niebie,
Błyszczy w górze
Na lazurze
Punkt światłości,
Znak miłości;
Wiary godło,
Natchnień źródło.

Zdaj twe losy
Na niebiosy;
Ufaj Jemu,
Przedwiecznemu!
Niech grom bije,
Burza wyje;
On poradzi,
I nie zdradzi;
W złej godzinie
Kto z nim płynie,
Na rozbicie
Waży życie;
I u lądu,
Z fali prądu,

http://rcin.org.pl

Sam szczęśliwy,
Stanie żywy.

Nieszczęśliwi
A poczciwi,
Przy ubóstwie
I trosk mnóstwie:
Skarby mają,
Boga znają;
A u Boga,
Dola błoga;
W jutrze świeci,
Dla nas dzieci.

Leontyna M..........

http://rcin.org.pl

O czytaniu romansów.

»Czytanie romansów niebezpiecznem jest dla kobiét zatrudnieniem.« Na to zgodzono się oddawna, ale trudniej by było oznaczyć: komu i kiedy? mniejszém lub większém grozi niebezpieczeństwem.

http://rcin.org.pl

Głównym przeciw romansom zarzutem, a przynajmniej przez matki najczęściej powtarzanym: iż w każdym z nich jest i być musi wzmianka o miłości, a młode osoby nie należy przedwcześnie z tém uczuciem zaznajamiać;—ale czyż tylko w romansach miłość poznać można? czyż ona od kolebki do grobu nie jest powinnością, pragnieniem, skarbem każdej kobiety? Młoda dziewica kochając rodziców, rodzeństwo, przyjaciółkę, przeczuwa że jeszcze kogoś więcej kochać będzie; serce jej niezaspokojone rodzinném przywiązaniem, tęschni za tém nowém nieznaném uczuciem, i oddaje mu się w końcu, nie ściągając przeto winy ani nieszczęścia na swoją głowę. Nie wiadomość więc o miłości niebezpieczną jest w romansach, ale błyszcząca, fałszywa postać w jakiej ją malują. Gdyby opisano miłość rzetelnie, prawdziwie, gdyby wystawiono drobne jej przykrości, zaślepienie jakiemu ulega gwałtownie kochająca ko-

http://rcin.org.pl

bieta niknące za wpływem samego czasu i rozwijania się rozumu (jak to najczęściej ma miejsce), bez nadzwyczajnych i wyszukanych przyczyn, które urokiem swoim mogą samą gorycz zawodu złagodzić; pewnie nie jedna z młodych czytelniczek wolała by się wyrzec namiętnej miłości, byle smutnego uniknąć odczarowania.— Gdyby wystawiając tę namiętność w całej sile do jakiej ona dojść może, skreślono razem obraz okropnych następstw jakie zaniedbanie powinności za sobą prowadzi: wyrzuty, zgryzotę sumienia, i niedostateczność tego jednego uczucia do nagrodzenia niesionych mu ofiar, trwoga i przerażenie zwyciężyłyby ponętę. Takie dzieło, choć całe miłości pełne, raczej by zbawienne niż szkodliwe wywarło skutki;—ale jakiż by powab miał dla czytelników obraz świata tak prosty jak nań co dzień patrzymy? nie zdobny pięknem choć błędnem uniesieniem, obrany z poezyi, z wszelkiego

http://rcin.org.pl

złudzenia?... Zajęcie czytelnika jest głównym celem pisarzy romansów; każdy więc szuka w wyobraźni swojej coraz dziwniejszych wydarzeń, co raz mocniejszych kolorów, w niektórych nawet niewiadomo czemu się dziwić więcej, czy dziwacznej okropności pomysłu, czy straszliwej, przerażającej a częstokroć brudnej szacie w którą go odziano. Dzieła takie, słusznie płodem szalonego piśmiennictwa nazwane, mogą wstrząsnąć, przerazić, ale tylko kobiecie nieznającej szlachetnego przeznaczenia swego mogłyby zawrócić głowę, i wzbudzić w niej pragnienie podobnych uczuć.

Za najszkodliwsze więc uważam te romanse, gdzie malują kobietę cnotliwą ale słabą, tonącą w nadnaturalnych marzeniach, goniącą myślą za niedościgłemi mary, tęskniącą za niepojętem szczęściem, smutną choć do smutku żadnej nie ma przyczyny, słowem dobrowolnie nieszczęśliwą. — Takie obrazy niebezpieczne dla

http://rcin.org.pl

kobiét pierwszej młodości, bo w nich każda pozna siebie z mniejszą lub większą odmianą.

W duszy naszej jest wrodzony pociąg do dumań i cierpienia; przejąwszy się przytém opisami, które na sobie urzeczywistnić łatwo, młoda dziewica wśród szczęścia i swobody domowego życia wmówi w siebie że ono czcze i martwe, że naszém przeznaczeniem boleść i nieszczęście, a kto go nie doznaje, nie wypełnia posłannictwa swego; goniąc za smutkiem znajdzie do niego przyczynę, ale jeżeli w zakresie zwyczajnego życia nie zdoła sobie wynaleźć istotnych boleści i męczarni, poszuka ich dalej, przekona swój rozum na czas jakiś, że jej koniecznie uledz trzeba wpływowi nieszczęsnej jakiej gwiazdy, i pokocha fałszywą romansową miłością, gdyż to najprostsza dla kobiety droga do dobrowolnego nieszczęścia.

Gdyby złudzenie darzące nas na chwi-

http://rcin.org.pl

lę urojonem szczęściem mogło się na całe rozciągnąć życie, pierwszabym rzekła: «czytajmy dobre romanse, bo w nich świat, życie, tak piękne, tak zajmujące, samo cierpienie tak słodkie! zamknijmy się w tém czarownem kole, gdzie wszystko jasno, wdzięcznie się uśmiecha, i tylko kiedy nie kiedy rzućmy okiem w rzeczywistość, by mocniej jeszcze uczuć szczęście urojenia. Lecz po cóż malować sobie pięknie i tkliwie to, co prostém, zimném poznać musimy? Świetne złudenia złym są zapasem w długą drogę, bo ich od razu rzucić nie podobna, ale zwolna każde z nich w gorzki zawód zmieniać się musi; lepiej więc od razu spojrzeć w to życie zdrowym i jasnym wzrokiem, poznać je, i przygotować się do niego, a jeśli później spotkamy w niém nieodkryty z razu wdzięk, niespodziewane szczęście, z jakąż je powitamy radością!

Unikajmy więc o ile można złudzenia, bo ono i tak nieodstępnym jest towarzy-

http://rcin.org.pl

szem życia naszego; zaledwie myśl i serce otworzy się na wrażenia, już znanych pięknych przedmiotów marzymy o piękniejszych nieznanych, wiedząc że Stwórca wszystko pięknem i dobrem zdziałał, patrząc na cuda i wspaniałość przyrody, na szlachetne istoty otaczające miłością dziecińmost nasze, malujemy sobie w myśli świat piękny, uroczy, gotowy przyjąć nas z tkliwością;—tęschnimy, wyciągamy doń ręce, pragniemy co najśpieszniej używać jego skarbów, i bogactw własnego czucia jemu na wzajem udzielić. Widzimy świat jakim wyszedł z rąk Boga, nie przeczuwamy jak go ludzkie namiętności zmieniły. Marzymy o zbiorze czucia i doskonałości, wszelako, przywykłe nieufać sobie zupełnie, do marzeń naszych więcej życzeń niż wiary łączymy;—wiary nabywamy wtedy dopiero, gdy urojenia nasze potwierdzi poważane zdanie, a w młodym wieku

http://rcin.org.pl

gdzież jeżeli nie w książkach widzimy źródło szanownej prawdy?

Dopóki w własnéj tylko wyobraźni kreślimy sobie obraz przyszłości, za każdym krokiem pragnąc by się ten piękny utwór nie rozwiał myślimy trwoźliwie; »może tak będzie jak sobie wystawiałam?« ale mimowolnie gotujemy się do zawodu, i za każdą zmianą w naszym obrazie, mówimy: szkoda! nie mając przeto żalu do nikogo; na różnicę urojeń i rzeczywistości poglądamy z smutkiem ale bez rozpaczy, i westchnąwszy za pełną wdzięku ułudą, spokojnie przyjmujemy konieczne życia koleje. Lecz niechże książki, te wyrocznie młodości 'potwierdzą błędne marzenia nasze, i licznemi je poprą przykłady, przywiążemy się do nich z całą siłą pierwotnego przekonania, i przy wstępie w świat mówimy sobie śmiało: «jak myślałam tak znajdę!« przy pierwszym, drugim, trzecim zawodzie nie opuszcza nas jeszcze zgubne

http://rcin.org.pl

zaślepienie, »to wypadek! dalej spotkam co roiłam;« — i idziemy w życie z dobrowolną na oczach zasłoną, i z ufnością czekamy ziszczenia fałszywych obietnic, które im dłużej bez skutku pozostają, tém więcej drażnią nam serce, tém silniejsze wzbudzają pragnienie; dopiero kiedy rzeczywistość przemocą jasności swojej wzrok nasz uderzy, załamujemy ręce z rozpaczą, żalimy się na tych którzy nas zwodnémi łudzili mary, wyrzucamy im oszukaństwo, oskarżamy świat że nie jest takim jakim go mieć chcemy, i zamiast pogodzenia się z istotą jego, resztę życia trwonimy na bezużytecznych żalach, na wyrzekaniach za ułudą bez której spokojnie żyć byśmy mogły.

Są romanse uznane nie tylko za nieszkodliwe, ale nawet za pożyteczne; takiemi są wszystkie romanse Walter-Scotta, nie ma podobno młodej osoby któraby ich nie czytała, któraby nie pragnęła być taką jak

http://rcin.org.pl

jego bohatérki, tak czuć, tak żyć, a nawet tak umiérać jak one. Wyznaję iż w tém dla moralności i obyczajów żadnego nie ma niebezpieczeństwa, bo kobiéty malowane przez szkockiego barda, w najdrobniejszym prawie szczególe nie przestępują granic angielskiej przyzwoitości, ale i w jego obrazach jaka doskonałość, jaka przesada, jakie wygórowanie dobrych z kąd inąd przymiotów, żeby przecież bohaterkę swoją wznieść nad zwyczajne kobiéty! Z częstego zapatrywania się na takie wzory, powstaje chęć zbliżenia się do nich, pracujemy nad sobą by zostać poetycznemi istotami, tracimy czas i trudy których by lepiéj użyć można, a jeżeli się to któréj z nas uda, jakąż korzyść odniesiemy ztąd, wśród prozaicznego naszego świata?

Tajemnica wśród któréj zwykł się snuć wątek romansu, nadzwyczajne, niespodziewane wypadki, wzbudzają chęć doznania podobnych, i zniechęcają do prostego zwy-

http://rcin.org.pl

czajnego życia, które na szczęście, większej części płci naszej jest udziałem. Opisy bohatérskiej stałości z jaką kobiéta w romansie największe zwycięża przeszkody, samą wzniosłością swoją zawracają młode głowy, i nie raz dla tego że Flora lub Łucja stałemi były, naśladowczyni ich upartą się stanie; jak one przy dobrym obstawały wyborze, tak ta złego bronić będzie; przestrogi, rady starszych uważać się nauczy za tyraństwo i ucisk, a jeżeli tym sposobem nie ściągnie nieszczęścia na całe życie swoje, przynajmniéj na czas jakiś sobie i drugim niepotrzebne sprawi cierpienie, a w własnych oczach na długo śmiesznością się okryje.

Wspomnieć tu jeszcze wypada świetne barwy, któremi autor krasząc dzieło swoje, kochanków i przyjaciół maluje; któryż z młodych ludzi teraźniéjszego wieku mógłby, lub chciał wyrównać tym poetycznym utworom? Któraż dziewica wycho-

http://rcin.org.pl

wana podług zasad prostego rozsądkn, kochajaca szczérze narzeczonego którego sama wybrała, nie westchnie po przeczytaniu piérwszego romansu, i nieporówna z nim smutnie swego wyboru? Może nawet nie jedna młoda kobiéta przywiązana do męża i kochana od niego, wczytawszy się w romanse pożałuje, że jéj miłości nie towarzyszyły symboliczne bukiety, drażniące dźwięki gitary, i tajemnicze rozmowy nad brzegiem szemrzących strumieni. Dopóki zatém rozum nie weźmie góry nad wyobraźnią, żadna kobiéta dla własnéj spokojności nie powinna czytać romansów, nie powinna im wierzyć; bo długo by musiała błądzić w pośród kamiennéj świata pustyni, nim by jéj przyszło spotkać choć jeden z ideałów swoich. Ale gdy dobrze poznamy życie i konieczność znoszenia go ochoczo; kiedy piękne choć fałszywe opisy, odrywając nas od rzeczywistości, nie wzbudzą przeto wstrętu i niechęci do niéj,

http://rcin.org.pl

wtedy romanse miłą rozrywką, pożytecznem nawet stać się mogą zajęciem. Nie tylko bowiem na chwilę nas zająć, i unieść wyobraźnię nad poziom zwyczajnych spraw świata zdołają, lecz w różnych odcieniach uczuć i charakterów dostrzeżemy niekiedy własnej duszy odbicie, wstrzymamy się i poskromimy w zbytecznej czułości, na widok cierpień jakie za sobą prowadzi. W końcu, jeżeli autor osiągnie cel swej pracy, jeżeli przejmiemy się złudzeniem pod którego wpływem tworzył swoje dzieło, i na piękne jego zmyślenie powiemy: «tak być mogło!» romans staje się dla ducha naszego, czém oaza w puszczy dla spragnionego wędrowca; nie zacierając w pamięci rzeczywiście doznanych wrażeń, może wzbudzić myśl, że gdzieś na świecie, jest jeszcze wzór do tak wdzięcznego obrazu, wzór prawdziwy, niezmyślony, istniejący— może tylko w duszy pisarza poety, a sama myśl taka, zdoła przejąć pociechą serca

http://rcin.org.pl

patrzących ze smutkiem na ziemię, tak obraną z piękności, tak dziś ubogą w czyste i wzniosłe uczucia.

Paulina Krahów.

http://rcin.org.pl

Do Izabelli K.........

Patrz na lubą postać róży,
Jej lice rumieńcem płonie,
I majowe zdobiąc błonie,
Śmieje się z niepogód, z burzy.
To twój obraz moja luba,
W tobie widzę róży wdzięki;

F

http://rcin.org.pl

Lecz z wdzięków chwilowa chluba,
Wkrótce znikną z czasu ręki.
Zwiędną róży listki świeże,
Spełznie barwa ich rumiana;
Piękność również czas zabierze,
W starca zamieni młodziana.
Lecz choć już wdziękiem nie wzruszy,
Liść róży nie traci woni,
I pięknych przymiotów duszy,
Ręka czasu nie dogoni.

Alfonsa H.........

http://rcin.org.pl

ŚWIAT I CNOTA.

Mówią że świat jest zły, i że cnota uciśnioną bywa na świecie — mówią też że cnotliwy gardzi światem i niedba o niego; te dwie więc tak sprzeczne rzeczy: świat i cnota, muszą być różnej natury, kiedy nigdy na pozór zgodzić się nie mogą. Lecz

http://rcin.org.pl

są to pozory, bo ani świat, ani cnota nie pogardzają jedno drugiém, owszem poważają się i cenią — a choć niby są różne, potrafią przecie zgodzić się zawsze. Cóż bowiem jest świat? co cnota? Cnota jest dążeniem do doskonałości, jest to wszystko co tylko pięknem, wzniosłém nazwać się może, jest to uczucie, lub własna nasza wola, która uzacnia wszystkie nasze czyny. — Cóż zaś zowiemy światem? ludzi, ich zdania, ich czyny, ich wady, wszystko to nazywamy światem i mówimy że jest zepsuty, niesprawiedliwy, złośliwy. Tym wyrazem *świat* obejmujemy zawsze ogół, który zwykle złym się nam wydaje, gdy tym czasem jest to massa z różnorodnych a przecież zawsze jednakich części złożona. Czém ten świat człowieczy jest względem nas, tém my jesteśmy względem niego, stanowimy bowiem jego cząstkę i każdy z osobna nazywa ogół światem, oddzielając siebie od niego, każdy gotów

http://rcin.org.pl

policzyć nas w massę świata, jak my liczymy do niej wszystkich. A więc zachodzi pytanie, czy ludzie w ogóle są źli a z osobna dobrzy? i — jeżeli tak jest, co tego za przyczyna? Nie wiemy — a przecież to łatwo odgadnąć. Przyczyną tego jest odmienny sposób widzenia rzeczy, bo trudno żeby wszyscy jedne i téż same mieli wyobrażenie; miłość własna człowieka, który ogół zbywa pozorami, a istotę uczuć chowa dla pojedyńczych osób;—jego nieufność, bo lęka się zawierzać wszystkim;—jego nakoniec wady, o których nie chciałby żeby wszyscy wiedzieli, niekiedy zaś cnoty, — bo się lęka aby nie były wyjawione, a otarłszy się między ludźmi, w jego własnej duszy nie straciły na wartości, tak jak moneta, która będąc w obiegu wraca z wytartém piętnem. Nie wszyscy wprawdzie lękają się rozgłoszenia cnót swoich, ale kto czyni dobrze dla pochwały już tém samém nie dobrze czyni, gdyż obudza w sobie mi-

http://rcin.org.pl

łość własną, kiedy największą naszą zasługą jest jej przytłumienie. Kryjemy się zwykle z dobremi uczynkami, bo pochwały już są słodką za nie nagrodą, a zatém już niejaką lubo lekką korzyść odnosimy z naszych czynów, gdy tym czasem cnotę winniśmy wykonywać bezwzględnie, z obowiązku, a nie dla nagrody — i wszystko cokolwiek dla jakiegobądź widoku czynimy, już nie jest zupełną cnotą. Lecz wracając do świata, pytamy się dla czego ogół tak mało nas obchodzi? czemu ze wszystkiemi nie jesteśmy tak, jak z przyjaciołmi, braćmi, jeżeli nie serdecznie to przynajmniej poufale?

W naszém towarzyskiém obejściu się, utworzyliśmy sobie pewne formy grzeczności, przyzwoitości, dobroci; są to tylko *formy*, zdawkowa moneta, którą zamieniamy z drugimi, mająca tyle wartości co zfałszowany wexel, którym nieświadomy łatwo się oszukać zdoła, przywięzu-

http://rcin.org.pl

jąc doń cenę, jaką jego okaziciel mu nadaje.

Prawda że w ogóle znajdziemy wiele przewrotnych, niecnych, i dla tego nie dowierzamy wszystkim; ale nawet i ten przewrotny który szkodzi drugiemu i ów niecny co nic zdaje się nie ma uczciwego w sobie, przypatrzmy mu się w niektórych chwilach, spojrzyjmy na niego, gdy jest sam ze swemi myślami, a może w ten czas znaleźlibyśmy i w nim przytępiony zaród cnoty — może usłyszelibyśmy w jego sercu wyrzut iż to *świat* wpływał na jego zepsucie, że *świat* uczynił go złym, znowu więc wina ogółu, który tak obojętnie pogląda na wszystko co go szczegółowo nie tycze, i nie raz ze wzgardą odpycha tych którzy szukają u niego współczucia, pociechy lub pomocy. — O! ten ogół tak złośliwy, tak obmowny, ten świat tak mało ceniący wzniosłe marzenia młodzieńca — tkliwe, urocze dumania dziewi-

http://rcin.org.pl

cy, gwałtowne namiętności wzruszenia — ta massa zebrana w jedną formę, rozbierzmy ją; a znajdziemy w każdej jej cząstce, mniej więcej te same skłonności, te same przymioty, też wady które potępia w drugich. Każdy zna sam siebie, potrafi zapewne się ocenić; to co na pozór drugim wyda się błędem, on nazwie cnotą, bo wie jakie wpływały na to okoliczności, wie dla jakich pobudek wykonał ten lub ów postępek. Ale świat widząc pozór rzeczy, nie znając jej istoty, gotów sądzić najlżejsze przewinienia; świat surowo sądzi; to dowód że wrodzona chęć uzacniania naszych postępków jest jeszcze silniejszą w *świecie*, że lubo sami niechętnie wykonywamy cnotę, widok jej przecież bardzo nam jest miły, i biada temu kto poważy się razić nasz wzrok jawnemi błędy lub zbrodnią — a nawet choćby pozorem onejże! Przyzwoitość, to bóstwo, to palladium towarzystwa, które tak święcie,

http://rcin.org.pl

lecz pozornie strzegą — ta bogini której bałwana czczą dzisiaj i uwielbiają, zkądże powstała jeśli nie z chęci wykonywania cnoty posuniętej aż do największéj drobiazgowości, aż do pozoru? — Od dawna ludzie potępili zarozumiałość, nieskromność, obmowę, udanie; skazali niejako na wygnanie te wady, czując o ile są nieznośne i przybrali przynajmniej formę zrzeczenia się samego siebie — uczynili więc, a raczéj chcieli się uczynić, gościnnemi, czułemi, uprzejmemi — wady jednak przemogły, ukryły się w głębi serca; — i tylko forma cnót została.

A cnota, — czyliż ona o świat nie stoi? czyliż ona nie dba o głos jego? — Ileż to razy wstydzimy się czynić to jawnie co by mogło mieć pozór występku, ażeby nie dać z siebie zgorszenia lub źle zrozumianego przykładu. Ileż to razy cnota rumieni się z obawy, ażeby inne znaczenie nie nadano jej chęciom, jéj wyrazom; ileż razy obawia się przestąpić przyzwoitość; świat sro-

http://rcin.org.pl

go karze za to! i ma słuszność – on przyjmuje wrażenia tak jak je widzi, a cnota również nie błądzi, bo ona czyny swe podług wewnętrznego czucia ocenia.

Wychodzi więc na to że świat ceni cnotę i ona go wzajem — cnota wie że świata głos bywa fałszywy, ale téż i jego sąd częstokroć słusznym bywa; gdyż on ściśle pilnuje aby drudzy uczciwemi byli, nie lubi złych i pogardza nimi — że zaś świat ceni cnotę to rzecz jasna, bo gdy najmniejszy błąd wyszydzi i wyśmieje, kiedy nie przepuszcza żadnemu złemu, kiedy z uwielbieniem głosi sam wyraz *cnota*, dla czegóż by jéj wykonawców miał źle sądzić lub potępiać? czy dla tego że stawiają rażącą sprzeczność z jego błędami? wszak on po szczególe ma swoje dobrą stronę, wszak i on rozproszony jest dobrym, choć nie w najwyższym stopniu. Świat i cnota nic sobie nie mają do zarzucenia, świat czci jéj wyobrażenie, a szydzi z jéj prze-

http://rcin.org.pl

sadnych zwolerników; ona, lęka się jego prześladowań — lecz poważa mniemanie, a nawet pewne lubo jéj szkodliwe formy przyzwoitości, dla których nie zawsze wypada przeciwiać się zdaniu drugich, choć ono niekiedy błędne. Człowieka więc w tém wina, iż albo zbyt się chwyta nowych wyobrażeń, lub nadto trzyma się starych, i nie wchodząc co za przyczyny mogły wpływać na nie, podług nich postępuje i sądzi.

Kto ma rozsądek a zatém sąd o rzeczach, nie powinien na nic poglądać cudzemi oczyma, ale obejrzawszy każdy przedmiot ze złéj i dobréj strony, położyć rękę na sercu i dopiéro wydawać zdanie.

Jeszcze téż jedno nasuwa mi się pytanie: dla czego młodzian wyszedłszy (jak to mówią) na świat; a raczéj przetarłszy sobie oczy z marzeń nadziemskich — zazwyczaj uskarża się na ludzi? — Czemu wyrzeka

http://rcin.org.pl

iż go odarto z ułudy, zwykłej poezji młodości, że mu dano poznać gorzką rzeczywistość? — Ludzie dojrzali czyli doświadczeni, nie wyrzekną skarg podobnych; dla nich już nie obcą maxyma: znaj siebie samego! — zbadali własne serca, poznali że człowiek jest mieszaniną wad i przymiotów, że — jeźli jego wola słabo nad nim panuje, ulegnie błędom; jeźli zaś silną obdarzony duszą ustrzedz się ich zdoła, pogardzi drugimi jako słabym niedołężnym rodzajem, i najczęściej odsunie się od braci — ulegnie wielkiej dla społeczeństwa wadzie: stanie się obojętnym, nieludzkim lub niesprawiedliwym.

Ale młodzian z nową duszą, świeżą jeszcze Twórcy tchnieniem, z sercem w którém nie ocknięte namiętności, przeczuwa we wszystkiém piérwsze tworzenia cechy, ślad boskiej myśli — piękność i doskonałość... a szukając tych bóstwa przymiotów, gdy znajdzie ludzi zepsutych lub obcych

http://rcin.org.pl

jego uroczym marzeniom, porównywa ideał jaki sobie utworzył, z człowiekiem którego znalazł; i ze zgrozą cofa się, lub skarzy na świat, na ludzi. — Najwięcej skarg słyszymy z ust młodzieży, ona pospolicie największe rozwodzi użalenia, i nie dziw: bowiem przebywając próbę życia, skoro dozna przeciwności — gdy potknie się o złą lub nikczemną a podobną sobie istotę, ileż naówczas cierpieć musi! — Później dopiero, kiedy mniej na drugich a więcej na siebie badawcze zwracamy oko; później — poznajemy żeśmy wszyscy, ni mniej ni więcej tylko — ludźmi... Że jedynie ta między nami zachodzi różnica, iż jedni zbadali siebie, i znając swe ułomności, starają się panować nad sobą — inni nie myśląc o tém poddają się pierwszemu popędowi — inni nakoniec, postępują tak jak im wygodniej. Daremnie zatém na świat się żalimy; wszak sami go składamy — ten świat który wre namiętnościami, w którym występki i cno-

http://rcin.org.pl

ty, jak sprzeczne w świecie fizycznym siły — ścierają się razem, tworząc nierozwikłaną matnią, my to jesteśmy! Nie wątpmy przeto o istnieniu cnoty w świecie, nie krzywdźmy siebie samych mówiąc że jej niéma, bo ona jest, i być musi. Czekajmy! wybije godzina przeznaczenia, przyjdzie może chwila poprawy, w której równie nad sobą, jak nad światem uznamy zwycięzkie panowanie cnoty.

Bronisława.

http://rcin.org.pl

Na śmierć dziewicy.

Zajęczały smutne dzwony,
Głos to śmierci — głos pogrzebu. —
Znów jeden duch przybył Niebu,
Z ziemi nowy grób wzniesiony;
I jedna więcej istota
Z więzów ciała się wydarła;
Dziewica — córka umarła, —
Ślad po niej — żal i tęsknota!

http://rcin.org.pl

Ciszej, ciszej! gwarze świata,
Niechaj matki jęk usłyszę;
Ten jęk co w niebiosa wzlata
I śmierci przenika ciszę. —
Niechaj z matką, w wyobraźni
Zostanę przy córki grobie —
A duszą ujrzę wyraźniej
Boleść — łzy matki w tej dobie.

Ale czyż kto dojrzeć zdoła,
Co ona czuje w tej chwili?—
Czyż kto wyczyta z jej czoła
Boleść — co w piersi się sili?...
O! by pojąć serce matki,
Matką bydź trzeba jedynie,
Co szczęścia niebian zadatki,
Ujrzała w swojej dziecinie!

—Ty płaczesz matko stroskana?
Płacz! łzami człowiek nie grzeszy;
W nie dziś twa dusza przelana,
Wspomnieniem za córką śpieszy.
Lecz próżno ścigasz ją łzami,
Ubiegła w kraj gdzie łez niema;
Już zbratana z aniołami,
Już ją tu żal twój nie wstrzyma!
Ona — Cóż jej? szczęsna ona!

http://rcin.org.pl

Ona życia sen skończyła.
Przy tobie jak dziecię śniła,
A teraz, u ojca łona
Z objęć matki przeniesiona,
Rozkosznie się przebudziła!
Ale ty, matko stroskana,
Smutne twoje przebudzenie!
Ta córka tak ukochana,
Byłoż to tylko złudzenie?...
O! niewierzyłabyś pewnie,
Że to rzeczywistość była —
Iż ona, tyle ci miła,
Którąś twém sercem okryła,
I wzajem od niej kochana,
Przelawszy w nią część twej duszy,
Nią czułaś, w niej prawieś żyła —
Ona dziś ci odebrana!
Gdyby nie żal, co tak rzewnie
Pierś twą tłoczy, serce kruszy, —
Nie uwierzyłabyś pewnie,
Gdyby nie próżnia w twej duszy!

Gdzież przedmiot co ci prawie zdawał się koniecznym?
Dla kogóż te uczucia co wrą w sercu twojém?—

http://rcin.org.pl

Któż ci za nic odpłaci uściskiem serdecznym?
Macierzyńskiego szczęścia obdarzy pokojem?...
Prawda, masz więcej dzieci — ale serce matki
Jest to jak morze uczuć nigdy niezgłębione,
Ona najczulej kocha wszystkie swoje dziatki
I żyjące i stracone —
Ta co iskrą twojego ożywiona życia,
Płomień duszy już roztliła —
I dziecinną miłością dni twoje zdobiła
Gdzież jest? — przeszła do ukrycia,
Cóż dziś w jej miejscu? — Mogiła!
Lecz ona — w niebie! —
Tam gdzie nam wiara wieczność obiecuje,
Twoje modlitwy podziela,
Twoje łzy Bogu wskazuje;
Dla bliźnich o dni wesela
O łaskę zbawienia błaga,
A głos jej modłów się wzmaga,
Gdy błaga za ciebie. —
A więc matko, choć ciała nie ujrzysz jej wzrokiem,
Przytomność jej modlitwy zawsze ci zostanie;
Bóg cię swoim ojcowskim zasmucił wyrokiem,
Bóg też zdoła w pociechę zmienić ukaranie;
Czyliż cię o jej szczęściu nie zapewnia wiara?
O! jej los polepszony i godzien zazdrości —

http://rcin.org.pl

Wszak matka gdy o szczęście dziecięcia się stara
Najtrudniejsze wykonać zdoła poświęcenie,
Wstrzyma łzy, uczuć swoich uczyni zrzeczenie,
I w głąb serca zatłumi nawet ślad czułości!

Bronisława.

http://rcin.org.pl

MOGIŁA BEDUINA.

Zdobyto ostatnią warownię Konstantyny, ucichł huk dział i ręcznej broni, ustały wrzaski Kabylów, ale daleko jeszcze było do zupełnej ciszy; wrzawa przebrzmiała na powierzchni ziemi odbijała się w powietrzu; — zdawało się, że walka skończona

http://rcin.org.pl

pod wałami twierdzy trwa dotąd na krańcu niezmierzonej okiem równiny, która przytłumioném echem odsyła odgłos szczęku i zgiełku spokojnemu już pobojowisku, jakby w odpowiedź na odzywające się niekiedy bolesne rżenie ranionego konia, ostatni okrzyk Araba, lub westchnienie Francuza.

W pewném od szańców oddaleniu, gdzie przed dobą cały obóz francuzkiego wojska spoczywał, ruch i szmer ponury; — coraz liczniéjsze rozbijają namioty, coraz głośniejsze słychać jęki, bo z pola boju, znużeni walką żołniérze na płaszczach, ostrożnie, znoszą rannych towarzyszy do polowego lazaretu, gdzie ich pomoc i ulga oczekuje.

W jednym z świéżo rozbitych namiotów złożono młodego żołniérza, który przez cały ciąg bitwy narażał się na oczywistą zgubę, i ledwie przy końcu ranionym został. Od niejakiego już czasu znano go

http://rcin.org.pl

w armji Afrykańskiéj pod imieniem Leona, i podziwiano zimną krew, odwagę, a razem łagodny charakter jego. On piérwszy w walce, ostatni w odwrocie, zawsze gotów na pomoc towarzyszy, dzieląc ich cierpienia a swémi nie zasmucając nikogo zjednał sobie ogólny szacunek i przywiązanie. Lecz jak w niebezpieczeństwie nie dał się wyprzedzić nikomu, tak znowu próżno by go szukać wtedy, gdy francuzcy wojownicy w przerwach między bitwą a marszem, zebrani w koła, spoczywali po trudach; kiedy wesołym śpiéwem, dowcipną rozmową skracając i tak niedługie chwile nieczynności, szydzili z śmierci co ich minęła, lub nazajutrz spotkać mogła. Wtedy bowiem Leon w płaszcz owinięty rzucał się opodal na spieczoną ziemię, i udawał śpiącego; — wierzono mu; — ale uważający go pilnie, dostrzegł by łatwo na twarzy ku Europie zwróconéj ślad straszliwéj uczuć walki, z pod

http://rcin.org.pl

przymknionych powiek ujrzałby toczącą się łzę rzadką, ale gorzką i ciężką; — w samém załamaniu rąk młodzieńca poznałby wyraz niemej ale głębokiej boleści.

Niekiedy (lubo to rzadkie były zdarzenia,) Leon pogodniejszej myśli, siadał w gronie towarzyszy; mówił mało, słuchał nie wiele, ale innym nie przeszkadzał, i jeżeli z nich który pomny jeszcze śpiewów matki, siostry lub kochanki, tkliwą zanucił piosenkę, on uważne zwracał ucho, uśmiéchał się i dumał. Czasem nawet uproszony od żołniérzy, śpiéwał po swojemu. Nie francuzka to była piosenka, bo nikt z obecnych słów jej nie rozumiał, ale wzniosłą, poetyczną być musiała dusza młodzieńca, bo myśl jego w nieznanych wyrazach trafiała do serca, bo po samém brzmieniu głosu, po blasku spójrzenia, po zmianie co w jego zachodziła rysach, słuchacze rozumieli co on opiewał.

http://rcin.org.pl

Z początku, głos czysty, pogoda na czole, świadczyły: że luby dla siebie przedmiot maluje, pewnie domową zagrodę, młodzieńcze zatrudnienia, i pierwszą miłość; dalej opis niepokoju, trwogi, niepewności ogarniającej go na wstępie w drugą połowę życia, płynąc z duszy śpiewającego, dreszczem przejmuje słuchaczy;— potém w oczach jego zajaśniało pragnienie walki z tłoczącém go uczuciem, w głosie zadrżała żądza zwycięztwa;—każde słowo nadludzkie wysilenie wyraża, i na ruchome rysy żołnierzy sprowadza odblask jego zapału i uniesienia; każdy wstrzymuje oddech, radby uciszyć przyspieszone bicie serca, by pojąć jaki cel, jaka nagroda tryumfu? lecz nagle głos Leona w rzewne, bolesne zwraca się tony; z przed myśli jego znika ułuda, wypieszczony ideał jego duszy rozwiewa się jak senne marzenie; — przerażenie i rozpacz zajmują całą jego istotę, a z ust, z oczu i czoła

http://rcin.org.pl

takie przemawia cierpienie, że Francuzi mimowolnie spuszczają oczy, a śpiéwak zakrywszy twarz rękami wybiega z namiotu, i dopiéro nad ranem, blady, zmieniony, lecz uspokojony zupełnie wraca do towarzyszy.

Dziwny ten człowiek zna dobrze język francuzki, lecz w wymawianiu jego przebija się lekki cień cudzoziemczyzny; — z tęsknego zadumania co zwykle oblicze jego zalega wziąść by go można za syna staréj Germanji, którego duszy do dumań przywykłéj za ciasno, za chłodno było nad brzegiem Elby lub Renu; może go żądza uniesień i sławy na Afrykańskie rzuciła brzegi? może nieszczęsna miłość, lub inne jakie uczucie wygnało go z domowych progów? takie są domysły francuzkich żołnierzy, słuszne? niesłuszne?— ja nie wiem.

Leon więc ranny w głowę, spoczywał na wełnianej kołdrze w rogu namiotu;— opatrzony starannie, ale trawiony już we-

http://rcin.org.pl

wnętrzną gorączką nie czuł bólu ani osłabienia; owszem nadzwyczajne wzburzenie krwi ożywiło umysłowe jego władze, i zaostrzyło zmysły; — wszystko co go otacza zdawało mu się zbyt prostém, zbyt poziomém, i rozognionym wzrokiem szukał przedmiotu na którym by mógł oko z zajęciem zatrzymać. Znalazł go w końcu, po drugiej stronie płóciennego schronienia. — Stary Beduin, z oddziału Arabskich jeźdzców którzy się przeciw bejowi Konstantyny z Francuzami połączyli, poraniony okropnie, czekał zbliżającego się zgonu; — na twarzy oprócz boleści ciężki się smutek maluje; siwa broda w nieładzie spadła mu na piersi, obszerny burnus okrywa go do połowy, a przymknięte oczy, wydatne rysy, i białe związania na ciemném czole i ręku, nadają starcowi podobieństwo do jednego z owych egipskich królów, którzy w wonném powiciu spoczywają pod kamiennym piramid ogromem.

http://rcin.org.pl

Przy głowie jego krótka szabla i wierna strzelba spoczywa, u nóg na pół siedzi, pół klęczy młoda niewiasta; — ręce założyła na piersi, krucze włosy po wysmukłej szyi puściła, a czarne wielkie oko to smutnie rzuci na starca, to je ponuro spuści ku ziemi.

Milczenie. — Palące promienie słońca przysuszyły już nieco strumienie krwi, po Afrykańskim piasku rozlane, a rzucając tę stronę ziemi, ostatnim spojrzeniem wdarły się przez szparę namiotu, i spoczęły na głowie Beduina. Starzec uniósł ociężałe czoło, ożywiona światłem otwarła się spuszczona powieka, w czarnych źrenicach na chwilę ogień życia zajaśniał, całą postać jego otoczył jakiś blask poważny i uroczysty, śmierć się doń zbliżała.

Wolnym, mierzonym głosem rzekł:

—Wielki jest Bóg! On Arabowi strzelbę do wojny, konia do biegu, i przestrzeń bez granic i końca darował.

http://rcin.org.pl

Na te słowa młoda kobiéta bolesnym wzrokiem zatonęła w obliczu starca; — poznała ostatni hymn arabskiego wojownika. Leon przymknąwszy oczy, w niepojętém zachwyceniu słuchał tej dziwnej gardłowéj mowy, z którą się przez częste z Zuawami obcowanie oswoił, a Beduin to mocniéjszym, to znów przerywanym głosem mówił, a raczéj nucił daléj:

—Dożyłem białéj brody w duarze mego pokolenia; walczyłem z wrogami, a nie zginąłem w bitwie; — na koniu moim jak strzała mknąłem przez pustynię, a nie ległem pod zębem żarłocznego szakala.

—W świętych pielgrzymkach, uragan huczał nad moją głową, a nie przysypał mię piasek pustyni.

—O Zillah! prorocze były twe usta; zatknąłem mój namiot w Francuzów obozie, i jako cudzoziemiec umieram.

—Uległ bej Konstantyny, w mojém sercu zgasła nienawiść, ale stara głowa Jus-

http://rcin.org.pl

sufa spocznie pod wilgotnemi twierdzy murami!

—Koń mój nie trafi w pustynię, może go który z Kabylów dosiędzie, może mu zdejmą amulet z szyi, albo do pługa zaprzęgą... o Zillah pognaj go w stepy! — Może nie zechce odstąpić ciebie, bo wierny jest ród Kochlanów... dziecię! ty umiész strzelbę odwodzić?...

—W cieniu palm zielonych oaza nasza wabi chłodem wędrowca; — gdybyż mi ptaszę kroplę tej wody przyniosło! gdyby gorący Samun szalonym wirem naniósł wrzącego piasku na oczy.

—Zillah! córko wędrownego Beduina! uchódź co prędzej z Francuzów obozu; bo patrz, nam dzieciom pustyni ciężko umiérać, gdy ostatnie spojrzenie pada na zimne kamieni stosy...

Zamilkł Arab, słońce już było zaszło, młody dwurożny księżyc blado świecił nad namiotem; — Zillah dotąd na ręce

http://rcin.org.pl

wsparta w milczeniu, powstała zwolna, a wskazując na niebo, smutnym i słodkim rzekła głosem.

—Skoro księżyc całą twarzą spójrzy na ziemię, Zillah ochłodzi ojca wodą oazy, a oczy jego spoczną pod suchym pyłem pustyni.

Zrozumiał starzec swe dziécię, bo pogodny uśmiéch rozjaśnił jego oblicze, lecz wkrótce potém cienie śmierci je pokryły.

Leon słuchał jeszcze choć wszystko ucichło w namiocie; — słuchał głosu serca swego, i oczyma duszy widział, jak matka sędziwa schyla się nad łożem boleści, i błogosławi jedynego syna, jak siostry piękne i tkliwe pieszczą, rzeźwią rannego rycerza, i ta którą czulszém jeszcze nazywał imieniem, blada, drżąca, łzawém okiem na niego pogląda; — nad głową zielone dęby cieniste rozkładają konary, u nóg bystra rzeka płynie, ożywia go woń kwiatów, śpiéw ptaków ucho pieści, i wszy-

http://rcin.org.pl

stko tak wdzięcznie, tak lubo! Nagle zmieszały się obrazy; żar palił usta młodzieńca, serce i głowa jego były w ogniu, tylko czasami wyciągnął bezsilne ramię, i jak niedawno Arab, zawołał: wody!..

Minęło dni kilkanaście, Leon przychodzący do zdrowia siedział przed namiotem, patrzył na księżyc w pełni, i dumał, niepewny czy snujące mu się po myśli obrazy były skutkiem chorobliwego marzenia, czy rzeczywistych zdarzeń wspomnieniem. Za nim naprawione mury twierdzy groźniejszą niż dawniej wznosiły postać, ale francuzka na nich powiewała chorągiew; przed nim długi szereg wzgórków, z których każdy kilku walecznych pokrywał, dalej duary przyjaznych pokoleń, i nieścigniona okiem równina kiedy niekiedy ożywiona tumanem kurzu.

Wzrok młodzieńca błądzący po nieskończonym widnokręgu, spoczął na czarnym punkciku zbliżającym się widocznie; — po

http://rcin.org.pl

biciu swego serca, młody wojownik przeczuł że się zbliża rozstrzygnienie jego wątpliwości, i w milczeniu, bez ruchu prawie czekał. Mały punkcik wzrastał coraz, coraz wyraźniejsze przybierał kształty, a gdy się przed jedną z mogił zatrzymał, Leon poznawszy widzianą już postać, podniósł się, i wolnym krokiem postąpił ku zjawisku.

Młoda i piękna Zillah stała nad mogiłą, lecz twarz jéj niedawno tak pełna, tak świéża, wychudła i ogorzała okropnie, znać wiele trudów i smutku przeszło nad tą niewieścią głową.

Na lotnym ojca rumaku pognała ku znanej oazie; przywiązała go do palmowego drzewa, i powróciła pieszo, z worem piasku na ramionach, z naczyniem wody na głowie. Słońce ogniem piekło głowę młodej Beduinki, pragnienie wysuszyło jéj usta, ona przecież nie spoczywała w po-

http://rcin.org.pl

droży, nie ożywiła spragnionej piersi świeżą wodą oazy, bo świętą jest wola ojca, świętém przyrzeczenie u śmiertelnego wyrzeczone łoża.

Zillah dopełniła go w zupełności, w miejscu, gdzie przed jej odejściem spoczęły zwłoki Jussufa wylała wodę, wysypała suchy piasek pustyni, a rzucając się na ziemię, cieniem czarnych swych włosów pokryła ostatnie Beduina mieszkanie.

Leon wzruszony siadł na piasku z daleka i zakrył twarz rękami; — oto połowa obrazu o którym marzył dziś tyle; — druga — była owocem gorączkowego marzenia. Lecz mamże rozpaczać? rzekł po długiém dumaniu młody wojownik; —ciemnemu, zmysłowemu Arabowi potrzeba było wody z rodzinnego źródła, by mu spoczynek po zgonie zapewnić; — mnie, myśl o świętém dochowaniu cnoty, łza choć w innej części świata mej pamięci poświęco-

http://rcin.org.pl

na, sprowadzi pociechę na ostatnie chwile, i z gorącego piasku Afryki, świéżą zieloność na mą mogiłę wywoła.

Paulina Krahów.

http://rcin.org.pl

Ja i Natura.

Jam mą duszą do duszy przyrosła natury,
Jakiś tajemny węzeł połączył ją zemną;
My uczucie i skłonność tak mamy wzajemną
Jakby siostry rodzone, jednej matki córy.
Jej istota na moją taki wpływ wywiera,
Ja smucę się jej smutkiem, cieszę jej radością,
Jéj gniewem się oburzam, chlubię wspaniałością,
Jej radość mię zachwyca, jej rozpacz pożera.

http://rcin.org.pl

Ona, kiedy na wiosnę wdzieje świeże szaty,
Gdy piękna, rozjaśniona, niby panna młoda
Przystroi swoje skronie w rozwinione kwiaty;
Kiedy w oku jej błyśnie ta luba pogoda,
Kiedy uśmiechem słońca okrasi swe lica,
Kiedy róży szkarłatem zrumieni jagody,
I w lilijowe rąbki co nad brzegiem wody
Sztucznie się rozwijają, jak oblubienica
Otoczy swoją głowę, skryje swoje oczy
Z niebieskiego bławatku, kiedy szmer strumienia
Słowa słodkie, miłosne niewyraźnie toczy,
Gdy nakonice słowiki harmonijne pienia
Niby *Veni creator* zaśpiewają razem;
.Wtenczas cała ta barwa, to życie, to pienie
Takim dla mnie radosnym, czarownym obrazem,
Tak urocze, tak słodkie czuję zachwycenie,
Tak się cała ta piękność w mej duszy powtarza,
Jak w szybie wód krynicznych nadbrzeżne widoki,
I tam drugą naturę, niemniej piękną stwarza.
A kiedy coraz, coraz jaśniejsze obłoki
Złocą się skwarnym blaskiem, gdy barwa majowa
Powoli niknie z drzewa, i ciemniejsze liście,
Prorokują nam w krótce innej pory przyjście,
Gdy pierwiosnek, fijołek wątłe pączki chowa,
Kiedy już letnie słonce kwiaty wiosny spali.

http://rcin.org.pl

Jak gwałtowne wzruszenia marzenie dziewicze,
Kiedy grzmoty usłyszę, huk piorunów w dali,
I kiedy słońca jasne zarzące oblicze
Otoczy się chmurami, jak ów zapaleniec
Co wrzącem swojem życiem troski nagromadził,
Z chmur i jasnych błyskawic splótł ognisty wieniec,
I w ten wieniec jak w ciernie swą głowę osadził;
Kiedy widzę już znikłe tę spokojność, ciszę,
Która pierwszej młodości upięknia istnienie,
Gdy lekki oddech wiosny kwiatów nie kołysze,
I lub wicher je wstrząsa, lub słońca promienie
Gorącym skwarem grzeją, zbyt silnym dla kwiata,
Kiedy coraz to prędzej schną kropelki rosy,
Kiedy owoc dojrzewa, pochylają kłosy,
Które ręka rolnika tak starannie zmiata: —
Kiedy w całym tym niemym na pozór widoku
Widzę życie człowieka tak wiele mówiące,
Najprzód wiosnę tak miłą, spokojną i tkliwą,
Tak w kwiaty przystrojoną, nadobną, szczęśliwą
A potém lato skwarne, burzliwe i wrzące,
Obfite w złote plony i owoc dojrzały,
Podobny do owoców prawdy, doświadczenia,
Które człowiek przez długie nabywa cierpienia,
Przez gromy ducha, i serca upały;
O! wtenczas także dziwne czuję w sobie życie,

http://rcin.org.pl

Tak błyskają wrażenia, tak się umysł burzy,
Tak się myśli ścierają, tak się czoło chmurzy,
Tak gwałtowne, znów ciche czuję serca bicie,
Iż gdybyś tylko chwilę wpatrzył się w me rysy,
I ujrzał porę roku tak wiernie odbitą,
Słońce, deszcze, mgły, błyski, te letnie kaprysy,
Rzekłbyś; że lub przyroda musi być kobiétą,
Lub kobiéta własności przyrody posiada.
Aż wreszcie, gdy czas, który w przeszłość wszy-
stko toczy
Powietrze już oziębi, — niebo się zamroczy, —
Kiedy trawa pożółknie, liść z drzewa pospada
Kiedy barwą posępną jesień się okryje
Niby smutna po stracie swego męża wdowa, —
Kiedy wiatr ostry, mroźny, z zachodu zawyje,
Gdy smutnie gałązkami zaszumi dąbrowa,
Kiedy obłok rzęsisty łez potok wyleje,
Nie owych łez kroplistych które lato suszy,
Ale chłodnych jesiennych jak z zbolałej duszy
Dla której znikły słońca, pogody nadzieje:
Gdy owa ziemia co tak róznobarwne kwiaty
Cudnie porozwijala, jak młodość złudzenia,
Z ziębnie, zeskorupieje, i jak brudne szmaty
Powarzone łodygi bez liści, nasienia,
Porozruca do koła! — kiedy głos słowika,
Tego wiosny poety już oddawna skona,

http://rcin.org.pl

Kiedy nawet przepiórka sierpami spłoszona,
Nie zachęca wołaniem do pracy rolnika; —
Tylko w zbótwiałych gmachach, w skruszonej
ruinie,
Albo w gęstwinie lasu daleko od drogi,
Pośród wichru szelestu, w północnej godzinie,
Krzyk przeraźliwy puszczyk powtórzy złowrogi; —
Wtenczas, takie w mej głowie snują się obrazy,
Ciemne, przykre, okropne, niewyraźne mysli
Jak litery bez ładu wyobraźnia kreśli;
Z nich dziwne, niepojęte układa wyrazy,
Których oko i serce nie pojmie, nie zgadnie.
Słowem cała ta barwa szarawa jesieni,
Z godnym swoim orszakiem chmur, wichrów i
cieni,
Jak w zwierciadle odbita, w mojej duszy na dnie.
Aż wreszcie przyjdzie zima blada, otrętwiała,
I jakby starzec puchem, tak śniegiem do koła
Zasypie całą ziemię, i nagich drzew czoła,
Stawy, rzeki, jeziora do snu poukłada,
Zielone przedtém góry w martwą szatę skryje,
Domy, wieże, kościoły poprzystraja biało,
I podobna dziewicy która już nie żyje,
I której w prześcieradła otoczyli ciało,
Przeraża swoją śmiercią; — jakiś żal głęboki
Bolesny, niezwyczajny, ale uroczysty

http://rcin.org.pl

Powtarza nieprzerwanie przez nieme potoki,
Przez drzewa zasypane, przez obłok śniezysty;
Kiedy widzę ten obraz pozornie milczący
Co tak wymownie śmierć nam przyrody zwiastuje,
Gdy widzę świat ten skrzepły i umierający,
Wtenczas w sercu zdrętwiałem ja również śmierć czuję.

Gdyż ma dusza do duszy przyrosła natury,
Ona taki czarowny wpływ na mnie wywiera
Kiedy młodość rozwija, żyje lub umiera,
A przecież ziemia, wody, skały, stepy, góry,
Są materją, są ciałem tej całej przyrody; —
A życiem, czuciem, duchem, i barwą żywota
Są śpiewy, tchnienie słońca, gwiazdy i pogody.
Tak więc, kiedy natura żyje w całej sile.
I ja w sobie uczuwam równeż siłą życie,
I kiedy ona w końcu dąży ku mogile;
Ja niemniej śmierć moralną czuję w moim bycie:
Nie prawdaż? jak my bliskie, jak podobne sobie
W myśli, czuciu, wrażeniu? nawet i po zgonie
Bo gdy ona już umrze, i ja spocznę w grobie,
Ona w wiośnie odzyje, ja w wieczności łonie.

Józefa Prusiecka.

http://rcin.org.pl

MOJE MARZENIA.

DO**

Snem nadziei kołysana,
Na Twojém wsparta ramieniu;
Jak od ziemi oderwana,
W lubém niewinném uśpieniu
Przemarzyłam długie chwile.
Myśl ma niczém nie wstrzymana,
W niebios wzlatała przestworza,

http://rcin.org.pl

Rzucając stepy i morza,
Tam dążyła kędy dzielnych
Niewygasłych, nieśmiertelnych,
Krążą cienie naszych bardów.
Co obok dumy i chwały,
Mieli serca, co kochały.

Z niemi porównałam ciebie,
Bom cię im równym mieniła;
Cnót dla cię szukałam w niebie,
Bom cię nad ziemian ceniła.
Tyś dla mnie był ziemskim rajem,
Ty wyrocznią życia mego;
Ty dla dni wiosennych majem,
I celem szczęścia przyszłego!

Lecz zmrożone Akwilony
Zwiały listek ułudzenia,
I pokryły kwiat zielony,
Zimnym szronem doświadczenia.
Spadło uroczne złudzenie,
W którém przyoblekła ciebie;

http://rcin.org.pl

Snów moich słodkie marzenia,
Jak lekka chmurka na Niebie.
Zostały ciernie, i głogi
I ziemianie, a nie bogi.

Żegnam cię więc chwilo błoga,
Chwilo złudzeń śnie uroczy,
Błysnęłaś, jak promień Boga,
Co niebo z ziemią jednoczy,
I zniknęłaś bez powrotu.

Salomea Ja......

http://rcin.org.pl

MALIBRAN.

Wspomnieniu temu możnaby słusznie dać tytuł, kobiéta i sztuka, genialna bowiem istota o której tu w krótkości mówić zamierzam rozwinęła w sobie w najwyższym stopniu charakter pasjonowany artystki i kobiéty. — Pierwsza już znikła, znikły czaro-

http://rcin.org.pl

wne pieśni któremi zachwycała ludzi, swych braci, przebrzmiał ten głos luby w którym oprócz boskiej harmonji przemawiała jeszcze dusza głęboko przyjmująca życie;— natchnienie wieszcze połączone z ulotnym tej sztuki wyrazem skonało razem z nieporównaną śpiewaczką. Już mało dziś mówią o Malibran, może nawet to wspomnienie nie jednemu czytelnikowi wyda się zapóźnem lecz właśnie to mignięcie się, że tak powiem genialnej działalności, ta nietrwałość pieśni co przyjmując w siebie niebieską myśl harmonji, tak szybko jednak w pamięci ludzkiej się zaciera, ta mówię sprzeczność władzy śpiewu z jego ulotnością, wzbudziła we mnie chęć zatrzymania niknących śladów śpiewaczki. — Ale cóż znaczy czas w obec wieczności? czém jest trwanie dla wpływu moralnego! sztuka ma wznosić, ożywiać, silnem wrażeniem odrywać człowieka od ziemi; taka działalność nie mierzy się czasem, ona cuda tworzy

http://rcin.org.pl

w chwili, ona jak religijne tchnienie łaski Boga namaszcza serce lubą rzewnością, wywołuje uśpione władze ducha aby gdy zniknie, długo jeszcze, długo w wewnętrznym przybytku trwała pobożna mowa.— Znała tę czarowną siłę śpiewu genialna Malibran, nikt lepiéj od niéj nie pojmował przeznaczenia muzyki, wiedziała że o ile pamięć jéj talentu nietrwała, o tyle w chwili obecnéj jest wielką jego władza.— Dla niéj sztuka miała świętość;—ani niedola, ani burzliwe niewieściego serca koleje, ani znękane zdrowie, gorliwości jéj w obranym zawodzie osłabić nie mogły; stała się prawie ofiarą poświęcenia dla sztuki, skończyła jak nieustraszony rycerz na polu walki.—Myśląc o tém dusza moja napełnia się smutną obawą, czy ta namiętna miłość powołania nie była omamieniem, występną wyłącznością? czy wolno jest istocie do nieśmiertelności stworzonéj tak marnie zimnym słuchaczom rzucać skarby

http://rcin.org.pl

czucia, które w wewnętrznem zebraniu byłyby ducha jej do Boga zbliżyły? — skryte są wyroki niebios; zapał Maryi jeżeli go błędem nazwać można, okupiony został boleścią na jaką się estetyczne wykształcenie i delikatność poetycznej wyobraźni wystawiały, okupiony tém próżnem walczeniem z wątłą sztuki osłoną; lecz dla współczesnych co jej śpiew spożyli, jakaż została odpowiedzialność aby ten wpływ, który ona kosztem życia prawie, na ludzi wywrzeć chciała nie przeszedł bez użytku.. W śpiewie takim jakim był śpiew Malibran, wyraża się już jakby oddźwięk prawa moralnego jakby wezwanie do cnoty. — Piękna muzyka przebrzmiewa w tonach, lecz w treści swojej ma tę wspólną cechę z każdym duchowym żywiołem że ukrywa w sobie pierwiastek prawdy wiecznej i niezmiennej, że jest jej promieniem.—Ta to cecha tej sztuki tworzy w doskonałym muzyku uczucie swej godności i wynagradza mu po-

http://rcin.org.pl

zorną nikłość wzniosłego zawodu- — Dla Maryi jednak ta nagroda nie była dostateczną, ona chciała duszę swoją przelać w utwory stałe i wielkie, zazdrościła nie raz zawodowi malarza, który tak okwite ma sposoby uwiecznienia swych pomysłów, zazdrościła więcej jeszcze poecie, bo on z myślą czytelnika bezpośredniejszy może mieć stosunek, moralne wzniesienie jakie wyraża poeta nieuchodzi nigdy baczności tkliwego człowieka, a co ważniejsze, obojętne, zimne, nikczemne istoty nie biorą w rękę księgi natchnionego wieszcza, sztuka poezyi istnieć dla wybranych, dla myślących, nie przyciąga jak boska śpiewu władza, tłumu próżniaczych i przesyconych życiem słuchaczów. To bolesne uczucie musi koniecznie w wyższej śpiewaczce wzniecać jakiś żal do daru, jakiego jej opatrzność udziela, i to właśnie było w Malibran powodem rozległego rozwinięcia umysłu aby wewnętrznem bogactwem od-

http://rcin.org.pl

działywać na smutne warunki swego zawodu, tak że słusznie by ją nazwać można poetką, która w każdym odcieniu sztuki równie celowaćby potrafiła. — Przelewając w swój śpiew tę pełność moralnej wiedzy, łącząc ją razem z urokiem rzeźby i dramatu, przez czarowne ruchy i deklamacyą przemieniała opery w arcydzieła dramatyczne, i w epopeje muzyczne. —Marja urodziła się w Paryżu 1808 roku, z rodziców Hiszpanów, — od dzieciństwa okazywała wielką bystrość pojęcia, to nawet zachęciło jej ojca do kształcenia córki w sztuce muzyki pierwej nawet, nim odkrył w niej zdolność do tego talentu, on tylko rachował na nieugiętą siłę charakteru, i na myśl genialną co błyskała w spojrzeniu dziecięcia.—Nie omyliły go nadzieje, długo bardzo musiał pracować, długo zdolnośsi Maryi wyraźnego nieobjawiały kierunku, lecz w końcu piękną nagrodę zebrał za swoje usiłowanie. — Ten wpływ na moralną wolę

http://rcin.org.pl

uczennicy, nadał jéj talentowi moc i jakieś przeniknienie duchowe, którego w żadnym nowożytnym artyście nie widzimy.— Ona w pracy nad sztuką uczyła się razem zgłębiać tajemnicę moralnego zwycięztwa, a ciężka szkoła karności w któréj pod okiem ojca wzrastała, spoiła wcześnie w jéj myśli wewnętrzne natchnienie z zewnętrznym jego wyrazem. — Uczucie tego związku będzie zawsze pierwszym warunkiem prawdziwéj doskonałości estetycznéj, lecz zarazem i powodem smutnéj walki artysty z obranym sztuki odcieniem, bo myśl rozwinięta nigdzie wystarczającéj dla siebie osłony nie znajdzie. — Marja połączyła się w bardzo młodym wieku z kupcem amerykańskim Malibran, i żyła przez czas jakiś w Ameryce, zachwycając tamtéjszą publiczność, kiedy nagłe bankructwo męża zmusiło ją do odbycia podróży do Europy w zawodzie artystycznym, aby mu przynieść pomoc pieniężną. — Długo przysyłała mu

http://rcin.org.pl

większą część swoich dochodów, bawiąc ciągle w Paryżu; sława jéj z każdym dniem wzrastała, wkrótce jednak serce jéj dotąd wyłącznie sztuką zajęte, silniejszem napełniło się uczuciem, pokochała sławnego skrzypka Beriota. — Od téj to chwili zaczyna się smutna walka Maryi z losem i z namiętnością, walka która dla surowych sędziów rzuca cień hańbiący na czyste i niewinne dotąd życie spiewaczki. — Zaledwie po długich trudnościach zdołała otrzymać rozwód i połączyć się z lubym przedmiotem swego przywiązania. Serce Maryi było gwałtowne lecz czyste, i silnie powab cnoty czujące, jéj wykształcenie estetyczne przyczyniło się wiele do roskołysania jej uczuć, a jednak jakże błędy Maryi godnemi przebaczenia się wydadzą, kiedy porównamy jéj życie z postępowaniem zwyczajném kobiét na scenę występujących. — Żywości jéj charakteru trudno opisać, byłto potok gwałtowny który roz-

http://rcin.org.pl

trąca wszystko co na swojéj spotyka drodze, ta żywość stała się źródłem jéj obłąkań, lecz wpłynęła dobroczynnie na wzrost jéj talentu. - Marya czuła z najwyższą poezją prawdziwą piękność, przeczuciem wznosiła się do najgruntowniejszych zasad w sztuce, ona swoim geniuszem umiała każdemu utworowi muzycznemu nadać życie i wdzięk czarowny, kilka nawet oper od jéj śmierci zupełnie usunięto, bo nikt po niéj martwéj formy duchem ożywić nie zdoła. Marya zgadywała myśl muzyka, cała dziedzina sztuki była dla niéj jakby rodzinną krainą, jakby domową zagrodą, gdzie każdy zakątek wywoływał religijne wspomnienia i pomysły... — Do tego spojenia się ze sferą sztuki rzadko który artysta dochodzi, lecz to też dopiero jest prawdziwą pracy nagrodą. — Lekki stopień talentu odrywa tylko od ziemi nie łącząc z niebem, nie umiejąc sprowadzać boskiej rosy wzniesienia na

http://rcin.org.pl

ludzi. — Uważając pod tym względem spiéw Malibran, pojmujemy łatwo jaką szkodę poniosła ludzkość przez stratę genialnéj spiewaczki w chwili właśnie kiedy umocniona cierpieniem dusza najświetniej zajaśniéć mogła. — Marya umarła w skutku rozbiegania się koni i gwałtownego wypadnięcia z powozu, zdrowie jéj jednak już wtedy bardzo było wstrząśnione przez gorliwość w zawodzie artystowskim, i ciągłą pracę nad doskonaleniem sztuki.

Wypadek ten smutny zdarzył się w Neapolu, gdzie przyjętą była z nadzwyczajném uwielbieniem. — Jeszcze kilka miesięcy potem żyła w cierpieniach, oddając się ciągle ulubionej sztuce, i prawie można powiedzieć że z ostatnim śpiewem na scenie dusza jej ubiegła, a ten śpiew jak był cudny, jak wielki, jak uroczysty, pojmie ten tylko co rozumie tajemniczy stosunek duszy nieśmiertelnej z ludzką poezyą, co zgaduje rzewność ducha żegnającego ziemię!...

http://rcin.org.pl

Lecz wspominając Maryę, nie samą śpiewaczkę miałam tu w myśli, obok talentu posiadała ona jeszcze niepospolitą wyższość rozumu, dar trafny obserwacyi, często nawet głębokie i prawie mistyczne wnikanie w moralne zagadnienia, a szczególniej tę wczesną znajomość życia ludzi i stosunków towarzyskich, tę smutną i łzawą mądrość doświadczenia, która przy młodych i naiwnych rysach twarzy genjalném przeczuciem się zdawała. Pozostały nam po niej piękne myśli, zdaję mi się iż one mogą znaleść właściwe umieszczenie w tym zbiorze prac niewieścich.

Bez wiadomości o jej życiu i charakterze, myśli te niemogłyby być dostatecznie ocenione, lecz uważane w związku ze smutnémi kolejami losu Maryi, z jej gwałtownem i prawie religijném przywiązaniem do sztuki, z jej kobiecém, bez względném, a jednak głębokiém uczuciem są jakby przedłużeniem harmonijnej pieśni jakby

http://rcin.org.pl

wieszczém dumaniem człowicka anioła, co ludzko czuł boleść a anielsko znosić i pojmować ją umiał.

Myśli.

Promień niepewny i słaby miotany wiatru powiewem drży, błąka się, lecz niegaśnie. — Krzewina lekkiem okryta liściem, na giętkie podzielona gałązki chociaż nią burza gwałtowna miota, gnie się, nachyla, walczy, i znów wraca do swéj postawy czekając woli Boga. — Ale człowiek to wspaniałe Twórcy dzieło, utwór cudowny którego połączenie jest nieskończone!.... człowiek, jakże zadziwjającym jest przez ten tajemniczy zaród siły, która się w nim rozwija w miarę ciężkich kolei przeznaczenia. — Sądząc po delikatności jego organów rzekłbyś; że to bańka różnobarwna

http://rcin.org.pl

rzucona w przestrzeń, która się rozpryśnie pod najlżejszém wiatru tchnieniem. — Słaby i bezbronny w obec niebezpieczeństw przeznaczony, jest jednak do ich zwalczenia.

Uległy najmniejszym wpływom atmosfery, przenosi się łatwo z krajów południa pod lodowatą strefę północy; wrażalny na każdą zmianę w sposobie życia, opiera się jednak dzielnie kiedy tego okoliczności wymagają w chorobie,pragnieniu, bezsenności, przykremu uczuciu głodu; to serce co się napełnia trwogą w obec drobnej sprzeczności, znosi wytrwale stratę dziecięcia, zdradę przyjaciela, opuszczenie, zapomnienie ukochanej istoty! Czyż zdolność cierpienia w sercu człowieka nie jest bardziej niezmierną jak przestrzeń oceanu! — Jakaż to cudowna równowaga między siłą moralną a ciężarem niedoli która nas spotyka! Ta wielkość, wspaniałość

http://rcin.org.pl

stworzenia, te jego przepaści, ta niezmierzoność i okropność, a wszystko to w zapasach z nędzną i wątłą istotą człowieka, istotą co z początku drży i płacze na widok boleści, jakby ją dziecinną trwogą odstraszyć od siebie chciała, potém się nagina, ulega, poddaje jak sternik kiedy burza zniweczy wszelkie środki jego przezorności, o Boże jakiż to obraz! a przecież skoro konieczność nieszczęścia ujmując człowieka w swoje żelazne dłonie rozkazuje mu rozpocząć walkę, on powstaje, idzie śmiało i nieumiera, bo tak ty chciałeś Boże wszechmocny; mieszcząc człowieka w szereg stworzeń, w obec niezmierzonych niebezpieczeństw i boleści, roztoczyłeś nad głową jego twą świętą wolę i rzekłeś: najmniejszy pyłek z tej wszechnicy po której stąpasz może zniszczyć twe życie, ale ono jest w mojej władzy, nikt go się nietknie bez mego zezwolenia,niewolno ci ani żyć,ani umierać przeciw swemu przeznaczeniu.

http://rcin.org.pl

W powodzeniu i radości ziemskiej znajdujemy zawsze jakiś powód boleści, która nam przypomina konieczność pokory. Jest tam ukryty sztylet co nas rani, upokarzające znikanie ułudy, jakby dla wskazania że hańba bliska chwały, słabość — pychy. Najpiękniejsze zdolności nasze są chwilowym niejako darem, napróżno używszy ich szukamy w sobie źródła tej potęgi — zaledwie jej ślady pozostały, słabość nasza wówczas dowodzi nam jasno, że to była iskierka od nieba oderwana, dzieło łaski Boga — cała zasługa człowieka spoczywa w przyjęciu tej iskry, w zatrzymaniu jej, aby z tego połączenia wyniknął czyn dzielny; to jest tajemnica poezji i wszelkiej u nas tworczości — Bóg spełnia dzieło, człowiek ma w tém tylko udział przez pracę i cnotę.

Można mieć duszę wzniosłą, przy umyśle ograniczonym, ale nigdy przy umyśle gminnym.

http://rcin.org.pl

Kiedy nas cisną do ostateczności smutne losów koleje, kiedy dusza znękana traci ostatnią nadzieję, a wola oburzając się na przypadkową władzę przeznaczenia upada jednak pod ciężarem życia, i wtedy jeszcze człowiek może w sobie znaleść środki pomocy. Niech przestanie się opierać nieszczęściom, niech się niechełpi swą gorączkową siłą (że tak powiem), niech się raczej oderwie od siebie, poświęci całkiem dobroczynności, niech sobie wyznaczy jaką ciągłą i wielką pracę, jeśli nie umysłową to ręczną, niech jak chory podda się przepisom życia, a cel swej działalności niechaj w użytku bliźnich naznaczy; tylko na drodze ofiary i zapomnienia siebie możemy po wielkiej niedoli odzyskać odwagę na dalsze życie.

Rzucając po raz pierwszy okiem myśli na świat społeczny, uderza nas najprzód nierówność stanów i położeń, równie wolą Boga jak ustawami ludzkiemi uświęcona, i

http://rcin.org.pl

powstaje bolesne niesprawiedliwości przypuszczenie — wkrótce jednak skoro z miłością prawdy, z pochodnią chrześcijańskiej filozofji wnikamy w naturę rzeczy, zagłębiamy się w tajniki serca ludzkiego, odkrywając razem jego bogactwa i słabości, jego roskosze, pociechy i niedole, skrytą rozpacz, głęboką zdolność cierpienia, lub nicość — skoro dalej zastanawiamy się nad stosunkiem zewnętrznych wpływów z rozmaitém organizmu usposobieniem, nad harmoniją jaką ustanowił Przedwieczny między mocą a słabością, między bogatym a ubogim w duchu, budzi się w nas zwolna przekonanie, że rozkład dóbr ziemskich ma pewną zasadę sprawiedliwości nie widzialną odrazu dla człowieka, że ludzie przez używanie rozmaitych swych zdolności spełniają zarys Boga, i że wszystkie ustawy naturze rzeczy i temu pierwotnemu urządzeniu przeciwne, w szkodliwych swych skutkach zaraz swą błędność zdra-

http://rcin.org.pl

dzają. Cały układ świata, bieg ciał niebieskich, i najmniejsze odcienia władz duchowych człowieka, świadczą wymownie że harmonija jest tu zawsze wypływem sprzeczności, równowaga opiéra się na nierówności bodźców, boleść dotyka się radości, a zdolność czucia zniknęłaby natychmiast gdyby jeden z tych stanów stał się zwyczajnym; położenia więc ludzkie równają się przez skutki, każdy z nas nosi ciężar odpowiedni jego sile — Bóg jest sprawiedliwym!...

I wówczas to z religijną pokorą; uwielbiwszy jego rozrządzenia, powinniśmy usunąć na zawsze z duszy wszelki cień zawiści, wszelką myśl zazdroszczenia świetnego losu innych, bo każdy stan w stosunku swego wyniesienia, ma ciężkie dla siebie warunki.

Śmierć jest wypadkiem zwyczajnym, jest spełnieniem celu; jak zakręty strumyka co płynąc po płaszczyźnie pochyłej łączą się

http://rcin.org.pl

w jednym punkcie i dosięgają kresu. Ta chwila niepowinna nas przestraszać, dusza wówczas wznosi się w wyższą krainę a ciało podzielone na tysiące cząstek przeradza się w inne kształty i postaci. — Cios ten wstrząsa bieg stosunków, myśl wiecznego rozdziału jak okropna konieczności władza stłumia zwolna boleść,zmartwia serce,przywraca żałosny pokój. — Ale kiedy żyjąc tracimy uczucie, przywiązanie, kiedy ten płomień miłości, który Bóg sam rozniecił w człowieku i połączył znim jakieś boskości wzniesienie, kiedy ten płomień zagaśnie, kiedy zniknie życie serca, kiedy trzeba oddychać, istnieć bez nadziei, kiedy oczy patrzą a dusza przez nie nie błyska, nie ma już śladu współczucia, zatarła się pamięć przeszłości ach cóż wówczas pozostaje, nieszczęśliwemu, on żyje wśród ludzi jak w pustyni! wszystko zimne odpychające mu się wydaje, a jednak kiedy zwróci się w siebie, kiedy się odwoła do duszy, czuje jeszcze

http://rcin.org.pl

iskry życia, czuje płomień,nawet ułudę nadziei, czuje ale tylko przez boleść, przez cierpienie.

Jakże mądrze i dobroczynnie działała opatrzność co dla oderwania człowieka od ziemi odbiera mu kolejno mamiące iluzye, drogie przedmioty kochania, aby odarty tak nakoniec ze wszystkich dobr doczesnych jak drzewo bez liści w jesieni wzbudził w sobie pragnienie końca, miłosierdzia, kresu!

Nieszczęście!... — trzeba z nim śmiało pójść w zapasy, nie tracić odwagi, nie upadać pod wrażeniem, nie szukać pociechy zewnątrz siebie,bo nikt nie potrafi pojąć i ocenić naszych cierpień, chociaż byś odkrył najbliższemu przyjacielowi twoją boleść: jedno słowo,poruszenie, dzwięk głosu przekonają cię że nie jesteś zrozumianym, i pożałujesz dziecinnej ufności... Trzeba się uciec w wewnętrzny przybytek duszy, zmierzyć okiem nieprzyjaciela, nie ma niedoli

http://rcin.org.pl

którejby taka przytomność złagodzić niezdołała. — Obok tego powinniśmy jeszcze w cierpieniu myśleć o krótkości życia, o zmienności wszystkiego na świecie, a żyjąc jak dziecko niewiadome chwili obecnej od dnia do dnia, złożyć pamięć przeszłości i myśl przyszłości na łono Boga!... Tak chwilowo uważana boleść znośniejszą nam będzie.

Przyjaźń! — niestety! spoglądam na sklepienie niebios, ono tylko nie zmienia swego miejsca w przestrzeni.

Najwięcej ludzi czyni dobrze dla własnego interesu, oni nie pojmują tego pociągu ku cnocie przez wpływ uroku jakim sam Bóg ją otoczył, nie pojmują że można spełnić czyn wspaniały bez względu na osobistość, jedynie dla miłości chrześcijańskiej — dla ulżenia sercu cierpiącemu. Ah im nie znana ta roskosz duszy, co własném szczęściem okupuje boleść bliźniego. Kiedy im mówisz o tém uczuciu,

http://rcin.org.pl

oni zimni nie wierzą, i szukają w myśli egoistycznych pobudek, podług których przywykli się rządzić.

Utrzymać miłość przyjaciół a wzbudzać bojaźń w naszych nieprzyjaciołach, jest głównym naszego szczęścia warunkiem, lecz strzeżmy się odkrywać pierwszym całe bogactwo poświęcenia, całą zdolność ofiary jaką dla nich zachowujemy, a z drugiej strony niechaj nieprzyjaciel nasz nie zna słabych punktów naszej istoty, w których jego złośliwość uderzyć mogła!... Przytém trzeba ufać sobie — bez zarozumienia i zuchwałości, bo skoro wyznasz ludziom swoje błędy, skoro im wyjawisz małe cienie twego sumnienia, oni przesadzą w złym sądzie o tobie, poniżą cię boleśnie. — Ukrywaj więc słabości przed bliźniemi, nawet pięknych przymiotów twoich nie objawiaj zupełnie żebyś im nie dał broni przeciw sobie; bądź skromny lecz nie

http://rcin.org.pl

uniżony, bo rzadko który człowiek umié szanować pokorę w drugim

Tą myślą zakończymy te kilka wyjątków z uwag artystki — tu najlepiej maluje się jéj czysta i nieraz zraniona dusza.—Trzeba dużo żyć i cierpiéć aby z tkliwém sercem kobiéty dojść do uznania téj prawdy, że otwartość i wylanie przyjaźni nigdy tu prawie zrozumianém nie jest! Smutna nauka — znajomość życia i ludzkich stosunków uprzedziła lata w genjalnéj Malibran, krótki był jéj zawód lecz równie pełen chwały jak doświadczenia, równie dzielny wpływem i urokiem, jak korzystny dla wychowania jéj duszy przez bolesne spożycie wszystkich żywiołów moralnéj rozwagi.

Eleonora Ziemięcka.

http://rcin.org.pl

Podrzucone dziécię.

Matka, mówicie: matka podrzuciła dziecię!
O ludzie zaślepieni! wy chyba nie wiecie
Co to jest czucie matki, nie wiecie że ona
Wytrzymałaby raczej nędzę, głód cierpienie;
Prędzejby poszła żebrać, prędzejby zhańbiona
Zniosła srogie wyrzuty, wzgardę, poniżenie,
Niż z sercem okrótniejszém dzikiego zwierzęcia
Nazawsze się własnego wyparła dziecięcia.

http://rcin.org.pl

Ona, co cząstką swego, jemu dała życie,
Co dumna powtórzeniem rozumnej istoty,
Już widzi w drobnych rysach swych rysów odbicie;
Co tak czeka uśmiechu, najpierwszej pieszczoty;
Co żyje już nadzieją pierwszego wyrazu,
Mogłażby całą przyszłość depchnąć odrazu?
Z ręki przyrody wzięte uczucia zkamienić,
Tkliwą miłość kobiety w dziką srogość zmienić?
Nie pomyśléć na dalszy czynu swego skutek,
Nie zadrżeć na żałosne kwilenie dziecięce,
I tulić tylko po to, by w uśpieniu błogiem
Łatwiej można pod obcym zostawić go progiem!
I czatować przy bramie by nie było świadka;
A za ostatni uścisk czoło niemowlęce,
Napiętnować ohydnem znamieniem *podrzutek*.
Ach! to chyba poczwara byłaby nie matka!—

Wy powtarzacie nieraz, że biedna sierota,
Biedna! ależ biedniejsze stokroć, stokroć razy
Dziecię które za obce pokutuje zmazy!
Sierocie każde chętnie otworzą się wrota,
Każdy przyjmie sierotę wyrazem słodyczy,
Do grona dziatek swoich ochotnie policzy.
Sierota ma wspomnienia, ma podział czułości,
A dziecko podrzucone.... ledwie łzę litości!

http://rcin.org.pl

Prawda że go przyjęła ręka litościwa,
Czuwa nad niem troskliwie, naucza, okrywa
I nic mu nie brakuje, opływa w dostatki —
Lecz ujrzy jak się czuciem pieszczą inne dzieci,
Zatęskni za imieniem brata, siostry, matki
I pytanie ciekawe, wszystko mu wyświeci.—
A jeśli potém kiedy opiekunka, pani,
Przed którą chytry człowiek naskarży zdradziecko—
Obojętną postawą młode serce zrani,
Lub odepchnie go mówiąc: «ty niemoje dziecko!
Lub jeśli drobną fraszką panicz rozdrażniony
Albo zdjęta pustotą panienka malutka
Nazwie go nierozważnie imieniem *podrzutka*
O już na wieki zgubiony!—

W marzeniach drogich matki chce szukać oblicza
Ale za każdym razem boleść serce ściśnie;
Czasami mu nadzieja zaświeci zwodnicza;
Jak urojoném cackiem obietnicą błyśnie;
I on w każdém mówiącém, w każdém łzawém oku
Już szuka spojrzeń ojca; albo matki wzroku.—
Ach on tak silnie kocha tę matkę nieznaną!
Że gdyby ją dziś znalazł nędzną, zapomnianą,
Gdyby była zbrodniarką, gdyby rusztowanie
Czekało ją w zapłatę niecnych dni ostatka,

http://rcin.org.pl

Onby za jeden uścisk za jedno nazwanie
Przed całym światem wołał: «to jest moja matka!»
Lecz gdy napróżno czeka, wygląda darcmnie,
Nikt mu za czucie czuciem nie płaci wzajemnie;
Więc został samolubem—i tak wzrasta w lata
Nic nie poświęca światu, nic nie chce od świata.
W gronie licznej młodzieży przyjaźni nie szuka,
Obcych dla serca istot skargami nie trudzi;
Matką mu, przyjacielem, kochanką nauka
Jej siłą *prowadzony* nad poziomych ludzi
Wzniósł się, spojrzał na siebie i pogardził niemi
Kiedy znowu go czucie zniżyło do ziemi,
Dziewica z wdziękiem bóstwa z dobrocią anioła
Powróciła go ludziom, zgodziła ze światem.
I znowu pragnął zostać mężem synem bratem;
I znów się rozjaśniła długa zmarszczka czoła
Iskra czucia przyćmiła dawny oczu smutek:
Kochał i był kochanym i miał być szczęśliwy
Kiedy zazdrosne usta czy język złośliwy
Zniszczyły całą przyszłość wyrazem *podrzutek*.—
Pozostał opuszczony, zmartwiały jak skała
W której wnętrza zjadliwym ogniem wulkan płonie,
Choć ją ukryty płomień pożera i trawi
Ona urąga wiatrom, burzy czoło stawi.
I on jak żar wulkanu czucia zamknął w łonie.—

http://rcin.org.pl

Żyje ażeby cierpiał, myśli by złorzeczył, ·
Czuje ażeby czuciem swe szczęście niweczył.
A jeśli jeszcze świat mu obowiązki wkłada,
Jeśli wyrzekł się wiary... o biada mu! biada!
I takieżby mu losy matka zgotowała?
Wierzcie mi to nie matka, obce ręce czyje
Z kochającego dziecię oderwały łona;
Matka jego powrotu wołała stęskniona,
A oni na pociechę mówili *nie żyje*! —

Walentyna Trojanowska.

http://rcin.org.pl

Spioszck.

Wstawajże Ludeczko!
Już w górze słoneczko,
Już wszystko ożyło, do pracy, do ruchu,
I tylko próżniacy o te czasy w puchu.
Ludeczka niechętnie główeczkę podnosi,
I jeszcze o chwilkę chociaż Mamy prosi;

http://rcin.org.pl

I znowu jak dawniej zakłada rączęta,
I znowu jak dawniej zamyka oczęta;
Więc matka odeszła; Ludka smacznie spała
Do samej dziewiątej; nareszcie gdy wstała,
Ociężała jakoś po tak długiém spaniu,
Już bracia i siostry byli po śniadaniu.
A w tenczas gdy o nie prosiła Ludeczka,
Matka jej odpowie: jest w szafie bułeczka,
I mléka troszeczkę, to prawda że mało,
Ale się dla śpioszka więcej nie zostało.

Marja M.

http://rcin.org.pl

DOLINA OJCOWA

Komu obce kraje znane,
Wstydem czoło swe zarumień;
Jeśliś widział Tybr, Sekwanę,
A Ojcowa minął strumień.
F. S. Dmochowski.

Szczupłym wąwozem w środku skalistej wykutym góry, spuszczaliśmy się ku dolinie Ojcowa. Z jednostajnych równin nadwiślańskich okolic, nagle przeniesiona

http://rcin.org.pl

w kraj górzysty, coraz nowemi darzący widokami, czułam się owionięta nieznanem dotąd uczuciem podziwu i zachwycenia. Te dzikie skały z twardej zlepione opoki, a jednakże dające życie tylu wzniosłym i drobnym roślinom, jakimże nadziemskim przemawiały do mnie językiem! Kiedy drobne pyłu atomy w jednę złączone całość wdzięcznie umieją się wypłacać matce naturze, i najmniejszą cząstkę nieprzeistoczonej ziemi przeznaczają na chwałę przyrody, czémże my względem niej być powinni? — O ludzie! gdybyście kształcili serca wasze nie licznym zbiorem ksiąg pisanych, ale jedną odwieczną księgą świata, jakże doskonałe byłoby wychowanie nasze! Wtenczas każde drzewko, każdy wzrastający kwiatek, silniejby mówił do waszego przekonania, niż dzisiejszych słów tysiące! — Natura rozniecilaby i wykształciła wasze czucie, ona wzniosłaby was dumą dociekania zjawisk nadprzyrodzonych, a upokorzyła zasłoną niedocieczonych tajemnic. Ona napełniłaby serca wasze przestrachem, uwielbieniem i najczystszą miłością dla wielkiego Twórcy tylu cudów co chwila przedstawiających się oczom waszym.

http://rcin.org.pl

Takiemi zajęta myślami, zbliżałam się ku uroczej dolinie.

Ogniste słońca spójrzenia, powoli z naszego odwracało się horyzontu, jak gdyby konieczną zmuszane siłą niechętnie ukrywało się za gór szczyty, jeszcze, jeszcze jeden rzuciło połysk i wreszcie znikło zupełnie.

Mrok szary nie pozwolił spójrzéć na dolinę do której przybywaliśmy z ostatnim odblaskiem niknących promieni słońca. Wkrótce jednakże z przeciwnej zachodowi strony ukazało się drugie mniej jasne, ale milsze oku światło. Król nocy wszedł na horyzont z całym gwiazd orszakiem, połyskujących w oddali jak pamięć szczęścia przeszłości, ztęsknione oko znajomém powitało go wejrzeniem.

Stanęliśmy na mostku w pośrodku doliny, chciwém spójrzeniem obróciłam do koła, i pojąć nie mogłam czarownej władzy uroczego widoku.

Całą dolinę zamykały wzniosłe lecz nierównej wielkości skaliste ściany, na nich czarne świerki długie spuszczając konary zdawały się wieszczek osłaniać siedlisko. Przedemną bieliła wyniosła wieża niedostępnego niegdyś zamku; szczątek wielkie-

http://rcin.org.pl

go gmachu sama jedna pozostała aby urągać potędze czasu. Pode inną szumiały spadki Prądnika. Nie znam wody któraby tyle wrażenia zrobiła naumyśle jak dzikie szmery tego małego strumienia, któraby tyle sprzecznych obudziła myśli.

Dopiero się czołga u stóp zamkowej skały, jakby żebrząc litości, już gniewnie podmywa jej ściany grożąc prędkiem zniszczeniem. To czysty jak serce dziewicy pozwala przeglądać się w zwierciadle swojej powierzchni, lub w głębi odkryć nie jeden piękny kwiatek; to znów burzliwy jak dni młodzieńca, i rzuca się i sroży i siłą zrywa zapory; to spokojny i cichy jak wieku podeszłego chwile, jak spoczynek szczęścia.

Długo, długo stałam na moście z ręką opartą na poręczy z głową na dłoni spoczywającą; wzrok przebiegał kolejno ze sklepienia niebios na martwych skał kształty jakby w krainę duchów otaczającą mnie do koła — bez myśli, bez czucia, w stanie otrętwiałości zupełnej przeżyłam najdroższą chwilę życia, chwile upojenia.

Walentyna Trojanowska.

http://rcin.org.pl

Do

PAULINY K.....

Kiedy niemowlę z objęć swojej matki
Pierwszy raz drobne wyciągnie rączęta,
A myśl najpierwsza o świecie poczęta
Młodej mu wiosny porozwija kwiatki,
Gdy widzi same śmiejące się twarze,
Wesołe oczy i pogodne czoła,
Jak gdyby w śpiewie radości anioła
Słyszy harmoniją w wszystkich ludzi gwarze.
Gdy nie pojmuje że są źli na ziemi,
Bo odbierając najtkliwsze pieszczoty

http://rcin.org.pl

Nie zna co bóle, troski lub zgryzoty;
A upojone snami najsłodszemi
Które nam błoga niewiadomość snuje
Doznaje czystej, anielskiej radości;
Gdy spokój w duszy nieskalanej czuje
O! jak szczęśliwe i godne zazdrości!

Kiedy po kilku upłynionych latach,
Czas, ten zniszczyciel wieków i człowieka
Co rdzą żelaza hartowne przecieka
Wydrze dzieciństwo, a zniem myśl o kwiatach;
Gdy świat się pocznie rozwijać przed okiem,
Gdy posłyszemy że są źli na świecie,
Mniej jednak wierząc nizli bajkom dziecię
Które piastunka opowiada zmrokiem,
W których widziadła, czary i upiory
Snują się w myśli, czasem sprawią drżenie;
I trwogę na ich uczujem wspomnienie;—
Lecz stan ten dziwny, gorączkowy, chory,
Zniknie gdy słońca blask ziemię oświeci.—
Tak młodość nasza: pierwsza młodość nasza,
Którą wdzięk, urok i szczęście okrasza
Z bijącém sercem w świat obszerny leci.
Naprózno bliscy krewni, i rodzice
Wskazując gorzki owoc doświadczenia,
I otwierając rozsądku skarbnicę
Niszczą najpierwsze, złociste marzenia.
My przecież dążym do ludzi, do świata,
Z myślą swobodną i duszą wierzącą,
A wyobraźnia bujna i skrzydlata
Już widzi ziemię szczęściem jaśniejącą,
Które do starców wzroku nie przeniknie;
Bo starcy słabo okiem serca widzą,
Więc z młodych oka z młodych serca szydzą
I ziębią zapał który z laty niknie.

http://rcin.org.pl

My z wiarą w sercu na losu pociski
Biegniem i biegniem a smutki, cierpienia,
Są dla nas niby upiory i cienia
O których niańka prawi u kołyski.
Bo gdy raz pierwszy miłość się zaśmieje
Z nią cały urok młodzieńczych nadziei
Po różnobarwnej tocząc się kolei
Niebiańskim światłem dokoła jaśnieje,
Poki to czucie do nas się przymila,
I życie cudnym upięknia urokiem,
Póty my lekkim, szybkim, śmiałym krokiem
Dni te mijamy, a każda w nich chwila,
Zda się że prędko wpada do przeszłości;—
A ten co czasy pragnie wstrzymać w locie,
Każdą godzinę podzielić na krocie,
Czyż nie jest godzien podziwu, zazdrości!

Gdy kwiat dziecińistwa, jak i kwiat miłości
Wstrząśniony wichrem zwiędnie i opadnie,
Tylko wspomnienia o jego bytności
Słabo i blado spoczną w duszy na dnie,
Gdzież mamy wtedy myśl zbolałą zwrócić,
Jakim urokiem upięknić to życie?
Jakiém uczuciem to serce ocucić,
Silniejsze, żywsze obudzić w niém bicie?
Gdzie na nas szczęście, gdzie czeka pociecha,
Gdzie z zaufaniem zwierzyć wszystkie troski,
Kto dłoń podaje, wdzięcznie się uśmiecha
Kto jest ów anioł, ów posłaniec boski,
Kto spokój wraca, kto nam łzy ociéra,
I godzi z ludzmi, z sobą, przeznaczeniem,
Słodkim wyrazem i czułém spojrzeniem
Swiątynię wiary na nowo otwiera,
Kto jeżeli nie owa potęga przyjaźni
Silna, święta, promienna jak niebios natchnienie,

http://rcin.org.pl

Czysta, niewinna jak dziecka westchnienie,
Cudna jak postać wieszcza wyobraźni? —
O tak! kto przebył dzieciństwo szczęśliwe,
Komu jutrzenka zagasła miłości,
Lecz znalazł przyjaźń szczerą, rzewną tkliwą
Ten stał się godnym największej zazdrości.

Józefa Krusiecka.

http://rcin.org.pl

POSĄG SWIĘTEGO JANA.

Posąg świętego Jana Nepomocena, stojący w Warszawie przy końcu ulicy Senatorskiéj, nie należy zaiste do najdawniejszych i najznakomitszych pomników tego miasta; jednakże nie raz zwracał moją uwagę, i niech mi czytelniczki tego dzieł-

http://rcin.org.pl

ka pozwolą udzielić sobie niektóre z postrzeżeń moich w tym względzie. (*)

Posąg ten wystawionym był kosztem Jerzego z Wielkich Kończyc Wandalina Mniszcha, z okoliczności szczęśliwego ukończenia domu swego', który dotąd pod imieniem Mniszchowskiego znany i dziś do kilku właścicieli należy; wybór tego patrona nastąpił może dla tego, iż właśnie w owym czasie relikwje jego sprowadzone zostały do Krakowa; może też: (i ja tak mniemać wolę), znakomity właściciel pragnął przedewszystkiém domowi swemu dobrą sławę zapewnić, i nadał mu za stróża tego świętego, uznanego powszechnie jako jej opiekuna.

Wyobrażenie świętego Jana równie jak i podstawa jego są z kamienia, otoczone żelazną kratą; sługa Boży wystawiony jest w szacie swojego powołania; na podstawie zaś z głównej strony wyrobiony herb Mniszech, siedm piór strusich rozłożonych w kształcie pawiego ogona, nad niémi korona zdobna kamieniami; — od stro-

(*) Wiadomość historyczną o wspomnionym pomniku, mam sobie udzieloną od jednego z uczonych ziomków naszych.

http://rcin.org.pl

ny domu Mniszcha wiązana jego cyfra J W M. Na boku również na podstawie, topór, herb Ossolińskich, gdyż z tego domu była małżonka fundatora. Prócz tego, na czterech stronach podstawy są obrazy cnót odznaczających życie świętego; — i tak: pod napisem ***Justicia*** (sprawiedliwość). S[ty] Jan rozgrzesza żonę Wacława króla Czeskiego; — na drugiej stronie pod napisem ***Prudentia*** (roztropność), Jan Nepomocen stawiony przed Wacławem unika zapytań jego, i nie wyjawia tajemnicy powierzonej mu na spowiedzi; — na trzeciej ***Temperantia*** (umiarkowanie), z wyobrażeniem świętego osadzonego w więzieniu; na czwartéj nakoniec stronie jako allegorję cnoty stałości (***Fortitudo***) przedstawiono go w chwili, gdy przywiedziony na most, woli ponieść śmierć, aniżeli niedopełnić powinności swojéj.

U stóp posągu napis ***Lienor 1731*** wskazuje nazwisko artysty który go wykonał, i rok wystawienia. Miejsce w którém stoi kończyło w ów czas Warszawę, gdyż według lustracji za Jana Kazimierza, dom wprost niego stojący zwał się domem Wojewody, pod wałami miasta.

Któż przechodząc tamtędy nie uważał

http://rcin.org.pl

letnią porą wiązek kwiatów, trawy, tataraku któremi pobożni mieszkańcy Warszawy stroją kratę żelazną co posąg otacza? kto przeszedł obojętnie, kiedy wieczorem maleńka uboga lampa oświeca rysy świętego i niewyraźne kształty modlącej się u stóp jego osoby? We mnie widok taki żywe, rozkoszne wzbudza uczucie, jest mi bowiem żywym dowodem, że pobożność, uczciwość, rzekłabym nawet szlachetność, jest udziałem prostego ludu naszego miasta, który sam tylko zwykł klękać przed posągiem Sgo Jana, jemu bowiem zarówno czy kto słyszy jego modły, czy koło niego snują się jezdni i piesi;—i o cóż błagają w tém miejscu? Lud prosty w tem jeszcze żyje przekonaniu, że chcąc otrzymać żądaną łaskę od nieba, powinien się wyłącznie udawać do świętego który za szczególnego jej rozdawcę jest uznany, powinien koniecznie jego błagać opieki;—czegóż więc pragnie z wstawienia się Jana Nepomocena? nie zasiłku, nie majątku, nie ziemskiego dostojeństwa, pragnie tylko obok swej niezamożności pozostać wiernym cnocie, zachować dobrą sławę, i poczciwe imię. Dopóki kraty tego posągu świeżym liściem zielenić się będą, nie powsta-

http://rcin.org.pl

wajmy na zepsucie i ciemnotę ubogich Warszawian; jeszcze w pośród nich błyska płomyk wiary, jeszcze cnota tli w iskierce, która przy pomocy Boga może z czasem oczyścić ich serca, może ich do gruntownie moralnego doprowadzić życia.

Pomiędzy modlącemi się w tém miejscu, najczęściej uważałam staruszka w czarnym płaszczu z łysą zupełnie głową, z łagodnym wyrazem twarzy; w całej jego powierzchowności znać było ubóstwo, ale nie nędzę; modlitwa jego tak bywała gorliwą, że nie słyszał ani widział, jak nieraz zatrzymywałam się blisko niego i z prawdziwą czcią poglądałam na to sędziwe oblicze. Poznałam go poźniéj; zwał się Florjan Zagórski; w młodości swojéj służył w znakomitym domu, i uczciwością, dobrém postępowaniem zjednał sobie zupełne zaufanie; pokochał równie zacną kobiétę, i właśnie z pomocą państwa miał rozpocząć szczęśliwe w własnym domu życie, gdy kilka kosztownych kamieni używanych do ubrania, a powierzonych Florjanowi zginęło bez śladu. Okropném jest cierpienie uczciwego człowieka na którego jakim bądź sposobem padnie podejrzenie, Florjan ledwie go życiem nie przy-

http://rcin.org.pl

płacił, lecz szanowne jego państwo łagodnością, okazywaniem mu niezmiennego szacunku pocieszyli nieco strapione serce wiernego sługi, lubo mu nie wrócili dawnej swobody myśli. Nieszczęście jednakże przywiązało się do Zagórskiego; w kilka miesięcy potém z pod najściślejszego dozoru jego zginęła dość znaczna summa pieniędzy;—tu już zraniona dusza jego zamknęła się na wszelką pociechę, szepty podrzędnych sług doszły mu do uszu: posądzano go że chciał własne gospodarstwo tak niecnym wzbogacić sposobem, a te wyrazy przytomne myśli jego bez przerwy, zmąciły ją na czas jakiś. Powróciwszy do jaśniejszych wyobrażeń, niewielkie mienie swoje poświęcił na odkrycie sprawcy całego swego nieszczęścia; napróżno! Wyrzekł się słodyczy rodzinnego związku; wiedział że narzecona jego chętnie by z nim podzieliła ubóstwo, lecz nie chciał ją zniesławioném obciążać imieniem. Wyrzekł się służby, bo nie śmiał wspomnieć przed nikim o okropnym wypadku który go spotkał, lękał się raz jeszcze na podobny narazić. Przez piętnaście więc lat żył z drobnego zarobku jaki mu wyrabianie słomianych pudełek przynosiło, bez towarzy-

http://rcin.org.pl

stwa, bez najmniejszéj rozrywki, bez innéj pociechy oprócz codziennéj modlitwy przed posągiem Świętego Jana, aby mu Bóg za wstawieniem jego chociaż w godzinę śmierci wrócił dobre imię. Najwyższy wysłuchał pokornych próśb niewinnego pokutnika; oddawna znany i ścigany złoczyńca schwycony na kradzieży, wyznał przed sądem pomiędzy wielu innemi zbrodniami, krzywdę którą poczciwemu Florjanowi wyrządził. Ani ja opisać nie zdołam, ani on sam opowiedziéć nie potrafił radości zalewającéj mu duszę, w chwili, gdy dawny pan jego oznajmił mu to odkrycie; — »grzeszny człowiek, mówił on: niegodny takiego szczęścia na świecie.« I szlachetna ta istota poprzestała na wewnętrznem uspokojeniu; nie przyjął na nowo ofiarowanéj mu służby, odmówił nawet wsparcie które mu udzielić chciano, i do zgrzybiałego wieku utrzymywał się z raz obranéj pracy, co dzień składając Bogu dzięki przed posągiem Świętego Jana, że mu spokojnie śmierci czekać pozwala.

W dzieciństwie, i pierwszéj młodości mojéj widziałam mnóstwo owych słomianych pudełek, bawiłam się niémi, psułam je w pustocie; dziś jedno z nich uważałabym za przedmiot drogi, bo każdéj

http://rcin.org.pl

słomeczce, każdemu jéj zagięciu towarzyszyła myśl poczciwa, każdą skrapiała łza gorzka niezasłużonego cierpienia, namaszczało szczére i pobożne westchnienie, i większą nadawało cenę téj lichéj plewce, niż kunsztownym z drogiego kruszczu wyrobom poczętym w myśli chciwego sławy mistrza, a przeznaczonym ku zaspokojeniu chwilowego kaprysu próżnych i zimnych ludzi. Florjan Zagórski umarł w roku 1834 w sześćdziesiątym roku życia, a znajomość jego podwoiła jeszcze pociąg który mię skłania ku posągowi Jana Nepomocena.

Pomiędzy lampami, wstęgami, równiankami kwiatów składanych u stóp Swiętego, jedna szczególniej uderzyła mię ofiara: — dwunastoletnia może dziewczynka w nędzném ubraniu, z kilkoma woreczkami piasku na ramionach, nie raz rankiem klęczała na kamiennych stopniach, i złożywszy pobożnie z ziębnięte rączęta, modliła się nie długo, ale gorąco; potém jeżeli deszczem zroszone kamienie połyskiwały się wilgocią, usypywała je piaskiem, by drugim modlitwę ułatwić. Wzruszona powtarzanym widokiem tak pokornego, tak ubogiego daru, chcąc się przytém przekonać

http://rcin.org.pl

czy biédne dziéwczę rozumie całą ważność modłów w tém miejscu, weszłam z niém w rozmowę:

—Powiédz mi moje dziecię, o co się ty tu co dzień tak goręco modlisz?

—Ach Pani! jakże się nie modlić do tego patrona dobrej sławy!...

—I któż cię tego nauczył?

—Moja matka, i ja na jej intencyę modlę się zawsze pod tą figurą.

Nie śmiałam pytać dalej, bo z niespokojnego spójrzenia dziewczynki, i z rumieńca co jej drobną oblał twarzyczkę, poznałam że nie rada w dłuższą wchodzić rozmowę, lecz jeszcze jedno rozrzewniające wspomnienie przywiązało myśl moję do tego miejsca. I w rzeczy samej, czyż wyobrażenie tego obrońcy poczciwej sławy nie wywiera od czasu wzniesienia go zbawiennego na całą tę okolicę wpływu? W bliskości i niejako pod jego opieką wzniosły się liczne i świetne znakomitych osób mieszkania; stanął gmach bankowy, gdzie wśród odmętu interessów, wśród licznych pokus powiększenia majątku trzeba prawdziwie ku ich zwalczeniu wyższej nad ludzką pomocy; drogę najliczniej uczęszczaną rzucono jakby umyślnie tędy, by

http://rcin.org.pl

każdy śpiesząc za miasto, gdzie go zabawa i wesołość oczekuje, widokiem posągu Swiętego mógł ożywić zapał do cnoty i myśl o zachowaniu dobrego imienia. A ów dawny dom Mniszcha gdzie dziś tak często, ldobrane towarzystwo skraca sobie zimowe wieczory niewinną i szlachetną rozrywką, kto wie czy dotąd zachowałby nieskalaną sławę swoją, czy słynąłby tak z przyzwoitości, czy by w jego murach powstawały tak często myśli zmierzające ku powszechnemu dobru, ku wsparciu cierpiącej ludzkości, gdyby od czasu wystawienia swego nie był oddany w opiekę Boga, i błogosławionego sługi Jego?.... Może kto tę myśl nazwie marzeniem, może czém niższém, wszelako mocne mam przekonanie, że gdyby każdy przechodzień z takiem uczuciem na posąg świętego Jana Nepomocena poglądał, nie jedno burzliwe życie spokojnie by spłynęło, nie jednej łzie ubyłoby goryczy.

Paulina Kraków.

http://rcin.org.pl

Do małéj siostry.

Patrzaj Wicuniu! na tym krzaku róży
Przy dużych kwiatach jakie małe pączki,
Tylko ostrożnie, nie bierz ich do rączki.
Każdy choć mały jednak wiele wróży.

Z nich może kiedyś gdy już będą kwiaty,
Mama dostanie bukiet od Wicuni;
Może na grobie złożysz je babuni,
Lub niemi pokój przyozdobisz taty.

http://rcin.org.pl

Lecz niech ci kwiatek za naukę służy,
On droga siostro jest podobny tobie;
A więc go widząc zawsze wspomnij sobie,
Że dla rodziców jesteś pączkiem róży.

http://rcin.org.pl

Makówka.

Roślinko jeszcze zawczeście
Z ziarneczka wychylać główkę;
Dopiero minęły wrześnie—
Jesienne słońce obłudnie
Nęci młodziutką makówkę,
Lecz przyjdą straszliwe grudnie!
O makówko! czekaj wiosny!—
    Lecz gdy dla czucia, dla ducha
    Zabłyśnie słońce zdaleka;
    Chociaż zimna straszy jesień,
    Pewno nikt serca uniesień,
    Do wiosny nie odwleka.

http://rcin.org.pl

I roślina dzisiaj głucha. —
Za słońca uśmiech radosny
Uśmiechem odpowiada,
Łodyżką wznosi się w górę,
A pyszna z swojéj postaci
Litośnem okiem patrzy na martwą naturę,
Na groby swoich braci.
Wśród mogił ona siłą i wdziękiem jaśnieje.
Na stosach martwych istot iskrą życia tleje,
I już wielbi z zapałem jesieni pogodę,
I już duma, już szczęście mówi jej wejrzeniem,
Już rumieniec rozkoszy barwi lica młode.
Gdy wietrzyk co się przymilał,
Co tak pieścił listki drobne
I kwiatka zwoje nadobne
Kropelką rosy zasilał;
Wietrzyk ten pieszcząc mroźnem owionął ją tchnieniem
I zachwiała się cała rośliny posada.
Spojrzała jeszcze w słońce jak w słońce zbawienia,
Ale spojrzała daremnie;
Bo gdy słabą istotę chociażby tajemnie
Lodowe owionie tchnienie,
I wstrzyma choć na chwilę silne serca bicie,
Już próżno słońca promienie
Chcąc topić zimne lody — nie powróci życie!
O jakże biedna roślina
Pociskiem śmierci rażona!
Smutnie mdława ku ziemi główka się nagina,
Błędnem okiem dokoła wiedzie wzrok żałosny.
Ha! ona żyję jeszcze, żyje! — ale kona,—
Czemuż nie czekała wiosny?—

Walentyna Trojanowska.

http://rcin.org.pl

Piosenka.

Już was żegnam ideały!
Strojne marzeniami czczemi,
Rzucam myśli kraj wspaniały,
Czucia przykuwam do ziemi.
I tak ludzie jak wy chcecie,
W złoty uśmiech twarz ustroję;
I dla świata tak jak dziecię,
Ja otworzę serce swoje.

http://rcin.org.pl

Póki błyszczy wiosny chwilka,
Będę pieścić słówek datkiem;
Gonić chyży lot motylka,
Oko rozweselać kwiatkiem;
Będę radość waszą chwytać,
Cieszyć się wyrażeń tłumem
I w spójrzeniach waszych czytać,
Tylko sercem, nie rozumem! —
Jam wspomnienia już wydarła,
I rzuciła precz za siebie;
Co moc czasu nie zatarła,
To niepamięć niech zagrzebie! —
Teraz precz żałobne szaty!
Z wami krąży myśl grobowa,
W jasne zmieniam was szkarłaty,
Czarna suknio! bądź mi zdrowa.
Czy widzicie? już swobodnie
Błyszczy wieniec z róż na skroni;
A więc dalej, tylko zgodnie
Serce z sercem dłoń do dłoni,
Niech harmonija się odzywa,
Nadziei dźwiękiem zagrajcie;
Ja chcę, ja chcę być szczęśliwa,
Ale wy mi szczęście dajcie.

http://rcin.org.pl

Wspominka.

Tam gdzie talentom ręka dobroczynna
 Przytułek dała życzliwy,
Była dziewica cnotą, wdziękiem słynna,
 I bawił młodzieniec tkliwy.
Dźwięczne piosenki nucił jej młodzieniec,
 Siłą natchnienia zdumiewał;
Czasami twarz jej umilił w rumieniec,
 Czasem łza błysła gdy śpiewał.
Rumieniec, łezka, o wszystko zamłodu
 Jak silną czucia podnietą!

http://rcin.org.pl

Ale dziewica z książęcego rodu,
A on był tylko poetą!
Kochał, i musiał uczucia jak zbrodnie
Przemocą z serca wydzierać;
Wiecie że wtedy; wiecie niezawodnie,
Trudniej jest żyć niż umierać.
I on pomyślał: samobójcze dłonie
Zniszczą namiętne zapały,
Chciał lodem śmierci czucia gasić w łonie,
Ale się zmysły splątały.
Wtenczas to przyjaźń w spokojnej ustroni
Łagodzi umysł burzliwy,
Dzikiej rozpaczy poddania się broni,
I z cierpień został szczęśliwy. —
Kamienie, kwiatki zwie swoją królową,
Blask słońca lubej uśmiechem,
Śpiewanie ptaszków ponętną jej mową,
Woń pełnej róży oddechem.
Nieraz bóstwionej istoty spojrzenie
W gwiazdkach mu zalśni na niebie;
Aż ukracając szczęście i cierpienie,
Bóg go powołał do siebie.
Cóż pozostało? — jej, świata swobody,
Kamień grobowy poecie. —
Któż był młodzieniec? — oto Kniaźnin młody.
A kto dziewica? — wy wiecie. —

http://rcin.org.pl

Śniadanie.

Gdzież-to idziesz dziecinko? —
Do Ochrony panie!—,
I z taką smutną minką?
Ah! bo na śniadanie
Tylko suchą bułeczkę
Matulka mi dali;
Tak się dziecina żali;
Pochyla główeczkę,

http://rcin.org.pl

I drobną rączyną
Twarzyczkę zakrywa.
Chodź ze mną dziecino!
Chodź! będziesz szczęśliwa.
Pan jéj tak mówi mile:
Ja dam ci mléczka, kawki,
I cukierków dam tyle!...
Dam lalkę, zabawki,
Chodź, dostaniesz kochanie,
Ciastek za bułeczki —
O nie — nie pójdę panie,
Wolę u mateczki.

http://rcin.org.pl

Więdnąca róża.

Jeden tylko skwarnego słońca promyk mały
Ledwie jaskrawym blaskiem róży się przymili;
A już świeże jej lica pobladły, zwiędniały,
I omdlała już główka ku ziemi się chyli
Zostaw że ją, ach zostaw! bez ochłody, cienia,
Zasiłkiem zimnej rosy nie przerywaj skonu.
Kiedy ma niknąć z dłoni lodowatej szronu,
Czyż nie lepiej że słońca spalą ją spojrzenia?

Walentyna Trojanowska.

http://rcin.org.pl

O kształceniu samej siebie.

Kształcić i doskonalić moralne władze swoje jest zadaniem każdego człowieka; ale często powinność tę uważamy opacznie; kobietom szczególniej wmówiono od dawna, że ich ukształcenie zależy na nabyciu stosownych dla płci ich wiadomości, na rozwinięciu dobrego smaku, w końcu dla zapewnienia sobie spokojności, na

http://rcin.org.pl

zastosowaniu charakteru swego, do charakteru i upodobań osób z któremi żyją. W tych czasach, kiedy wszystko co istnieje dąży ku szerzącemu się światłu, kiedy płeć nasza pojmuje przeznaczenie swoje, i coraz mocniej czuć zaczyna, że jej którą Bóg stworzył ku pomocy i pociesze mężczyzny nie tylko echem i cieniem jego być należy, ale starać się wszelkiemi siłami o samoistność swoję, w tej chwili uważam za stosowne udzielenie niektórych uwag o kształceniu samej siebie.

Wychowanie młodej osoby, choćby najdoskonalsze, jest dopiéro głównym zarysem obrazu, czasem zbyt obszernym, lecz nigdy wykończonym i dokładnym; bo najprzezorniejsi rodzice nie mogą przewidzieć na jakiém stanowisku czas i okoliczności dziécię ich postawią. U nas, wyjąwszy uboższą klassę mieszkańców, niemal każde dziéwczę zaczyna od nauki obcych języków; nauka ta, jeżeli dobrze kierowana otwiéra jéj pole obszernej światowej wiedzy;— historja czytana uważnie wpaja w młodą duszę cześć dla pięknych czynów, i chęć wykonywania podobnych;— muzyka i inne talenta wprowadzają jej umysł w krainę sztuki i uniesienia, a poważniejsze nauki

http://rcin.org.pl

ćwicząc pamięć, nadają moc i pewność rozumowi, równoważą giętkość myśli i żywość wyobraźni. Dodajmy do tego moralne przykłady domowego pożycia, troskliwość matek w udzielaniu swym córkom znajomości robót kobiecych i gospodarstwa, uwieńczmy cały zbiór tych wiadomości czystém i głębokiém czuciem religijném, a każdy uzna że i w teraźniejszém wychowaniu kobiét jakkolwiek mu jeszcze wiele niedostaje, jest wszelako obfite źródło szczęścia i doskonałości.

Dla czegóż jednak tak mało doskonałych, tak mało szczęśliwych widziemy? bo młoda dziewica nie pojęła znaczenia tego wyrazu;— kształcić się : zdaje się jéj że doszła najwyższego szczytu doskonałości gdy przestaje pobierać nauki, i że już jéj ani wyżéj postąpić, ani się na dół zsunąć nie podobna. Czemuż nabytych wiadomości nie wystawią jéj jako środek do dalszego kształcenia i doskonalenia się? czemu właśnie tej chwili którą ona za najswobodniejszą w życiu swojém uważa, nikt jéj nie wystawi jako ważnéj i trudnej; potrzeba bowiem rozwagi, gdy stanąwszy na rozdrożu życia, przychodzi się rozstać z przewodnikami młodości, i własną siłą

http://rcin.org.pl

dźwignąć ciężar nabytej wiedzy, i czekających ją powinności.

Jakimże sposobem kobiéta zastosuje się w późniejszym czasie do tysiącznych zmian którym zewnętrzne i wewnętrzne jej życie uledz musi, jeżeli od swego szesnastego lub siedmnastego roku ma się za tak doskonałą że sobie nic ani ująć ani dodać nie widzi potrzeby? Ztąd tyle nieszczęść, tyle wyrzekań na charakter, na usposobienie, na wrodzone niedołęztwo, kiedy charakter kobiéty szlachetnym jest z samego jéj przeznaczenia, kiedy ona popęd do wszystkiego co jest dobrém przynosi z sobą na ziemię. Wszystkie więc nieszczęścia które zwykle przypisujemy złemu wychowaniu kobiét, są tylko skutkiem tego wykrzywionego zdania, że kobiéta w ukończoném wychowaniu doskonałość posiadła; gdy tym czasem toż wychowanie im rozleglejsze, tém liczniéjsze tylko środki do dalszego kształcenia się jéj podaje.

Póki dziewica w rodzicielskim domu zostaje, łatwiej jej dążyć do udoskonalenia siebie, idąc bowiem za radą starszych, unikając błędów, pozbywając się drobnych wad, uprawiając nabyte wiadomości zapewni sobie szczęście a rodzicom pociechę;

http://rcin.org.pl

może sobie utworzyć w myśli ideał doskonałości lub obrać wzór do którego zbliżyć się pragnie, ale wychodząc za mąż często bardzo przyjdzie jej się spotkać z trudnością, a czasem i z nieprzełamaną zaporą na drodze którą sobie z upodobaniem obrała.

Oswoiwszy się więc z nowém życiem choć cokolwiek, kobiéta żona niechaj się stara poznać charakter, usposobienie i skłonności męża swojego, niech je porówna z swojemi- a zastanowiwszy się nad ich podobieństwem i różnicą niech się mocno przejmie tém przekonaniem, że mąż do żony stosować się nie będzie i nie powinien, że od niéj zależy wprowadzić w związek małżeński jedność i zgodę, lub rzucić pochodnię niesnasek i sprzeczności. Niech się nie zraża największém nawet niepodobieństwem umysłów i charakterów, natura na to dała kobiécie giętki umysł, rozległe i głębokie uczucie, łatwość przechodzenia z jednych do drugich wrażeń, aby którąbądź drogę do szczęścia i udoskonalenia się obierze, snadnie do celu dojść mogła.

Nikt zapewne nie weźmie te wyrazy jako radę stania się zupełnie podobną towa-

http://rcin.org.pl

rzyszowi życia swego; owszem, dwie zupełnie podobne istoty, obojętnémi, albo przeciwnémi sobie być muszą; ich połączenie bez wdzięku i harmonji nie związkiem, ale pętami będzie. Małżeństwu, tylko kobiéta pojmująca przeznaczenie swoje zdoła nadać powab, i trwałość szczęścia jego zapewnić; — spójrzmy na siebie: nie próżno płeć nasza piękniejszą powierzchowność wzięła od natury, sama zewnętrzna piękność i odpowiednie jéj usposobienie ducha nie jestże wskazówką, iż celem naszego bytu jest zachowanie moralnéj piękności na ziemi, pielęgnowanie cnót, kształcenie tkliwych szlachetnych uczuć i utrzymanie między niemi zgody i porządku.

Niechże każda z nas odpowie godnie posłannictwu swemu; zapatrzmy się na życie małżonków jak na łódź o dwóch wiosłach puszczoną na wzburzone morze; kobiéta kierować nią nie będzie, ale strzedz jéj, czuwać nad nią winna, jéj oko w głębi fal odkryje sterczącą skałę, jéj myśl w dalekiéj jeszcze chmurce przyszłą burzę odgadnie, ona na gładkiéj wód powierzchni przeczuje, że wkrótce napiętrzą się wały, ona słowem, spójrzeniem, nieznacznie i w milczeniu dopomagać będzie słabości to-

http://rcin.org.pl

warzysza, zapobiegać niedbalstwu, wstrzymywać zuchwałość, bo gdyby wątły ten statek strzaskał się o nieprzewidzianą nawet zawadę, na nią spadnie wina, od niej żądać będą rachunku, bo ona mniej silna, troskliwszą i czujniejszą z dwojga być powinna.

Aby się tego uchronić rozbicia, kobiéta musi koniecznie starać się o utrzymanie w każdym względzie równowagi, żeby ani złe, ani dobre zbytnio nie przeważało na jedną stronę; powinna rozpoznać przymioty towarzysza swego, ocenić którą z władz swoich mniej lub więcej kształcić, co nabyć, a co zupełnie zaniechać wypadnie, by się nie dać wyprzedzić na drodze udoskonalenia;a gdyby się jej zdarzyło stanąć w niej tak daleko iż by z trudnością doscignioną być mogła, użyć ukształcenia swego na zręczne ukrycie téj wyższości. Nie każdéj to z równą przychodzi łatwością, nie raz żywéj ognistéj duszy potrzeba ciągłéj uległości i umiarkowania; téj która wewnętrznem życiem żyć przywykła, która by się dla domu i rodziny poświęcić chciała, wypadnie stosować się do świata, błąkać się w czczości wielkich towarzystw, i na rzewne,głębokie uczucia lekką obojętności ma-

http://rcin.org.pl

skę zarzucić; — téj która sobie spokojne bez trudów życie obiecywała, należy się w ciągłą czynność uzbroić, słowem. za każdym krokiem w rozważaniu życia ludzkiego spotkać można kobiétę walczącą z przeciwnością, żyjącą inaczéj jak sobie w młodości zamierzyła.

Jakże z takiéj walki może wyjść kobiéta, która w początku dni swoich rzekła by sobie: «Ukształciłam się dostatecznie, i jaką dziś jestem, taką na zawsze zostanę.» — Ileż by sobie smutków i zgryzot przyczyniła stałém wytrwaniem w tém przedsięwzięciu. — Wspomnijmy na przeznaczenie nasze; «Bóg stworzył niewiastę aby była pomocą i pociechą mężczyzny.» to więc tylko ukształcenie jest prawdziwém, które do tego celu prowadzi. Kobiéta jeżeli chce być pomocą, niech rozwija swój rozum, niech się w wiadomości wzbogaca; ale jeśli chce być pociechą, niech kształci swe czucie, niech go strzeże aby zbyteczném wylaniem nie zrządziło raczéj szkody niż pożytku, a mojém zdaniem ta druga część zadania naszego ważniejszą jest od pierwszéj, bo łatwiéj człowiekowi obejść się bez wsparcia w trudach, niż bez pociechy w strapieniu. Aby dojść do szczytu przeznaczenia swego ży-

http://rcin.org.pl

cie kobiety zaledwie wystarczyć może; ileż skarbów trzeba jej nagromadzić w przybytku ducha i serca swego, by w każdej chwili, w każdej okoliczności znaleźć w nim gotowe słowo pociechy, otwarte źródło miłości i pokoju;— prawda że chcąc ten cel osiągnąć ani na chwilę nie można spuścić z oczu i myśli starania o ukształcenie swoje, ale czyż dla zapewnienia sobie gnuśnego spoczynku, kobieta ten ostatni szczebel stworzenia, ta pośredniczka między niebem i ziemią zechce zstąpić z tak wysokiego stopnia jaki jej wola przedwiecznego nadała? chciałażby wrosnąć w ziemię, zakreślić sobie ciasną granicę i żyć w niej jak owa pasorzytna roślina która z innych ciągnąc żywioł dla siebie, w niczem się do rozwinienia ich bytu nie przykłada?

Nie tylko więc dla ustalenia szczęścia swojego, ale dla dopełnienia koniecznej powinności kształcić się nam należy. Dobre, gruntowne wychowanie, szczęśliwe usposobienie ducha wielką w tym względzie pomocą być może, ale nawet dla kobiét których umysł nie był uprawiony, które dla powolności objęcia z trudnością by mogły wnikać w krętą ścieżkę życia, jest prosta, szeroka droga wiodąca do udoskonalenia się: — religija.

http://rcin.org.pl

W naszym wieku niereligijna kobieta nie ma wymówki na ziemi; nie zasłoni ją ani towarzystwo w którém żyje, ani jego przykłady, ani szyderstwo; dusza człowieka najgodniejszém jest schronieniem religji, tam jéj ziemskie oko niedotknie, a świat nieczuły na jéj wartość z wdzięcznością przecież jéj owoc przyjmuje, z uszanowaniem patrzy na rodzące się z niéj cnoty. Pojąwszy dokładnie jéj przepisy stajemy już na drodze ukształcenia: w wypełnianiu ich nie odłączajmy obrzędów od uczucia, zewnętrznéj formy od wewnętrznej istoty, ale gdyby koniecznie na jednéj tylko części przestać należało, nie obierajmyż powierzchownéj. W uwielbianiu dzieł Boga, w cichém, sumiennem wypełnianiu powinności swoich, w prawdziwéj miłości dla Stwórcy i bliźnich jest zaród najwyższéj doskonałości. Rozwijać go tylko potrzeba; rozpoznać ściśle powinności i obowiązki nasze, nie zaniedbywać najdrobniejszej ich czątki, z każdém ziemskiém uczuciem potrafić wznieść się do nieba, każde niebieskie natchnienie ziemi udzielić, oto prawdziwy, najprostszy, najpewniejszy sposób udoskonalenia siebie.

Paulina Kraków.

http://rcin.org.pl

Odmówiona Jałmużna. (*)

Biéda, och biéda moja kobiéto!
Znać Bóg na ludzi srodze się gniéwa,
Łońskiego (1) roku mizerne żniwa,
Mało pszenicy, a jakie żyto!

(*) Zdarzenie to słyszałam z ust samej Franki, włościanki z dóbr Jenerałowéj Kickiéj, w gubernii podlaskiej leżacych; jest ona w saméj rzeczy zona poczciwego Wojciecha Sagana którego przed kilkoma laty gmina swoim wójtem obrała.— Juz kilkanaście lat upłynęło od tego zdarzenia a jednak Saganowa ze łzami je powtarza.
(1) Łonski rok, przeszły rok.

http://rcin.org.pl

Kąkol i groszek, to wszystkie zbiory;
Nawet kartofle; nasz chlebek drugi,
To przejdziesz zagon niejeden długi
Niźli uzbierasz dwa lub trzy wory;
To też i zima zmiłuj się Boże!
Ni garstki zgonin, ni wiązki siana,
A bydląteczko pracuje, orze,
Prawie do nocy z samego rana,
Niema zakąski by ladajakiej.
Oj bieda, bieda; — a cóż czeladzi
Bez której człowiek sam nic nie radzi,
I która czeka, byle w kusaki (2)
Zabić co z trzody, upiec piroga: (3)
Boć na pańszczyznie tydzień się zwlecze,
I chociaż mrozy, nieraz pot ciecze;
To też hulanka w niedzielę błoga. —
Myć z łaski Boga, bo jako tako;
Tylko sąsiadom, strasznie się kuczy. —
Aby nie szemrać, proboszcz nas uczy:
Znosić cierpliwie, — ale wszelako
Człowiek nie święty, czasem cóś powie,
Zimę przemęczył, — a ten przednówek!,,
To się aż ludziom przewraca w głowie.
Głód ich pozbawi owieczek, krówek,
A kiedy braknie odzieży, mleka,
To i dzieciska we wsi zmarnieją.
Widać za grzechy kary się leją.
Bóg nie chce cofnąć swego krzyżyka. —
Ale ty Franko, póki w komorze
Jest jeszcze mała strawy kruszyna,
A przyjdzie do nas jakie nieboże,
Mizerny dziadek, nędzna babina,

---

(2) Kusaki ostatki.
(3) Pirogi w wszelkich biesiadach pierwsze trzymają miejsce.

http://rcin.org.pl

To opatrz przecie; boć to jałmużna
To panu Bogu na lichwę dana,
Jednak w dawaniu bądź mi ostróżna;
Dosyć jednego opatrzyć z rana,
Drugiego w polnie, - bo więcej trudno.
No! zostań w domu; — już dzwonią dziady
Na nieszpór śpieszą nasze sąsiady,
I ja też pójdę. Wnet chatę schludną
Opuścił spiesznie, a młoda Franka
Wnet zawinęła czyste rękawy,
W koszyk włożyła małego Janka,
Dzieżę z rozczynem sciągnęła z ławy
I zręcznie, zwinnie chleb przyczyniła.
Po krótkiej chwili, bochny ogromne
Rzędem w obszerny piec ułożyła,
I jęła sprzątać mieszkanie skromne;
A w godzin parę, świeży, rumiany,
Chléb upieczony niosła w komorę:
Nagle pies szczeknął.— wszedł człek nieznany,
A twarz miał bladę, pożółkłę, chorę,
Odzież łataną skrwawione nogi,
Pierś obnażoną i głowę gołą;
Pot mu znużone oblewał czoło,
Znać musiał wiele odbywać drogi,
Lub wiele cierpieć.... głosem osłabionym
Powitał dawnym przodków obyczajem;
«Niech będzie Jezus Chrystus pochwalonym»
I gdy usłyszał odpowiedź na wzajem:
«Kobiéto! dodał, w imię tego Pana
Którego wielkość i dobroć chwalemy,
Którego wspólnie ojcem swym zowiemy,
Opatrz mię chlebem! — jam od wczoraj rana
Nic w ustach nie miał;— dla mnie będą gody
Jeżeli cząstkę udzielisz mi chleba.»
— Ho ho! mój bracie, tyś jest jeszcze młody;
Dziadom i babom to dawać potrzeba;

http://rcin.org.pl

A nawet dzisiaj jużem dwojgu dała;
Toć mi sam Wojtek więcéj dać zabronił,
A kawał chleba to jest rzecz nie mała!
Pewniebyś wasze biedy tak nie gonił
Żeby się tylko chciało popracować,
Boć to próżniactwo ludzi nie zbogaci!...
— Kobieto! chciéj się nademną litować,
Bóg ci sowicie tę litość zapłaci.
Nie dużo żądam; — patrz, ułamek mały
Co ci się stoczył, i leży w popiele,
Dla ciebie przecięż znaczy on nie wiele,
A dla mnie wiele, bom ja tak zgłodniały! —.
Małe twe dziecię co we śnie spoczywa
Może wśród obcych łaknąć będzie ludzi,
I w nikim czucia litości nie wzbudzi,
Bo mścić się będzie ręka sprawiedliwa.
Więc w imię Boga, w imię twego syna
Zmiękcz serce twarde, ulituj się nędzy,
Nie pragnę twego dobytku, pieniędzy,
Wszakże ta mała chleba odrobina
Ciebie ni twojej chaty nie zubożý?
Kobieta wzrokiem spójrzała obawy,
A potem rzekła, — szlachcicu łaskawy,
Niech sobie wasze moje drzwi otworzy,
Pójdzie jak przyszedł; ja dać nic nie mogę.
Nędzarz na piersi zatulił łachmany,
Rzucił spojrzenie bolesne, złowrogie,
Jak anioł mściciel w dzień sądu wezwany,
I drżące kroki poniosł w głębię boru;
A łzy jak perły umarłą dziewicę
Blade mu martwe przystroiły lice,
I postać jego pokrył cień wieczoru.
Franka z radością drzwi zamknęła chaty
Widząc że biedak końca wioski bliski
Pobiegła żwawo do dziecka kołyski,
A dwa rumieńce, jak dwa róży kwiaty

http://rcin.org.pl

Kwitły na tłustej twarzyczce dziecięcia:
—O! Bogu dzięki! Janek widzę zdrowy,
A ja się bałam aby gość ten nowy
Nie oczarował mego pacholęcia.
Może on wrzeczy jest tylko biedota,
Że szatanowi przedał duszę swoją,
A pełne trzosy srebra ma i złota?
O! wiem ja dobrze jak to noc w noc broją
Na tém *Szkaradném* (4) szatańskie pokusy;
To raz wół biega ogromny, rogaty,
To znowu kozioł czarny a brodaty,
Biała jałoszka wyprawuje susy,
A to są tylko pomorki niecnoty;
I byle wpadły do jakiej obory,
Wnet krowa padnie, albo wół jest chory,
Bo zaraz srogie wydziwiają psoty.—
I to bies widać—cóż by mu pomogła
Taka maleńka odrobina chleba?
Pewnie na czary było mu jej trzeba!
Tak w duszy rada, że mądrością mogła
Oddalić czarta zasadzki złośliwe,
Wrodzone czucie zamknęła litości
Głos przytłumiła bliźniego miłości. —
Przesądy gminu jakżę są szkodliwe!

II.

Już też bliski koniec żniwa;
Patrz na polu, co żniwiarzy!

(*) Szkaradne, mały kawałek błotnistego gruntu na drodze do miasteczka Wohynia, lud tamtejszy utrzymuje ze pokusy i pomorki w różnych postaciach pokazują sie tutaj. Historye o czarnym wole, koźle, białej jałoszce nie są bynajmniej mego pomysłu, lecz dosłownie wzięte z opowiedzenia tamecznych włościan.

http://rcin.org.pl

Pot im ciemne lica zlewa
Jednak radość widać w twarzy,
Kłos pod sierpem kobiet spada
Bujny, pełny, a złocisty,
A chłop silny i barczysty
W duże snopy wiąże, składa.
Pełno śmiechu, ruchu, gwaru,
Za przódnicą inne śpieszą,
Mimo znoju, mimo skwaru,
Takie rade, tak się cieszą!
Bo też hojna ręka Boża,
Za rok przeszły im odpłaca,
Kmieć nie szemrze choć jest praca
Byle było dosyć zboża.
Ale czemuż w całém gronie
Niema bożej Wojtka żony?
Ona pierwsza ścina plony,
Ona pierwsza na zagonie;
U niej ręka żwawo śmiga
Jakby w palcach czary miała,
Wszystkie kumy swe prześciga;—
Przytém zwykle czysta, biała,
Mówią dziewki i matule,
Że ma czepiec gdyby słońce,
Zawsze równe chustki końce;
I spódnice jak zuzule (1)
I zapaśnik (2) gdyby mleko,
Bo wszystkiemu radzi skora.
Lecz nieboga latoś (3) chora,
To się w chacie dni jej wleką.

---

(1) Kukułke nazywają Zuzula, a spodnicę na białem tle w ciemne kwiaty mienią, piękną jak Zuzulę.
(2) Zapaśnik, fartuch.
(3) Latoś, tego roku.

http://rcin.org.pl

I niewieda nawet z czego?
Boć nie z głodu, ni z roboty,
Że spojrzenia pewnie złego!
A jak zamrze; — żal sieroty;
Niebożątko! taki ładny!...
Bo co Wojtek,,. weźmie drugą,
I to pewnie niezadługo.
Człek nie stary, żwawy, składny.
Ać to plemię niestateczne;
Byle jednę ziemia skryła,
To już swaty wnet posyła.
Prędzej wody bystre, rzeczne,
Mógłby człowiek wstrzymać w pędzie,
Nizli statku ich nauczyć,
Ale po co darmo mruczyć?
Jak Bóg stworzył tak i będzie.

III.

Franko! niebogo! znowu jej się marzy,
A już też nie wiem co pocznę na świecie!
Co się zrobiło tej mojej kobiecie?
Byle usnęła, to już zaraz gwarzy.
Różne różności od świata pokonu;
Już też Pan Jezus spuszcza na mnie plagi!
Prawda, latosio nie żałował plonu,
Mam się w co odziać, boć człowiek nie nagi,
Ale choroba jakby zamówiona!
Leży i leży: — ni to dojrzeć komu,...
Człowiek wypędzi czeladź do zagonu,
A sam jak kamień siedzi tylko w domu.
Janek nieborak wysechł jak drzazeczka,
Żywi się piersią tej, owej sąsiadki,
To też nie taki rumiany i gładki.
Jak kiedy possał swéj matuli mleczka.

http://rcin.org.pl

I to, pamiętam jakem tylko wrócił
Z świętych nieszporów w ostatnią oktawę;
Jakby o łoże nagle ją kto rzucił,
Ciągle słabuje: — daj jej jaką strawę,
To jej niepodje, jeno zawsze stęka,
A tu chudoba coraz to marnieje. —
Mało z niełądu człek nie oszaleje,
I by nie zmarła, to się znowu lęka; —
Boć to niczego kobiecisko była.
Miała niekiedy i swoje chimery,
Jak każda baba;.. alem ja też szczery,
I powiem prawdę że dobrze robiła.
Ot! coś mi widzę zaspała się lepiej,
I nic nie gada, spocona nieboże.
Może też sen ją choć krszynę pokrzepi,
I chociaż trochę do zdrowia pomoże.

Sen Wojtkowéj.

Do koła było rozłożyste pole,
A pełne snopy leżały w zagonach,
Wieśniacy stali przy obfitych plonach,
Każdy z radością poglądał na rolę
Co mu dar Boski, chleb powszedni dała.
Niewiasta tylko, z daleka od grona,
Potém oblana, znędzniała, zmęczona,
Samotna z głową pochyloną stała;
Powszechna radość, ogólna swoboda
W zbolałe serce nic zdołała wstąpić,
Znać jej sam Pan Bóg chciał szczęścia poskąpić.
W koło niej drobna białych jagniąt trzoda
Pląsała lekko, to na miedzy trawę,
Drobnemi ząbki siekała skwapliwie,
To znowu kłoski zbierała po niwie;
Skoki jej były zręczne, zwinne, żwawe,

http://rcin.org.pl

Lecz gdy je tylko samotna kobiéta,
W jedną zachciała połączyć gromadkę,
Wnet się rozbiegły między snopy żyta,
To na drożynę, do rowu, na kładkę,
I tak pastuszka napróżnem bieganiem,
Strudzona, oczy wznosiła do nieba,
I z przytłumionem powtarzała łkaniem:
—Nie karz mię Boże, za kawałek chleba,
Którym nędzarza mojego bliźniego
Nie chciałam wesprzeć; ulituj się Panie!
Widzisz, niedługo i sił mi nie stanie,
A Ty nie zwracasz oblicza swojego,
A Ty nie mówisz, odpuszczam ci winę!
Kiedyś mi Panie raczył to objawić:
Że byłem tylko trzódkę mogła zebrać,
Twoja mię dobroć zechce już wybawić
Z ciężkiej niemocy, o dozwól wyżebrać
Powrót do zdrowia którem wprzódy miała!
Biedna kobiéta w gwałtownej boleści
Biła się w piersi i ręce łamała;
Znać żal głęboki, serdeczny niewieści,
Gniewne potrafił rozbroić niebiosy,
Bo się rozstąpił obłok jasny, złoty,
I jakieś lekkie powietrzne istoty
W silne i wdzięczne ozwały się głosy;
—Więc chcesz zgromadzić jagniąt orszak mały?
Nie mogłaś uczuć zgromadzić litości,
Gdy stał przed tobą nędzarz wygłodniały,
I błagał w imię bliźniego miłości,
I w imię Boga, w imię twego syna?..
Smieszże dziś żebrać o łaskę tak wielką?
Bo w miarę zdrowia, chleba odrobina
Jest tylko morza maleńką kropelką.
Jednak Bóg dobry błędne swoje dziécię
Gotów znów przyjąć w ojcowskie ramiona;

http://rcin.org.pl

Powraca tobie gasnące już życie,
Ale pokorna, i żalem skruszona
Zwierz kapłanowi ciężką swoją winę,
On cię rozgrzeszy, pan mu dał to prawo;—
W tej chwili, istot niebieskich drużynę
Obłoczek okrył tkanką białą, mgławą,
Kobieta lekkie wydała westchnienie,
I oczy łzawe na męża zwróciła,
—O mój Wojciechu! Bóg mi łaskę zsyła,
Przez swoje święte we śnie objawienie,
Idź mi po księdza, choćby tej minuty!...
I w godzin parę w uroczystej szacie
Pobożny kapłan stał w ubogiej chacie
Swięty sakrament przyjmując pokuty;—
Niedługo Franka zdrową hożą była,
Licznym sąsiadom głosiła o cudzie,
A w cuda chętnie wierzą gminnî ludzie.
O i jam z nimi chętnie uwierzyła,
Bo skoro nędzarz nawiedzi dziś Frankę,
Ona z łzą w oku bieży do nędzarza,
To mu da chleba, to sera krajankę,
W co można chata, tem chętnie obdarza.

Józefa Prusiecka.

http://rcin.org.pl

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO

POWIASTKA

poświęcona pamięci T. J.

Szczęśliwy kto jak On przez życie docieka
Zamiar pierwotny duszy, powołanie człeka,
Dochodzi moralności, praw i wiary treści,
Co się w miłości Boga i bliźniego mieści.

Piotrze, Piotrze, ty się znów gdzieś wybierasz; upamiętaj się, wszak już ostatnią złotówkę z domu wyniesiesz!...

http://rcin.org.pl

Piotr zamiast przywiązać zapaskę, i wziąść się do pracy, wydobył świąteczną kapotę, gładził włosy rękoma, poprawiał chustki na szyi i spiesznie się do wyjścia zabierał.

—Piotrze, rzekła Małgorzata, miéj litość jeżeli nie nademną, to przynajmniéj nad biednem dzieckiem naszém, wszak już nas do nędzy przywiodłeś...

Piotr nic nie odpowiadając, włożył czapkę z fantazją.

—Piotrze, żebyś chciał trzy dni w domu pracować, mielibyśmy chleba podostatkiem; wszak w całym domu szydzą z ciebie. Pomnij jak to dawniej dobrze się nam działo... a teraz dzień i noc płaczę na ciebie...

—Płacz sobie kiedy chcesz i wiele chcesz. Czemuż się to sama do pracy nie weźmiesz, już słońce dawno na niebie, a ty pomyślałażeś o śniadaniu?

—A za cóż go kupić, ostatni grosz tak ciężko wczoraj przy mojéj chorobie zapracowany, bo myłam cały dzień podłogi, odebrałeś, połowę wczoraj straciłeś, dziś resztę idziesz roztrwonić.

—Milcz, rzekł Piotr z gniewem, żebym wiedział, że chorowitą będziesz, byłbym

http://rcin.org.pl

się z tobą nie żenił, tyś na mnie i na dziecko zapracować powinna!

—Dobrze Piotrze pracować... kiedy... ty się tak ze mną źle obchodzisz, z płaczu, z zmartwienia choruję, siły mnie opuszczają, co dzień mniej pracować mogę. Piotrze, ja ci nie długo ustąpię, a wtenczas, biedne moje dziecko!...

Łzy i głos rzewny zmiękczyły Piotra, już zdjął czapkę, już zaczął rozważać ile złego robi. Małgorzata wzniosła ręce do Boga i tak dalej mówiła:

—Miły Piotrze, daj rozumowi miejsce, tyś tak dobrym był człowiekiem, pogódź się z pracowitemi ludźmi, pogódź się ze mną, z dzieckiem.

Piotr rozrzewniony chciał już kapotę zdjąć, zapaskę założyć i wziąść się do pracy, kiedy dwaj jego przyjacielę uchyliwszy drzwi, zaczęli się śmiać z niego: «że mu żona głowę zmyła, że mu uszy natarła.»

—A cóż to u kata, rzekł Kufa, onać widzę was za nos wodzi. i tęgo wodzi; wszak ci do wszystkiego jest czas. Dziś Wtorek, żeśmy poniedziałkowali, toć przecie nie my pierwsi, najlepsi zduni pili z nami — jeszcze dziś do południa użyjemy, a potém do roboty.

http://rcin.org.pl

—Eh! jeszcze raz, rzekł Piotr sam do siebie, to nie zaszkodzi — i nie zważając na płacz i prośby żony, wybiegł szybko za drzwi, ze złością je zatrzasnąwszy.

Rozmowa powyższa toczyła się w domku drewnianym przy ulicy Leszczyńskiéj. Dom ten znacznie uszkodzony przez wylew Wisły, nędznym był schronieniem ubogich mieszkańców, jakoż izba Piotrowéj wilgotna, zimna i bez podłogi, łóżko i skrzynkę za całe sprzęty miała. Piotrowa, córka pracowitego cieśli, przyzwyczajona od młodości do ręcznej pracy, wychowana bogobojnie, przyuczona cnotliwie dopełniać powinności jej stanowi przynależnych, według zwykłych zasad rozsądnych i roztropnych mieszczan; poszedłszy za Piotra zduna, miała się z początku dobrze, póki mąż jej nie zaczął hulać, i póki nie zbiédnieli przez jego próżniactwo. Dzień i noc opłakując swój nieszczęśliwy stan, wpadła w chorobę, i w obecnéj chwili mało już zarabiać mogła. Nie zatrważało ją jednak ubywanie sił, bo wiedziała, że nic Piotra poprawić nie zdoła. A ona aż do zgonu doświadczać będzie nieustannéj biédy, ale Piotrowa miała diécię, pięcioletnią Helenkę, która była jedyną pociechą biédnej matki.

http://rcin.org.pl

—Matko, rzekło dziecię wbiegając do izby, jeść mi się strasznie chce, Maciejowej dzieci dostały chleba z smalcem, tak aż pachnie.

Ścisnęło się serce Piotrowej, ona mogła dziecku tylko ostatek chleba suchego podać.

—Moje dziecko, rzekła Piotrowa zalewając się łzami, nie wszystkim Bóg równie błogosławi, trzeba przyjąć tak jak jest.

—Matko, ty płaczesz, oh! ja zjem i kawałek chleba suchego, ja taki lubię. A pojmując rozrzewnienie matki, jak dzieci w tym wieku zwykle robią; jużbym wcale nie jadła, byleś nie płakała.

Piotrowa ucałowała dziecię, a dając mu kawałek chleba, ukryła łzy pomimowolnie do oczu się cisnące.

—Matko, zimno strasznie, rzekło dziecko, jak zjem śniadanie, spać się położę; zmówię paciorek, może Sty Mikołaj (*), nadejdzie i co dobrego przyniesie. Weź matko tę resztę chleba, pójdę spać, bo

---

(*) Sty Mikołaj jak wiadomo jest opiekunem sierot i dzieci.

http://rcin.org.pl

tylko kiedy dzieci dobre, modlą się i śpią, to Sty Mikołaj przychodzi.

—Spij moje dziécię, rzekła matka otulając je, śpij a ja tymczasem zbiorę te wiązki na komin i ogień rozniecę. Piotrowa krzątać się zaczęła i pomimo ciężkiej zgryzoty jaka tłoczyła jéj piersi, przekonanie niewinności, czyste sumienie ułagadzało przykrości, jakie w tém życiu aż do grobu większej części ludzi towarzyszą. Niekiedy wspomnienie, że biédne dziécię sierotą zostawi dręczyło ją i wskroś trwogą przerażało, przytem rozważała jak są dziwne i niepojęte rozporządzeń boskich zmiany. Ten Piotr pracowity, przywiązany, o jej i dziecka dobro dbały, jakże się od roku zmienił. Gdybym, mówiła sama do siebie, dała powód do tego, ale ja zawsze jednakowo czynna, pracuję — a kiedy księdzu na spowiedzi wyznaję wszystko, zachęca mnie abym w dobrém trwała; ale ileż gorzkich łez skrycie wylewam. I te łzy rozrzewnienia znowu wydobyły się z oczu Piotrowéj.

—Matko rzekła Helenka, spać nie mogę, choć mocno oczy zamrużam, jak sobie matko oczy przykryję, to Sty Mikołaj będzie myślał, że śpię.

http://rcin.org.pl

—Nie dobrze moje dziecko oszukiwać; Śty by to zganił, wiesz przecie, że kara za kłamstwo zawsze każdego czeka.

—Prawdę mówisz matko — ja też otworzyłam oczy, i nie będę ani Śgo ani ciebie zwodzić. Matko dla czego Śty nie przychodzi?

—Moje dziecię trzeba pierwej sobie zasłużyć u Boga na tę łaskę.

—A jak zasłużyć?

—Pobożnością życia, cnotą, w których całe szczęście człowieka się gruntuje.

—Przecież matko ja pacierz mówię, ciebie nie gniewam; to też Bóg nie powinien Śgo zatrzymywać.

—Czekaj cierpliwie, moje dziecię. — Miłosierdzie Boskie chociaż późno zawsze się objawia.

Gdy domawiała tych słów Piotrowa, drzwi się otwarły, a dziecię ciekawie z za pierzyny główkę wychyliło.

Wszedł mężczyzna wzrostu średniego, skromnego ułożenia. Twarz jego nosząca piętno niejakiego cierpienia, miała wyraz obojętny, zimny, ledwie że nieprzystępny, jedne wielkie czarne oczy przenikliwe, zdawały się gorzeć chęcią niesienia ulgi bliźniemu, nie nadęty próżnością,

http://rcin.org.pl

żadnemi pozory, bo pojął, że miłość chrześcijańska, miłość bliźnich nie potrzebuje tego, przybliżył się do Piotrowéj i rzekł: —Kobiéto ty widzę lepiéj nie jesteś, a owe częste przyrzeczenia, że wkrótce wsparcia nie będziesz potrzebowała, nie spełniają się.»

—Panie, rzekła Piotrowa, nie zawsze można dotrzymać, co się obiecuje, mój mąż już się poprawiać zaczyna. Chętniebym pracowała, ale ból piersi.... Tu Piotrowa z żalu i wysilenia zakaszlała i mnóstwo krwi odrzuciła.

Nie uszło to baczności nieznajomego.

—Kobiéto, rzekł z tkliwością, *nie zawsze wina czyni ubogim*, uspokój się, bądź pewną, że wsparcie miéć będziesz. Chęć twoja nie odpowiada sile, nie chodź więcéj na robotę, i od jutra przychodź po obiad na ulicę Królewską.

—Panie ja tak daleko chodzić nie będę mogła, jestem bardzo osłabioną.

—Nie masz kogo, coby dla ciebie odbiérał co potrzebujesz, i po zasiłek przychodził?

—Nie Panie...

Na te słowa Helenka żywo podnosząc główkę rzekła: »Sty Mikołaju, ja za mo-

http://rcin.org.pl

ją matkę chodzić będę, o ja trafię, bo się zabiorę z córką tej chorej staruszki, która codzień taką smaczną polewkę dostaje... mnie nie będzie zimno, a moja biedna matka zje przecie coś ciepłego.

Na chwilę zarumienione policzki dziecięcia, szybkość mowy, zajęły nieznajomego a nazwisko Sgo Mikołaja rozweseliło zwykle smętne rysy jego.

—Dobrze, dziecię moje, rzekł z zwykłą sobie łagodnością, gdy do tych niewinnych stworzeń przemawiał, dobrze, aleś za mała, żebyś codzień tyle drogi przebywać mogła.

—O mój święty, kiedy dla mojej matki tobym i dalej poszła.

Mniemany święty mając wiele jeszcze podobnych miejsc do zwiedzenia, gdzie to zdrową nauką, to datkiem pocieszał; dawszy kilka złotych pogłaskał dziecię, zalecił matce, aby szanowała zdrowie swoje, obiecał jej drzewo, zapewnił obiad codziennie, a polecając ją Bogu tkliwie spójrzał na Helenkę i wyszedł.

—Widzisz matko, rzekła Helenka, nie długo czekaliśmy na Sgo, będziesz miała co jeść, będziem ciepło mieli, o nic się matko turbować nie będziesz.

http://rcin.org.pl

—Moje dziécię, jest to jeden z członków Towarzystwa Dobroczynności. Nie jest on Sty, ale chwalebném poświęceniem troskliwością o dobro biednych bliźnich, cnotami naśladuje świętych.

—A jak się zowie matko?

—Zowie się *Teofil Janikowski.*

—A matko, to ten sam, co go tu w całym domu znają. ta chora staruszka, sierotki Adamowej zawsze o nim mówią!

— Moje dziécię znają go wszyscy biédni, wszyscy nadwiślańcy. Niech się na nim i na dzieciach jego spełnią Boskie przyrzeczenia: «błogosławiony który ma wyrozumienie nad nędzarzem i ubogim, bo w dniu nieszczęścia wybawi go Pan.» Piotrowa domawiając świętych słów uroniła łzy rozrzewnienia. Nie tak są długie przepisy cnotliwych postępków jak ludzkie prawa. «Unikaj złego, czyń dobrze» oto cała ich treść. Te dwie zasady wyrył Bóg w sercu Janikowskiego, on je dobrze pojmował. Szlachetny utwór rąk Boga, przeznaczony do cnoty i poświęceń, spełnił swoje posłannictwo.

Za staraniem tego cnotliwego człowieka wszystko w izbe Piotrowej przybrało schludniejszą postać, pomimo jednak tak troskli-

http://rcin.org.pl

wej pieczołowitości zdrowie jej od dnia do dnia coraz więcej się pogorszało. Nie raz odrzutem krwi osłabiona, gorączkując wołała »do nieba, do nieba!» bo czuła że w całem rozstrojeniu władz fizycznych, jest jedno tylko miejsce ochłody i wypoczynku, ten dom wieczny. Niestety dla niecnego nałogu, dla chęci: «być z swoimi» Piotr unikał domu. Co za nieszczęście w rodzinie kiedy jej ojciec tak się zapomina! Choroba Piotrowej codzień sie wzmagała, niepokoiło ją sieroctwo Helenki, bo kończąc posłannictwo swoje na tej ziemi młoda matka dziecię swoje codzień więcej kochała. Nieraz przywoławszy Helenkę, kazała jej wznieść niewinne rączki i modlić się, acz mając nadzieję że Bóg ulituje się niewinności, wysłucha modły i zdrowiem ją obdarzy. Drugi raz widząc swą biedę, niepoprawiającego się Piotra, zachęcała toż samo dziecię, aby o prędką dla niej śmierć prosiło. Dziecię przestraszone odbiegało od matki mówiąc: «Ja chcę aby wszyscy ludzie żyli, dla nikogo o śmierć prosić nie będę.» Ta odpowiedź wracała Piotrowę na drogę prawdy i zachęcała do cierpliwości i poddania się wyrokom opatrzności, że nie w tenczas kiedy się nam przykrzy życie mamy

http://rcin.org.pl

żądać jego końca, ale gdy Najwyższy do siebie nas powoła, bo ten Ojciec miłosierny, nic nam złego uczynić nie może i wszystko jest dobre w jakimkolwiek czasie się zdarzy, gdy tylko od Niego pochodzi.

Dnia pewnego, gdy Piotrowa bardziej słabą się czuła, odwiedził ją jej dobroczyńca. Wszedł zwolna smętny.

— Powiedz mi dobra kobiéto, jak się miewasz?

— Źle panie, co chwila gorzéj,

— A lekarz przysłany, co mówi?

— Lekarz Panie mówi, że to przejdzie, ale ja nie żywię w sercu mojém téj nadziei, zdaje mi się, że piersi moje ogień mieszczą, jest to choroba śmiertelna, któréj żadne lekarstwa nie zaradzą.... Dziécię, Panie, dziécię moje, to mnie niepokoi.

— Bądź dobréj myśli, moja kobiéto, Bóg miłosierny chce abyś żyła dla dziecka twego; miéj w nim nadzieję, On zna żałość i gorycze serca twego, wie co ci trzeba.

— Tak Panie, wie Wszechmocny, że śmierć jedna jest dla mnie pociechą, grób radością.

— Tak dobra kobiéto, rzekł rozrzewniony opiekun biednych, śmierć pogrom i postrach dla bezbożnych, śmierć słowo pocie-

http://rcin.org.pl

chy i radości dla cnotliwych, śmierć doczesna chrześcijanina jest niczém, gdy ona mu zaręcza życie nowe, nieśmiertelne.

— Panie wlałeś pociechę w serce moje, racz tylko mnie zapewnić, że moje dziecko nie zmarnieje; że moja biedna Helenka nie dostanie się w ręce ludzi złośliwych, chytrych. obłudnych i nielitościwycb, bo Panie złych na świecie więcej jak dobrych.

— Uspokój się, co tylko się dzieje z woli Boga, wszystko jest dobrém. Bóg będzie miał o niej staranie, a ja wypełnię wolą Jego.

— Dobrze Panie, wierzę słowom twoim, nikogo one nie zawiodły. Ja dziś czuję się bardzo słabą; gdy domawiała tych słów okropne cierpienie malowało się w jej oczach, ale zarazem i korne się poddanie woli Boga.

Ten anioł pociechy obmyśliwszy posługę dla Piotrowej, wracał smętny przemyślając jakby ulżyć cierpieniom biednej kobiéty, bo całe życie, wszystkie postępki, pomysły i zapragnienia dowodziły w nim ducha Chrystusowego i tej miłości bliźnich jakiemi oddychał i gorzał.

W kilka dni pomimo zabiegów lekarza, pomimo silnego ratunku i wygód na któ-

http://rcin.org.pl

rych nie zbywało Piotrowéj, bo pamięć Dobroczyńcy do najmniejszych się drobnostek rozciągała, widziano karawan o jednym koniku wyjeżdzający z ponadwiśla. Szedł za nim mężczyzna zapłakany, prowadził dziécię radośnie wyskakujące mówiąc: «Moją matkę wiozą do nieba, i ja tam nie długo pójdę, bo bez niej tu nie zostanę.

* * * * *

Piotr upamiętał się po stracie żony— Ach! mówił nieraz, gdybym był słuchał mojej biednej żony, żyłaby, a dziecko nasze nie byłoby sierotą. Chodził codziennie na robotę, a wieczorem śpieszył do dziecka, które z całej duszy kochał. Martwiło go to bardzo, że Helenka bogobojnie wychowana nabierała złych obyczajów, gdyż odchodząc na robotę musiał ją zostawiać na łasce ludzi obcych, którzy swoich dzieci nie pilnując, tém mniej też o Helenkę dbali. Dziecko nie tylko że ubrudzone, nie obmyte w zasmolonej sukni chodziło, ale jeszcze nabywało różnych wad moralnych i złych skłonności. Już Piotr myślał o drugiej żonie, jedynie aby dziecku opiekę i dozór zapewnić, kiedy myśl najszczęśli-

http://rcin.org.pl

wsza, której wykonaniem silnie zajmował się *Janikowski*, myśl założenia *Sali Ochrony* dla małych dziatek przyszła do skutku. O! ileż zmarłemu należy się wdzięczności, szacunku i uwielbienia! Gdyby nie był w całém znaczeniu człowiekiem dobrym, cnotliwym, gdyby jakie błędy zaćmiły życie Jego, to ślady skażoności jako człowieka, takiém poświęceniem zagładzone by zostały. Lecz też tylko tak czysta i nieskażona dusza jak *Jego* mogła pojąć szlachetniejsze uczucia, duchem religii natchnione.

Biedny Piotr, pracował od rana do wieczora i nie źle mu się wiodło, najwięcej go jednak niepokoiła Helenka.

Gdy dnia pewnego więcej smutny pracował w pałacu Kaźmirowskim, jedna z dam opiekunek *Sali Ochrony* której rozum wsparty głęboką nauką i doświadczeniem szerząc wszędzie prawdy moralne, cnoty chrześcijańskie, każdemu cierpiącemu chętnie w pomoc śpieszy, uważając Piotra od kilku dni pracującego zawsze z smętném obliczem, zatrzymawszy się na chwilę kiedy był samotnym, zapytała się z zwykłą łagodnością: »Czy słabym jesteś, czy cię

http://rcin.org.pl

nieszczęście jakie spotkało że tak zawsze smutnym i milczącym jesteś?

—Pani, żona mi umarła, najlepsza i najpoczciwsza kobiéta!

— Mój kochany, odrzekła Pani L. pocieszając Piotra, nieprzełamana władza śmierci każe nam szanować wyroki Najwyższego, wszak wszyscy jéj nie unikniemy; dobrze że nie zapominasz o umarłych, ale ten żal miarkować trzeba, bo śmierć dobrego człowieka jest tylko przejściem do lepszego życia.

—To prawda Pani, ta cnotliwa kobiéta Boga ogląda, ale ja biedny z dzieckiem sierotą, dawniej mi ławiej było, ona pracę ze mną dzieliła. Tu Piotr zalał się gorzkiemi łzami, bo całe jego nierozważne postępowanie na myśl mu przyszło.

—Więc masz dziecię?

—Tak Pani, pięcioletnią dziewczynkę, która bez opieki całe dni zostawiona, gdyż ja na wyżywienie siebie i dziecka chcąc zapracować, z brzaskiem dnia z domu wychodzę, a noc mnie dopiero do niego przypędza.

—Pociesz się biedny człowieku, jest teraz przytułek dla takich dzieci, nazwany *Salą ochrony*, możesz tam dziecię twoje umieścić.

http://rcin.org.pl

—Oh! Pani, ja pracować mogę na moje dziecko i nigdybym go do klasztoru nie oddał.

—Mylne masz wyobrażenie dobry człowieku: rzekła z dobrocią Pani L. jest to schronienie przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, a mianowicie przez dzisiejszego Wice-Prezesa utworzone dla biednych dzieci, których rodzice zajęci całodzienném zarobkowaniem pozadomem, nie mają czasu ani możności trudnić się ich pielęgnowaniem. Aby więc te dzieci nie były same sobie zostawione i nie wzrastały w próżnowaniu i złych nałogach, rodzice przyprowadzają je na cały dzień do *Sali Ochrony*, gdzie przy troskliwym dozorze i baczności na ich zdrowie i obyczaje, zaszczepia się w ich sercu pobożność i moralność. (*)

— A to co innego, rzekł Piotr z rozjaśnionem obliczem, ale jakże to zrobić, aby moją Helenkę tam przyjęli.

— Ja sie tém zatrudnię, odpowiedziała Pani L.

Nazajutrz Helenka otrzymała w podarunku od Pani L. parę sukienek, a ojciec

(*) Słowa wyjęte z powiastki przez Panię Lewocką.

http://rcin.org.pl

przystroiwszy ją w to ubranie, korzystając z pozwolenia Pani L. Helenkę do niej przyprowadził. O dziesiątej godzinie ta miła dziewczynka była w Sali Ochrony i z upragnieniem czekała chwili, w której się przybycia najszlachetniejszego z ludzi spodziewano. Już głośno mówiono, że często na zdrowiu zapada, i że nie tuszą mu długiego życia. Wkrótce nadszedł, a kiedy mu przedstawiono Helenkę, dziecię radośnie zawołało: »*Otóż to i mój Opiekun, Sty Mikołaj*!« Z uśmiechem odpowiedział: —Nie jestem ja Stym.

—Ale ojcem biednych sierotek, rzekła dziewczynka z żywością; i całując z uszanowaniem rękę dodała: tak matka moja mawiała.

Skryte są wyroki Przedwiecznego, powołał go Bóg wkrótce do siebie, w chwili właśnie kiedy zawiązane w sercu swojem ku dobru bliźnich przedsięwzięcia rozwinąć zamyślał, kiedy był do najpracowitszej zasługi powołany; znękany chorobą, cierpieniem, ożywiał się ciągle tą nadzieją, że jak wróci do zdrowia, wróci do moralnych obowiązków swoich, w których go tylko Wszechmocna i potężna prawica Boga wspierała.

http://rcin.org.pl

Nie oszczędzał zdrowia i sił dla niesienia ulgi bliźnim; takie chrześcijańskie i święte życie pamięć wieczną dla niego w sercach prawdziwie cnotliwych zapisało.

Joanna W.....ska.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Spis Rzeczy

PODŁUG NAZWISK AUTOREK UŁOŻONY.

PROZA.

http://rcin.org.pl

POEZJA.

Ze zbiorów Fundacji im. J. I. Michalskich
2 IBL
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

N.P.T. 646
1842

http://rcin.org.pl